Stan siedmiu szpitałów parafiialnych *przy kościołach rzymsko-katolickich* dyecezyi wileńskiey, *gubernii grodzieńskiey*, podług wizyty urzędowey dziekańskiey roku 1820.

(W pierwszym ciągu *Dzieiów Dobroczynności* rozpoczęte opisywanie szpitalów parafiialnych mamy daley prowadzić. W téy części dyecezyi wileńskiey, którą stanowi guberniia grodzieńska, zawieraiąca powiatów i dekanatów ośm, podzielonych na parafiy 120, iest w Dzieiach roku III, 1822, opisanych szpitalów 27, a mianowicie: miasto powiatowe *Kobryń* st. 112; — w powiecie *wołkowyskim:* Krzemienica, Szydłowice, Zelwa, Roś, Łysków, Repla, st. 317 — 22; — w powiecie *prużańskim:* Bereza st. 324; — w powiecie *słonimskim:* Słonim (dwa szpitale), Dereczyn, Rożanna, Zdzięcioł, st. 519—21; — w powiecie *lidzkim:* Eyszyszki st. 113, i Bieniakonie, Zyrmuny, Nieciecz, Rożanka, Nowydwor, Zołudek, st. 521—4; — w powiecie *nowogródzkim:* Mir, st. 324, oraz Zadwieia, Kroszyn, Stwołowicze, Horodyszcze, Wsielub, Staroielna, st. 525—9).

Powiat i dekanat brzeski.

1. Kamieniec Litewski. Udzielnie od kościoła parafiialnego znayduie się w tém miescu kościół szpitalny, przy ulicy i drodze do Brześcia wiodącey. Kościół ten z drzewa zbudowany roku 1772 od Pani z *Turów Żardeckiey* rotmistrzowey woiewództwa brzeskiego. Przy nim szpital na podmurowaniu kamienném z drzewa pobudowany, z kominem nad dach wyprowadzonym. — Fundusz tego szpitala następuiący = 1) Roku 1545, król Zygmunt I, potwierdzaiąc fundusz kościoła szpitalnego, na-

dał z dóbr *Raśny*, teraz PP. Ożarowskich, dziesięcin zł. 100, czyli rub. 15, które corocznie dochodzą. 2) Roku 1638 podług zapisu X. *Kożuchowskiego*, z maiętności *Staryszowa*, dochodzi corocznie rubli trzy srebrem i żyta szanków cztery. 3) Roku 1727 podług zapisu *Puzynów*, z maiątku *Stopieczowa*, dochodzi corocznie żyta szanków sześć. 4) Roku 1737 d. 30 października Franciszek i Maryanna *Piotrowiccy* na maiątku *Sosnowicy* czyli *Sosnach* w powiecie brzeskim, teraz PP. *Wereszczaków*, zapisali od rubli trzydziestu srebrem, procent siódmy, który od dawnego czasu nie dochodzi. — W tym szpitalu proboszcz mieyscowy utrzymywał w roku 1820, na wikcie i odzieniu tak letniém iako i zimowém, dwóch staruszków ubogich, wysłużonych żołnierzy.

2. Wielanów. Przy kościele parafiialnym, roku 1816, Pan Stanisław *Tarassowicz*, postawił szpital porządny, z drzewa nowego rżniętego, i na utrzymanie iednego ubogiego, legował summę rub. sr. 150, ubezpieczoną na maiątku *Wołkowicze*, z procentem po siedm od sta. Ten procent bierze ubogi utrzymuiący się z żoną.

3. Brześć Litewski. Przy kościele farnym nie masz żadnego funduszu na szpital. A zaś summa złt. 4,000, którą w roku 1767 X. Piotr *Szpanemberg* proboszcz brzeski testamentem zapisał na dziadów do posługi kościelney, iest bardziey funduszem sług kościelnych, a niżeli ubogich szpitalnych. Dawniey, przed założeniem w tém mieście Towarzystwa Dobroczynności, miał pleban pod swym dozorem fundusz uczyniony przez szambelana *Orzeszkę* i marszałka *Jagmina*, na utrzymanie ubogich mieyskich, lecz teraz opieką ich zaymuie się rzeczone Towarzystwo.

4. Wysokie Litewskie. Przy kościele parafi-

ialnym był dawniey domek mały murowany na szkółkę. Lecz w roku 1811 proboszcz miescowy, Adam *Kłokocki*, biskup sydyneński i suffragan brzeski, powiększył go, dwóch izb przymurowaniem. Uformowało się zatém oprócz szkółki, wygodne pomieszczenie i na szpital, gdzie dla dziadów i bab iest udzielne mieszkanie. Fundusz szpitala następuiący = 1) Z legacyi X. *Słończewskiego* summa złt. 300, za dokumentem obligacyynym Izraela Dawidowicza roku 1788 d. 28 października oparta na domie iego w miasteczku Wysokiem, z procentem po siedm od sta. 2) Z legacyi X. Franciszka *Koiszewskiego* na dobrach *Wołkowicze* roku 1791 d. 21 sierpnia ubezpieczona summa złt. 100, z procentem po siedm od sta. 3) Z legacyi xiężney Karoliny *Sapieżynéy*, r. 1793, summa rub. sreb. 75, która z kahału wysockiego przeniesiona na dobra *Łomnę* z procentem po siedm od sta. 4) Z legacyi *Osmolskiego*, a za dokumentem Augustyna *Kreczkowskiego* na domie iego i gruntach w miasteczku Wysokiem roku 1803 oparta summa r. s. 30, z procentem po siedm od sta. 5) Z legacyi XX. *Popławskich*, a za dokumentem Henryka *Dytryxa*, z ewikcyą na domie i gruntach iego w miasteczku Wysokiem, roku 1805 d. 5 lutego, oparta summa rub. sr. 50, z procentem po siedm od sta. 6) Z legacyi Gaspra *Stankiewicza* roku 1811 d. 30 września, rub. sreb. 30, na siódmym procencie; toż z legacyi X. Teodora *Hryhorowicza* roku 1818 d. 12 czerwca, rub. sr. 15, za dokumentem Szmelkowiczów z ewikcyą na ich domie murowanym w miasteczku Wysokiem z procentem po siedm od sta. — Oprócz procentów od tych summek, szpital z hrabstwa Wysockiego, za wieczystym zapisem Xiążęcia Alexandra *Sapiehy* r. 1793 d. 8 maia uczynionym, bierze corocznie an-

nuatę rub. sreb. 45. A nad to z dóbr *Wołkowicz*, skutkiem zapisu Benedykta *Koiszewskiego* roku 1772 d. 25 kwietnia uczynionego, pobiera szpital corocznie, żyta garncy litewskich 144, ięczmienia garncy 48, oraz na każdą szpitalną osobę po kopieiek siedm i pół. — Wiele zaś w tym szpitalu utrzymuie się osób, o tém w akcie wizyty 1820 roku niewyrażono (1).

5. Wierzchowice. Przy kościele parafiialnym szpital z drzewa zbudowany roku 1730 dobroczynnością *Antoniego Hrabi Krasickiego* chorążego nadwornego W. X. Lit. ówczasowego Wierzchowic dziedzica, w dosyć dobrym iest stanie. Fundusz ma z legacyi testamentowey r. 1782 uczynioney, a 1790 d. 18 września w aktach ziemstwa brzeskiego zapisaney przez Wawrzyńca *Bogusławskiego*, który z maiętności swey dziedziczney *Oltaie* w parafii Wierzchowickiey przeznaczył na żywność dla ubogich na każdy rok po trzy beczki Wilenki zboża, bez wysczególnienia rodzaiu ziarna, z obowiązkiem odprawowania pacierzy przez ubogich za fundatora i iego poprzednika. Po przeyściu tey maiętności przed trzydziestą lat do dziedzictwa Państwa Rodziewiczów, legacya z początku niekiedy dochodziła, a nakoniec od lat 14 zupełnie ustała, tak, że sam tylko pleban dwóch szpitalnych, iako kościołowi nieuchronnie potrzebnych, żywi i odziewa.

6. Raśna. Przy kościele nieparafiialnym xx. Maryanów, dawniey na gruncie fundatorskim, przeciw kościołowi był szpital drewniany postawiony przez fundatora *Jerzego Matuszewica*. Poźniey Anna

---

(1) W témże miasteczku *Wysokie Litewskie* iest szpital dla chorych utrzymywany przez Bonifratelów z fundacyi Alexandra Sapiehy. *Ob.* Dzieiów R. I, 1820. st. 571. i R. III, 1822. st. 204.

ze *Szczytów Matuszewicowa* kasztelanowa brzeska na gruncie klasztornym wymurowała inny szpital, szeroki arszynów 14, a długi arszynów 24, gontami pokryty. Fundator Jerzy *Matuszewic* na pięciu ubogich w tym szpitalu utrzymywać się powinnych, ze dworu i krescencyi raśnieńskiey przeznaczył na każdy rok: żyta szanków 15, ięczmienia szanków 5, gryki szanków 3, miary wysockiey, każdy zaś szanek zawierać ma garncy 72 kommissyynych. Takowe zboże, Maryanna Ożarowska teraznieysza dziedziczka Raśny, w połowie tylko szpitalowi oddaie, pomimo dopominanie się ze strony klasztoru o zupełne oddawanie według zapisu fundatora. — Oprócz annuaty zbożowey, tenże fundator zapisał złt. 2,200 czyli rub. sr. 330, która była pierwey lokowana na kahale Wysockim, potém przeniesiona na dobra Raśna, i dokumentem r. 1812 ubezpieczona z procentem po siedm od sta, który w zupełności szpitalowi dochodzi. — Tenże fundator udzielnym zapisem postanowił, aby włościanie z *Woynowki* przywozili na opał szpitala drew, co tydzień, zimową porą po dwie fury, a latem po iedney furze. — Podług myśli fundatora, powinnością ubogich iest modlić się i posługi w kościele dopełniać; przełożony zaś klasztoru iest obowiązany mieć staranie, aby ciż ubodzy, stosownie do przepisów funduszu, regularnie wszystko brali, a także aby w zgodzie żyiąc i żadnego z siebie zgorszenia nie daiąc pełnili swe obowiązki z uległością przełożonemu.

Powiat i dekanat grodzieński.

7. Indura. Niedaleko od kościoła parafialnego na placu funduszowym dom szpitalny drewniany, stary, o dwóch izbach. Ubodzy, których w cza-

sie wizyty było pięciu, toiest dziadów trzech i bab dwie, maią summę funduszową r. s. 375, zapisaną przez x. *Stanewskiego* plebana indurskiego w roku 1701 na *Indurze* lokowaną, biorą procentu na rok r. s. 30. Dokument na tę summę aktykowany w grodzie grodzieńskim d. 6 lutego 1705 roku.

O funduszach dobroczynnych klasztoru Panien zakonnych Brygidek w Grodnie.

Klasztor Panien Brygidek w Grodnie, w roku 1643 fundowany od Alexandry ze Sobieskich *Wiesiołowskiey*, marszałkowey wielkiey w. x. lit., w maiątkach swoich funduszowych, a mianowicie w *Krzemienicy* i *Szydłowicach*, utrzymuie przy kościołach parafiialnych szpitale, o czém mówiło się w Dzieiach Dobroczynności R. III, 1822. st. 317 i 319.

„Udzielnie tenże klasztor, w skutek woli fundatorki swoiey, lubo od summy r. s. 2,482 kop. 50, na utrzymanie dewotek zapisaney, a na *Olekszycach* opartey, nie odbiera procentu; utrzymuie atoli cztéry dewotki we własnym domu i na wszelkiém opatrzeniu klasztornéni. A chociaż fundatorka nie włożyła na ten klasztor żadnego obowiązku edukowania panien ubogich, owszem funduszem swoim wyraźnie to zakazała, przez słowa: „Panien świeckich (a daleko mniey innych białychgłów) któreby albo respektem edukacyi i ćwiczenia, albo innym iakim pretextem mieszkać w klasztorze chciały, a potém na świat powrócić, żadną miarą nie będzie wolno Wielebney Pannie „Xieni przyymować albo przechowywać; a tylko „takie, któreby wolą do zakonney służby maiąc,

„porządkiem zakonnym habit wziąć i w nim Panu „Bogu służyć a więcey nie wychodzić, zaraz się „rezolwowały"; iednak klasztor ten przez wzgląd na biednych i niescześliwych, nie ubliża ze swoiey strony pomocy i wsparcia, i iak zawsze tak i w tym roku utrzymuie i edukuie na własnym koszcie trzy ubogie szlachetnego urodzenia panienki. — Utrzymuie także wdowy ubogie, iednę ze czworgiem małych dzieci i ze służącą, rok piąty; drugą też rok piąty; tudzież ubogą familiią odstawnego rossyyskiego porucznika ze dwiema córkami i z siostrą, wszystkich osob pięć, rok szósty; i szlachcica utraconego wzroku, rok dziesiąty. Wszystkim tym osobom daie klasztor mieszkanie, opał i wszelkie potrzebne do utrzymania życia wygody". *Wyiątek z urzędowey wizyty dziekana wołkowyskiego x. Tomasza Sturgulewskiego odprawioney dnia 18 listopada 1820 roku.*

Warunek integritatis *funduszu Wielebnych Panien Zakonnych reguły ś. Brygidy w Grodnie.*

Pobożném niegdyś Wielmożney *Alexandry ze Sobieszyna Wiesiołowskiey* marszałkowey w. w. x. lit. Panien Zakonnych reguły ś. Brygidy w Grodnie ufundowaniem, między innemi powinnościami obwarowana, trzydziestu Panien szlacheckiego urodzenia bezposażnych konserwacya, gdy iest iawnym pożytecznych *publico* intencyi dowodem; przeto reassumuiąc Konstytucye 1647 i 1678, tenże fundusz w dobrach *Kochanowie*, *Uzłowcach*, *Krzemienicy*, i folwarkach *praedictorum fundorum* uczyniony, iako też na maiętności *Szydłowicy cum attinentiis*, *authoritate praesenti* potwierdzamy; którym dobrom i placom do klasztoru tychże Panien zakonnych należącym, osobliwemi także konsty-

tucyami 1661 i 1677 nadane libertacye, *in integro* zachowuiemy. A zatém, wszelkie przeciwko wspomnionemu funduszowi *ex cuiusvis instantia seu delatione* iakimkolwiek pretextem zaszłe processa prawne, *in quolibet foro* znosimy. *Z Konstytucyi 1775. Vol. Leg. VIII. p. 665.*

DOBROCZYNNOŚĆ (1)

ODA J. DELILLA.

Przekład Stanisława ROSOŁOWSKIEGO M. D.

Bóstwo! biiem ci pokłony,
Łaskawe i groźne razem,
Czy daiesz berła i trony,
Czyli krępuiesz żelazem.
Kiedy płochy gmin zazdrości
Marnych bogactw i wielkości,
Nawykły im się zadziwiać,
W tkliwém sercu mądrych ludzi
Szlachetna zazdrość się budzi,
Że nie mogą uszczęśliwiać.

O ty wzorze prawey cnoty!
Bogów nieśmiertelnych darze,
Tobie Astrei wiek złoty
Pierwsze poświęcał ołtarzę.

---

(1) W pamiętniku warszawskim niegdyś pod redakcyą Dmóchowskiego wychodzącym znayduie się wyborny wiersz Ludwika Osińskiego do Dobroczynności, Miłośnikom Literatury przyiemnie zapewne będzie uczynić porównanie pomiędzy dwiema wierszami w iednymże przedmiocie pisanemi. *Uwaga Tłumacza.*

Ciebie człek wielbi bez końca;
I w złotym promieniu słońca,
Co plenność niwom przynosi,
Ciebie w mnogich gwiazd szeregu,
Co krążą w statecznym biegu,
Ciebie od wieków on głosi.

Złączyła ludzi ustawa
Natury mądrey mistrzyni,
Twa dłoń wspieraiąc iey prawa,
Sciśleyszym związek ich czyni:
Twóy powab iednoczy wzaiem
Nas z spółziomkami i kraiem.
Z tymi, co nas życiem darzą,
Twoieyto dziełem iest mocy,
Że węzły wspólney pomocy
Odległe światy koiarzą.

Ach! o iakże dla serc tkliwych
Powinność ta słodką bywa!
O rodzino nieszczęśliwych,
Którą wstyd światu ukrywa!
Bracia moi towarzysze!
W iakież samotne zacisze
Ponieśliście wasze żale:
Szczęsny kto wam przyniósł wsparcie,
Jedno łez waszych otarcie
Równa się naywyższey chwale.

Daruy, że mimo twe chęci,
Gdy mię ciężko los twóy boli,
Dotkliwa litość mię nęci
Zwiedzić przytułek niewoli.

Dążę w samotne schronienie,
Odkrywam nędzy cierpienie.
Dumni i srodzy bogacze
Chełpcie się swemi dostatki,
Jam szczęsny w zaciszu chatki
Gdy koię bliźnich rospacze.

Oto masz pomocne dłonie!
Odbiegli cię wiarołomni,
Wytchniéy na przyiaźni łonie
I o twych smutkach zapomniy!
Lecz cóż to łzami zalana
Drżąc ściskasz moie kolana?
Czy mniemasz widzieć anioła,
Niech cię błąd próżny nie łudzi,
Człowiek iestem, wspieram ludzi
Gdy nędza o pomoc woła.

Nie lękay się, abym hardy,
Daiąc ci z wyrzutem dary,
Mierzył cię wzrokiem pogardy,
I plamił godność ofiary.
Biada! których dzika dusza
Do wyznań wdzięczności zmusza,
I łzy nędzarzom wyciska!
Ten i darząc nie uymuie,
I niewolniki zhołduie,
Lecz przyiaciół nie pozyska.

Wy, którzy z wyroków nieba
Wielkie dostatki dzierżycie,
Uczcie się iak darzyć trzeba,
Jak nędznym osładzać życie!

Co z czułym litości głosem
Boleią nad nędzy losem,
Trwalszą wdzięczność odziedziczą,
Gdy duma wspieraiąc biédę,
Sprośną iey stawi ohydę,
I dar zaprawia goryczą.

Zaślepiony w próżney dumie,
Choć wspiera niedolą braci,
Kiedy iey słodzić nie umie,
Wartość swych dobrodzieystw traci.
Przez bystre nurty potoków,
Co z czarnych lecą obłoków,
Nie żyźnią się wyschłe łany,
Bo zaród przyszłego żniwa
Gwałtowna powodź wyrywa,
Lub ginie wodą zalany.

Lecz kiedy łagodney rosy
Krople zwilżą ziemskie twory,
Omdlałe krzepią się kłosy,
Swiat z życiem bierze kolory;
Tak też i dusza wyniosła
Rzadko tam korzyść przyniosła,
Gdzie cnotę potrzeba rodzi,
I wymuszona powinność:
Lecz iak słodka dobroczynność,
Kiedy z przyiaźni pochodzi!

Tak zawsze wartość ofiary
Od dobroczyńców zależy.
I każdy, nim przyymie dary,
Prawdziwą skłonność serc mierzy.

Często mała ilość datku
Drogą iest dla niedostatku,
I wdzięczność nayżywszą sprawia
Niosąc pożądane skutki,
Gdy nas szlachetność pobudki
I szczupła możność wymawia.

Lubię drzewa i rośliny,
Co buyny owoc przynoszą,
Lecz i poziomey krzewiny
Widok mię poi roskoszą;
Mile się oku podoba
Skrzętna rolników chudoba,
Szczupłych zasiewów zagrody,
Powab niewinney uciechy,
Wabią mię do kmiotka strzechy,
I krzewu niskiego płody.

Dostatki i bogactw mnóstwo
Zrzódłem szlachetney iest cnoty.
O! ileż cierpkie ubóstwo
Przez swe ulżyło szczodroty!
Był czas, gdy sam maiąc zadość,
Mogłem drugim przynieść radość,
I dla biednych świadczyć wiele;
Los się zmienił, dziś mam mało,
Lecz i z tém, co mi zostało,
Chętnie się z bliźnim podzielę.

Brzydzę się dumą bogacza,
Którego nieznośna pycha
Dzikość bluźnierstwem oznacza
I nad cierpiącym nie wzdycha.

Próżną wielkością nadęty
Płacąc dług ludzkości święty,
Podłą mi pokorę wdraża,
I gdy dźwiga z nieszczęść toni,
Pragnie, bym poznał moc dłoni
Co mi wraz zgubą zagraża.

Tak wzdęta gromami burza,
Na skrzydłach wichrów niesiona,
Swiat czarnym zmrokiem zachmurza,
Drży ziemia w głębi wzruszona,
Kiedy na spiekłe zasiewy
Wypuści dżdżyste ulewy,
I silnym zahuczy grzmotem,
Tocząc gęstych gradów brzemię,
Nawet gdy użyźnia ziemię,
Grozi iey z posad wywrotem.

PSALM XLII.

tłumaczony z hebrayskiego przez *Jana Nepomucena* WIERNIKOWSKIEGO.

Psalm ten zwany u Hebreów Maskil, *t. i. piesnią nauczaiącą, zdaie się bydź tworem iednego z Korachitów i bynaymniey do Dawida nie należeć. Chociaż nieszczęścia tego króla, mianowicie iego błąkanie się za granicą, dały powód do wprowadzenia samego Dawida mówiącego, wszelako, ile z napisu tego psalmu, z iego ducha i wysokich myśli godzi się wnosić, nie iest płodem Dawida: nie ma bowiem owey czaruiącey prostoty, słodyczy z iaką się ten ś. poeta tłumaczy; lecz prawie wszędzie daią się postrzegać: ięzyk wzniosły, wyobrażenia górne, uczucia namiętne. Psalmów, Korachitóm przyznawanych, znayduie się iedenaście.*

Jak łani w puszczy pierzchliwa
Do zdroiu ięczy z tęsknotą;
Tak się ma dusza odzywa
Do Ciebie wieczna Istoto!

Serce pragnieniem szarpane
Chce się widzieć z Bóstwem prawém;
Kiedyż więc przyydę i stanę
Przed twém obliczem łaskawém.

Łzy się dla mnie chlébem stały,
W ciągłey usycham ohydzie,
Gdy wróg pyta przez dzień cały,
A gdzieżto Bóg twóy Dawidzie?

Ilekroć przywiodłem w duszy
Godziny szczęścia minione;
Tylekroć twardey katuszy
Poddałem serce strapione.

Bom niegdyś w gromadzie chodził,
Niegdyś do domu Jehowy
Z odgłosem pieśni chorowéy
Uroczystém tłumy wodził.

Pocoś móy duchu strapiony?
Nie burz się — poufay Panu,
Wszak ieszcze będzie sławiony
Pomściciel twoiego stanu.

Panie! duchy me powstały,
Gdym Cię wspomniał zza Jordanu,
Z wyniosłych grzbietów Libanu,
Z wierzchołków Micary małey.

Przepaść przepaści wyzywa,
Niebo się z hukiem rozwala,
Rzucona z twey ręki fala
Po moim grzbiecie przepływa.

W dzień dobroć swoię przysyłał
Jehowa do sługi swego;
W nocym pieśnią wyśpiewywał
Potęgę i chwałę iego.

Rzeknę do Bóstwa, do moiéy skały,
Pocoś mię w niepamięć rzucił?
Po co tak chodzę zczerniały?
Po co wróg mi pokoy skłócił?

Kości od ciała odstały,
Zniewagąm się nędzny odział,
Gdy świat pyta przez dzień cały
Gdzież się twóy Jehowa podział?

Lecz duchu móy utrapiony
Nie burz się — poufay Panu,
Bo ieszcze będzie sławiony
Pomściciel twoiego stanu.

Wyobrażenia Boga w piérwszey z porządku xiędze Moyżesza podane. *Rzecz na posiedzeniu publiczném w Imperatorskim Uniwersytecie wileńskim* przez X. *Michała* Bobrowskiego *Professora nadzwyczaynego Pisma ś., Kanonika katedralnego brzeskiego, czytana dnia 30. Czerwca 1823. roku.* (1)

Jeżeli w dawnych dzieiach narodów zwrócimy uwagę na wyobrażenia religiyne, owe stosunki stworzenia do Stwórcy, człowieka do Boga: zaiste postrzeżemy z iedney strony wszystkich, prócz małey garstki ludu, czciciela prawego Boga, w stanie barbarzyństwa równie iak w stanie cywilizacyi, pogrążonych w bałwochwalstwie; kiedy iedni idąc za *fetyszyzmem* (2) cześć winną samemu Stwórcy, nie tylko stworzeniom żyiącym i nieżyiącym rze-

---

(1) Osnowa wzięta z wtórey części dzieła Bossueta: *Discours sur l'histoire universelle;* tudzież ze wstępu do Pisma ś. i z mowy Jana Jahna Professora wiedeńskiego, mianey przy otwarciu szkół w Wiedniu dnia 16. Października 1797 roku.

(2) Wyrazem *fetyszyzm* (fetischismus) oznaczaią się stworzone rzeczy tak żywotne iak nieżywotne i dzieła rąk ludzkich, którym cześć religiyną oddawano. Na oznaczenie rzeczy dawney nowy wprowadzono ten wyraz z ięzyka portugalskiego: w którym *fetisso* znaczy bałwana czarodzieyskiego, albo wedle *Winterbottoma* pochodzi od *faticeira*, czarownica. Użył go piérwszy podobno *de Brosses* w dziele: *du culte de dieux fétisches* 1760. Można rozróżniać dwa rodzaie fetyszyzmu: 1. *dzieł natury* i 2. *dzieł ludzkich.* Do piérwszego należą elementa i góry, rzeki i źródła, gaie i drzewa, zwierzęta i ptaki oraz kamienie: do drugiego strzały, pale, słupy, garnki i tym podobne.

czom oddaią, ale dziełom rąk własnych; drudzy w bałwochwalstwie postępuiąc do *politeizmu* czyli wielobóstwa w przedmiotach natury upatruią siedliska bogów i bogiń, a nieprzestaiąc na czci tysiąca istot niewidomych czyli duchów, ubóstwiaią ludzi nawet występnych; inni trzymaią się *panteizmu*, czyli maią za Boga to wszystko, co ich otacza; kiedy sami nawet filozofowie wśrzód kwitnących nauk w Atenach i Rzymie, poznaniem rzeczy wznosząc się nad wyobrażenia gminne, albo są ateuszami albo panteistami, albo rozróżniaią wprawdzie Stwórcę od stworzonego świata, ale oraz przyymuiąc odwieczną materyą, uznaią w Istocie naywyższey budowniczego a nie stwórcę świata, a utrzymuiąc duszę iednę świat cały napełniaiącą, powracaią do wyobrażeń emanacyi, i następnie do politeizmu i panteizmu — Z drugiey strony uyrzymy odwieczne, czyste, iednostayne i godne istoty rozumney wyobrażenia o iednym, wszechmocnym i naymędrszym Stwórcy i rządcy świata i narodów; które przedstawia naypiérwsza z porządku xięga Pisma ś. i naydawnieysza w literaturze starożytney; które z postępkiem wieków i cywilizacyi coraz bardziey wyiaśnione, rozszérzone i utwierdzone okazuią dalsze xięgi święte; które z początku w iednym narodzie zaszczepione i wśrzód powszechnego bałwochwalstwa, przesądu, fanatyzmu ręką niewidomą utrzymywane w czystości, powoli przechodziły do innych narodów i dziś utkwione w umysłach ludzi, zaymuiących prawie dwie trzecie okręgu ziemskiego.

Jakże i od kogo poszło to tak wielkie sprostowanie wyobrażeń o Bogu między naywiększą częścią ludzi? Czy to iest dziełem rozumu sobie samemu zostawionego? Czy się do niego przyłożyli filozofowie starożytni, którzy w politeizmie niknęli,

iako krople wody w wielkim oceanie? czy też mędrcy średniego wieku, w którym filozofiia upadła? Czy wreszcie inne iest źrzódło, z którego wypłynęła powszechna ta wiara między tak mnogiemi i tak rozmaitego sposobu myślenia narody?

Na to pytanie łatwo odpowie każdy baczny chrześciianin. Bo komuż z nas od chwili poznania nie iest wiadomo, że nayczystsze i nayświętsze prawdy religii od wielkiego iey założyciela Jezusa Chrystusa przyięli chrześciianie, których liczba teraz przechodzi dwieście miliionów? Że nauka ta przed założeniem tak zbawiennego dla ludzkości chrześciiaństwa, była iuż od niepamiętnych czasów w świętych xięgach Hebreów? Któż nie wie z badaczów, że Mohammedanie, których liczą do pięciukroć sta miliionów, wiarę w naymędrszego i naypotężnieyszego Stwórcy i rządcy świata powzięli z Alkoranu, i że iego autor Mohammed wyobrażenia o Bogu czerpał z xiąg śś. starego i nowego zakonu?

Jakożkolwiek rzecz ta zdaie się bydź widoczna, gdy iednak w nayodlegleyszey starożytności wśrzód naygrubszey ciemnoty, gdzie nauka o Bogu przed całym dawnym światem była zasłoniona, znayduie się przecię znana i iasna w iednym tylko narodzie hebrayskim, który uprawą i filozofiią nie bardzo celował między innemi narodami; z zadziwieniem przeto badaczowi starożytności pytać się przychodzi: iakże i skąd iedyny ten naród powziął naukę o Bogu tak czystą i całemu wówczas światu nieznaną? Chcąc zatém dóyśdź do samego źrzódła, kiedy się wstecz przechodzi historyą tego ze wszech miar sławnego ludu; postrzega się ta nauka ciągle aż do pierwszego iego patryarchy Abrahama, a nawet ze stworzeniem człowieka początek swóy bierze: czego uroczyste i niezaprzeczone świadectwo

daie naydawnieysza i naypiérwsza xięga Pisma ś. Historyczne to postrzeżenie tak wielkiey wagi, będąc powszechnie znane, lubo nie potrzebuie obszérnego wykładu; rozumiem atoli, że przedstawienie religiynych wyobrażeń w tym widoku, w iakim okazuie naydawnieysza xięga święta hebrayska, będzie godném uwagi świetnego i uczonego zgromadzenia.

Czyli poydziemy za zdaniem starożytności chrześciiańskiey, źrzódło pierwszey xięgi Moyżesza z odwiecznych podań wyprowadzaiącey i świadectwami xiąg świętych i całego hebrayskiego narodu popieraiącey; czy też przyymiemy poźnieyszych domysły o ułożeniu teyże xięgi z dawnych pomników (3)

(3) Powszechne iest zdanie oyców kościoła, że Moyżesz pierwszą xięgę czyli *Genesis* napisał wedle podania, które do iego czasów wiernie doszło od Adama i samychże Patryarchów, i że nie tylko tę xięgę ale i dalsze xięgi Moyżeszowe, albo raczey cały Pięcioxiąg, po powrocie z niewoli babilońskiey, Ezdrasz wedle dawnieyszych rękopismów poprawiwszy, wydał nanowo. I tak S. Jeronim w xiędze przeciwko Helwidiuszowi pisze: *sive Mosen dicere volueris auctorem Pentateuchi sive Esdram eiusdem instauratorem, non recuso. T. II. p. 212. edit. Vallars.* Z nim się zgadza Tertullian w xiędze: *de cultu faeminarum cap. 3. Omne instrumentum Iudaicae litteraturae per Esdram constat restauratum.* Tegoż są zdania uczeni żydowscy. *Ob. Buxtorfii Tiberias L. 1. c. 10.* Ale w połowie ośmnastego wieku obfitego w domysły, krytycy postrzegaiąc w pierwszey mianowicie xiędze Moyżesza różne napisy 2, 4. 5, 1. 6, 9. 10, 1. 11, 10. 27., rozmaitość stylu i używanie stateczne w iednych mieyscach imienia Boga *Iehovah*, a w drugich *Elohim* אֱלֹהִים יְהוָֹה wpadli na domysł, że ta xięga ułożona iest z różnych pomników. Lekarz *Astruc* był pierwszy, który w swoiém pismie: *Conjectures sur les memoires originaux, dont il parait, que Moyse se servit pour composer le livre de la Genese 1753 Bruxelles*, 12 pomników używanych przez Moyżesza naznaczył. Domysł ten przerobił *Eichhorn* (*Einleitung ins a. T. II. Th. § 416—427*) dwa tylko przyiąwszy pomniki, rozróżnione imionami Boga *Iehovah i Elohim. Ilgen* w dziele *Urkunden des Jerusalemischen Tempelarchivs 1798*, położył pomniki: ieden pod imieniem *Iehovah*, a dwa pod imieniem *Elohim*. Jakożkolwiek dowcipnie czyniono te domysły, nie zdołano atoli ani iednego z nich tak silnie dowieśdź, aby pociągnąć za sobą wszystkich poźnieyszych. Każdy bowiem z nich opiera się na dowolnych i zbyt naciąga-

w obudwu razach ieżeli chcemy bezstronnie o rzeczy sądzić, przy mierney nawet znaiomości mowy i starożytności świętey, wyznać musimy: że nie sama tylko iey osnowa dosięga pierwszey epoki rodu ludzkiego, ale i wysłowienie rzeczy, owe zmysłowe wyrażenia przedmiotów umysłowych, owe ubóztwo ięzyka i przestarzałe za czasów autora wyrazy innémi obiaśniane, wskazuią bezwątpienia wiek bardzo odległy od Moyżesza, któremu się pierwsza z porządku xięga Pentateuchu (*Genesis*) powszechnie przypisuie.

Cała literatura starożytna żadney xięgi historyczney o *kosmogonii* czyli o stworzeniu świata ani dawnieyszey ani godnieyszey wiary nam nie podaie nad tę xięgę Moyżesza. Bo czyliż ów ułamek Sanchoniatona, dzieiopisa fenickiego, żyiącego przed woyną troiańską, u Euzebiiusza (4) w greckiém tłumaczeniu zachowany, może się nazwać dziełem oryginalném, w którém widoczne znaki naśladowania przekonały krytyków, że iest wyiątkiem z dzieła moyżeszowego, i ten ieszcze przez tłumacza greckiego *Filona* z *Biblus*, stosownie do wyobrażeń

---

nych dowodach, a przedstawia zbieracza w tych widokach, w iakich znaydowaliby się *Astruc*, *Eichhorn* i *Ilgen*, gdyby tę xięgę układali za naszego wieku. Możnaby i inne tego rodzaiu potworzyć domysły, iak w istocie nowy niedawno podał Kelle (*Vorurtheilsfreye Würdigung der Mosaischen Schriften*), ale żaden z nich zapewne do smaku wszystkim nie przypadnie: a gdyby i iaki silnieyszemi poparto dowodami, to cała będzie korzyść, że można będzie pewną liczbę naznaczyć tym pomnikom, z których xięga pierwsza Moyżesza iest zebrana. *Jahn* we wstępie niemieckim do starego testamentu, zezwalaiąc na domysły poźnieyszych, stanowi wiek Abrahama iako epokę, w którey napisano owe pomniki wedle dawnych podań i silnemi dowodami utwierdziwszy dobrą ich wiarę, okazuie, że Moyżesz w ułożeniu wedle nich xięgi pierwszey postępował z naywiększą troskliwością. Część II. §. 17—22.

(4) *Eusebii Praeparatio evangelica L. I. c. 9—10.* Obacz *Huetii demonstratio evangelica prop. IV. c. 2. §. 2. seqq. §. 56. c. 3. §. 2.*

greckiey filozofii przerobiony? A w tym składzie rzeczy czyliż nie daie uroczystego świadectwa za dawnością xiąg moyżeszowych? Azali można się domyślać, aby Moyżesz swoię kosmogonią i wyobrażenia religiyne wziął od Egipcyan dla tego tylko, że miał wychowanie na dworze króla Faraona, kiedy egipska kosmogoniia, którą nam opisuie *Dyodor* z Sycylii, iakieżkolwiek ma podobieństwo do moyżeszowey, nie ma iednakże w niey ani śladu o Bogu iednym, stwórcy i rządcy wszech rzeczy? Kiedy Pytagoras, Herodot, Plato, Eudoxus nic podobnego nie znaleźli między uczonymi w Egipcie? Czy wreszcie upatrzy kto podobieństwo w uroionych emanacyach *Zend-Avesty* Zoroastra (5), a hardy swóy domysł posuwaiąc do Indyi, tam będzie szukał ko-

(5) *Zend-Avesta*, tak się zowie xięga religiyna u Persów, którey autorem ma bydź *Zoroaster*, założyciel perskiey religii roku 600 p. C. *Anquetil du Perron* xięgę tę roku 1771. z tłumaczeniem francuzkim postarał się wydrukować pod napisem: *Zend-Avesta*, *ouvrage de Zoroastre 3. voll. in 4to*, naznaczywszy iey dawność przeszło 2000 lat. Dzieło to prócz wielu niedorzeczności ma widoczne ślady wieku poźnieyszego. W niém się albowiem pokazuie, że autorowi były znane xięgi starego i nowego testamentu; nadto wyrażenia i słowa arabskie w niém się nadarzaiące, dowodzą przynaymniey wiek VII, w którym Arabowie Persów podbiwszy, mowę swą wprowadzili, a zatém albo iest dziełem poźnieyszego wieku, albo dawne Zoroastra dzieło około wieku VII ery chrześciiańskiey przerobiono. Zoroaster bądź sam utworzył, bądź też znalazł iuż ułożone *systema emanacyi* czyli naukę o wypłynieniu wszystkich rzeczy z iednego naywyższego początku (*principium*), dosyć na tém, że w iego kosmogonii za naywyższy początek przyymuie się *ogień*, iako istota czysta, doskonała i ożywiona, którey słońce iest obrazem. Z ognia wszechmocnego i nieskończonego, który siebie i wszystkie rzeczy ożywia, iako z naypierwszego źrzódła miały wypłynąć wszystkie rzeczy duszne i cielesne, oraz wszelkie ciepło i ruch wszelki: z niego też dwa inne główne początki i to naprzód miały wyniśdź i między sobą walkę toczyć, toiest światło albo duch pod imieniem *Oromasdesa* i ciemność albo materya pod imieniem *Arimana*: z tego materyalne rzeczy, a z tamtego duchy wypłynęły. Nauka emanacyi panowała szczególniey u Medów, Persów i Indyan, oraz wpłynęła do dawney filozofii greckiey, iak się to postrzega w nauce Pytagoresa.

lebki rodu ludzkiego i wskazywał źrzódła, z których Moyżesz miał czerpać pierwsze wyobrażenia: iakąż xięgę zdoła odkryć w literaturze sanskryckiey i okazać iey dawność przewyższaiącą dawność dzieła moyżeszowego? Gruntowne badania uczonego Anglika *Williama Jonesa* (6), któremu tyle Europa winna za wyświecenie literatury indyyskiey, aż nadto przekonały, że ieżeli są iakie czyścieysze wyobrażenia religiyne w pismach sanskryckich, te nieskądinąd są brane, tylko z xiąg świętych. Milczeniem pokrywam kosmogoniią grecką Hezyoda i innych: bo te napełnione mytami żadnego prawie nie maią podobieństwa do moyżeszowey. Naprożno więc szukać będziemy coś podobnego u wszystkich starożytnych narodów. A ieżeli u dawnych Egipcyan, Fenicyan, Persów, Indów i Greków dostrzeżemy gdzieniegdzie wyobrażenia w pewnym względzie zgodne z moyżeszowemi; tedy znowu uyrzymy tak wielką różnicę, iaka zachodzi między prawdą a fałszem, między rzetelną historyą, a mytami błędnemi. Mamy po sobie wszystkich prawie dzieiopisów, którzy historyą stworzenia świata i obraz pierwiastkowego stanu ludzi biorą iedynie z pierwszey xięgi Moyżesza. Mamy głębokich badaczów natury z przekonaniem wyznawaiących, że rys stworzenia świata przez Moyżesza podany dziwnym sposobem się zgadza z przyrodzeniem rzeczy (7).

Ale nie iest naszym zamiarem zaciekać się w do-

---

(6) *William Jones* w dziele: *Asiatick Researches*, którego przekład w niemieckim ięzyku iest pod napisem: *W. Jones Abhandlungen über die Geschichte und Alterthümer, die Kunste, Wissenschaften und Litteratur Asiens. Riga 1795—1797 4. B. in 8vo.*

(7) Obacz *Kahn. Exercitatio III. de causis physic. Sympath. Taurici 1790. Hess. Histor. Biblioth. II. Th. S. 120 ff. 155—250.*

chodzeniu początku tey xięgi: dosyć na tém, że iesteśmy przy pierwszém źrzódle, z którego od wieków tak daleko rozszerzone czyste wyobrażenia o Bogu wypłynęły.

Tu się naprzód stawią przed oczy ludzie w stanie natury, czyli pośrzodku nieiako między stanem dzikości i cywilizacyi. W śrzód pobożnych familiy nie znayduiemy bałwochalstwa tylko u Egipcyan i Greków; nie mieszkaią tu bogowie w przedmiotach natury; nie ma astrolatryi, ani ubóstwionych sił przyrodzenia; nie ma ani wielu bogów ani bogiń, ani się też mieszaią bóztwa ze stworzeniami. Ale w odwiecznym tym zabytku pismienney starożytności iasno się wyobraża ieden tylko Bóg, iako *wszechmocny i naymędrszy stwórca wszystkiego;* iako *naylepszy i opatrzny rządca świata i ludzi;* iako *widzący całą przeszłość i przyszłość i wszędzie obecny;* iako *naysprawiedliwszy* a razem *nayłaskawszy sędzia spraw ludzkich.*

Tuż zaraz na czele tego zabytku podaie się naywyraźniey wielkie wyobrażenie *iedyney, nieskończoney i odwieczney istoty*, która iednem skinieniem swey woli tworzy świat cały z niczego. *Na początku stworzył Bóg niebo i ziemię* (8): od tego się zaczyna pierwsza xięga Pisma św. *Stworzył Bóg niebo i ziemię:* a więc nie *chaos* greckie. Jakożkolwiek wyrażenie to nieba i ziemi, może stawić się myśli zmysłowém i ograniczoném; zawsze atoli daie wielkie wyobrażenie i nieskończenie większe od idei wyprowadzenia tey przestrzeni okiem niezmierzoney. *Niebo i ziemia* były zaiste w owém dzieciństwie ludzkiego rodu iedynem wyrażeniem, na oddanie wszystkiego, równie trafném, iak nasz wyraz *świata:* który stosownie do rozmaitego ob-

---

(8) Mieysca Pisma św. autor przekładał wedle hebrayskiego.

ięcia rzeczy każdego człowieka, ulega podobnież rozmaitey rozciągłości.

Wedlę naszego zabytku wyprowadzenie nieba i ziemi stało się *na początku*, co znaczy, iak rozumiał starożytny autor: *że pierwszy początek wszystkich rzeczy poszedł od tego wyprowadzenia, a przedtém niczego nie było, tylko sam Bóg.* Tego zaś wyprowadzenia stworzenie iest właściwym wyrazem. Przez wszystkie albowiem czasy wyraz ten brali w tém a nie innėm rozumieniu dawni Hebreowie. Nigdzie nie ma w xięgach prorockich ani śladu odwieczney materyi, któreyby miał Bóg, iako budowniczy tylko, nadadź formę wedle kosmogonii greckiey. Ani można tu w myśli przypuścić emanacyi Chaldeów, Persów i Indyan: ponieważ stworzenie stało się iednėm słowem, iak się to iawnie okazuie w dalszym opisie ukształcenia ziemi: *rzekł Bóg, niech się stanie światło: i stało się światło* 1. M. 1, 3. (Porównay 1. M. 1, 6. 7. 9. 11. 14. 20. 24.) Co tak poźniey wyłożył król Dawid temi słowy opiewaiąc dzieło stworzenia: *Słowem Iehowy stały się niebiosa, a duchem ust iego wszystkie ich zastępy... On rzekł i stało się: on rozkazał i stanęło.* Ps. 33, (wedle wulgaty łacińskiey Ps. 32) 6. 9. *Mówić, rozkazywać*, są to wyrażenia zmysłowe zamiast *chcieć.* Bóg chciał, aby wszystko powstało z niczego, i stało się wedle iego woli odwieczney. Już zaś wszystko, co powstało, *było bardzo dobre* 1, M. 1. 4. 10. 12. 18. 21. 25. 31. toiest wszystko dokładnie odpowiadało naymędrszym zamiarom: wszystko się układało wedle stwórcy bez żadnego oporu. Nie znaydziesz tu ani materyi niepoprawioney, ani złey istoty, iak w kosmogonii Zoroastra *Ariman*, którąby wielkim zamiarom wszechwładnego stwórcy tamę kładła. Opis ten

zmysłowy czyliż na oko nie stawi wyobrażenia stwórcy maiącego bez granic potęgę, mądrość i dobroć?

Wśród powszechnego bałwochwalstwa pierwsi czciciele iednego Boga, patryarchowie, mianuiąc go naywyższym stwórcą i panem nieba i ziemi 14, 19. 20. 22. 23. uznaią też w nim *wszechwładnego i opatrznego rządcę tak fizycznego iak moralnego świata*. 18, 17—19. 25. Ci bowiem mężowie bogoboyni wszystko to, cokolwiek się im przytrafia, przyznaią bozkiemu władaniu. Cała pierwsza xięga Moyżesza, będąc tey prawdy rękoymią, przy końcu naydokładniey wyraża bozką opatrzność, wszystkiém kieruiącą, kiedy Józefowi daią się w usta te słowa, od braci oddalaiące trwogę zemsty, po śmierci Jakóba: *nie bóycie się*, mówi Józef, *azali sprzeciwić się możemy woli bożey? wyście o mnie złe myślili, ale Bóg, obrócił to w dobre, aby wielu ludzi zachował, iak się to w skutku dziś okazuie*. 50, 19—21. (Porównay 45, 5).

Obok nieograniczoney potęgi bez wiadomości tego, co się działo, dzieie teraz i ma dziać potém na świecie, opatrzność nie mogłaby swych działań rozprzestrzeniać. Ale że patryarchowie wierzyli w opatrznego władcę świata iako tego, *któremu cała przeszłość i przyszłość iest obecną*, o tém przekonywaią mnogie *fakta*. Niewinność Abla, świątobliwość Enocha i Noego, wiara i posłuszeństwo Abrahama, Izaaka i Jakóba, znane są Bogu równie iak przewinienie pierwszych rodziców, ukryty w sercu gniew Kaina bratobóycy, powszechne zepsucie obyczaiów przed potopem, niesłychane zbrodnie w dolinie sodomskiey i tayny nierząd Onana. Czémże Józef zasłania swoię niewinność, ieżeli nie przekonaniem o Bogu wszystko widzącym, kiedy przeniewierzoney żonie Putyfara tak odpowiedział? *iakoż*

mogę ten nierząd uczynić i zgrzeszyć przeciw Bogu moiemu? 39, 9. Nadto ieszcze Bóg ludziom obiawia rzeczy przyszłe. Bo naprzód pierwszym rodzicom i całemu ich potomstwu wymierzaiąc sprawiedliwą karę za nieposłuszeństwo, tuż czyni nadzieię oswobodzenia z tey niedoli w następstwie wieków; 3, 15. potém grozi potopem powszechnie skażonemu plemieniu; 6, 7. 13. nakoniec obiera iednę ze wszystkich familią Abrahama: a obiecuiąc liczne iey potomstwo 12, 2. zwiastuie przyszłe iey losy w Egipcie i w ziemi kananeyskiey 15, 13. 14. 16. 18. tudzież zachowania w niey i rozprzestrzenienia prawdziwey religii, kiedy powtarza obietnice Abrahamowi, Izaakowi i Jakóbowi 12, 3. 18, 18—19. 22, 18. 26, 4. 28, 14.: że przez iednego z ich potomków znaiomość Boga i prawdziwey religii będzie rozszerzona między wszystkie narody. Cóż bowiem innego znaczy uroczyście powtarzana owym patryarchom ta obietnica: *że błogosławione będą w twoiém nasieniu wszystkie narody ziemi* — ieżeli nie to, co sam skutek uwieńczył w osobie Jezusa Chrystusa, założyciela nayzbawiennieyszey religii? iak to iuż dowodnie wytłumaczył Apostoł narodów w liście do Galatów 3, 16.

Ale tenże sam Bóg stwórca świata i rządca opatrzny, któremu nic nie iest taynego, iest oraz *wszędzie obecny*. Znaią to dobrze pobożni patryarchowie, kiedy na każdém bez różnicy mieyscu uwielbiaią Boga, stawiąc ołtarze i czyniąc ofiary wdzięczności za otrzymane dobrodzieystwa. Jakób wprawdzie obudzony ze snu owego, w którym widział Boga i Aniołów, mówi z uniesieniem się. *Prawdziwie Bóg iest na tém mieyscu, a iam nie wiedział* 28, 16. ale oraz dodaiąc: *tu iest dom boży i brama niebieska* w. 17. iaśnie przez to wykłada: że mówił o obiawioney sobie szczególnieyszym spo-

sobem obecności bozkiey. Wreszcie ieżeli się niekiedy wyraża, że Bóg z nieba zstępuie dla iakich działań, lub dla doświadczenia i przekonania się, czy to lub owo tak się ma w istocie: 11, 5. nie iestże to widocznie zmysłowy ięzyk starożytności? i czyliż w tém i temu podobném mieyscu nie okazuie się ważność przedmiotu i dzielny kierunek bozkiey opatrzności? Azaliż podobnie przez zmysłowe to wyrażenie: *żal mu było, że uczynił człowieka na ziemi: i wzruszony był boleścią w głębi serca swoiego* 6, 6. pisarz święty nie wyraża owego wielkiego nieupodobania, które miał Bóg z powszechnego między ludźmi skażenia obyczaiów? Cóż przeciwnie znaczy: *zawoniał Iehowa przyiemne ofiary Noego* 8, 21. ieżeli nie to, że się Bogu podobała wdzięczność i cnota Noego? w obudwu więc razach zmysłowe obrazy stawią czytelnikom przed oczy umysłowe wyobrażenia upodobania i nieupodobania. Te i tym podobne mówienia sposoby, które wykładacze zowią *antropopatycznememi i antropomorficznemi*, maią mieysce nawet w xięgach prorockich i w Psalmach: gdzie atoli Bóg wyraźnie się opisuie, iako istota wszędzie obecna, duchowna i nieodmienna. Alboż i my teraz kiedy się szczycimy wydoskonaleniem ięzyka i wyobrażeń umysłowych, w mowie o Bogu i iego doskonałościach, możemy się obeyśdź bez podobnych zmysłowych wyrażeń?

Nakoniec naywyższy ten władca świata iest u patryarchów dobroczyńcą cnotliwych, a pogromcą występnych: *który swoie wyroki wydaie* nie tak, iak bogowie pogańscy wedle wymysłu, ale *wedle naywyższey swoiey mądrości i ludzkich zasług*. Abraham Boga wyraźnie nazywa sędzią całey ziemi 18, 25. A wszędzie się maluie obok sprawiedliwości nieporównana dobroć bozka. Tu bo-

wiem widzimy, iak Bóg ostrzega pierwszych rodziców, aby nie tykali zakazanego owocu: iak po oycowsku napomina Kaina, aby się nie unosił zbytecznym gniewem przeciwko bratu Ablowi: iak duchem prorockim odprowadza od zbrodni wyrodne plemie synow ludzkich przed potopem, a po potopie karą śmierci na mężobóyców zabezpiecza życie ludzkie, i iak po oycowsku, a nawet po przyiacielsku, że tak powiem, przemawia do prawych swoich czcicielów. Tuż znowu widzimy sprawiedliwie kary wymierzane: kiedy potop zalewa ludzi niepoprawionych; kiedy ogniem goreią miasta w roskoszney dolinie *Siddmi* dla tego, że ani dziesięciu ludzi nie znalazło się cnotliwych, a przeciwnie odkłada się kara Amorreow, że miary zbrodni ieszcze nie dopełnili 15, 16. W rzeczy samey równie nagrody iako i kary tu są tylko doczesne, ale czy się bozka ta sprawiedliwość nie rozciągała do życia przyszłego? wyraźney o tém wzmianki w tey i w dalszych xięgach Moyżesza nie znayduiemy. Gdy iednak przypomnimy, że cnotliwy Enoch wcześnie iest przeniesiony z doczesnego życia do wieczności; gdy pobożni patryarchowie uważali to życie za pielgrzymkę, a śmierć za przeyście do gospody zmarłych swych przodków 15, 15. 25, 8. 35, 29. 37, 35.; mieli zatém wyobrażenie życia przyszłego, które porównywaiąc ze sprawiedliwością bozką, czyli podobna, aby mieli tak wierzyć, że w przyszłości równe życie czeka cnotliwych i bezbożnych?

Każdy więc przenosząc się myślą do nayodleglеyszey starożytności i maiąc na uwadze mowę zmysłową ludzi w stanie natury, łatwo postrzeże w symbolicznych obrazach xięgi pierwszey Pisma świętego wielkie wyobrażenia o Bogu umysłowe, wyobrażenia prawdziwe, pożyteczne i godne rozumney isto-

ty: które dążąc do utwierdzenia *teokracyi* czyli bogowładnego rządu w narodzie hebrayskim, są oraz fundamentem całey teologii starego zakonu i wszystkich dowodów o bytności Boga. Xięga tak wielkie i tak istotne podaiąca wyobrażenia, sprawiedliwie pierwsze mieysce trzyma między xięgami Pisma św. Bez niey albowiem nie wiedzieliby Hebreowie: kto iest ten *Iehowa*, ten Bóg Abrahama, Izaaka i Jakóba, którego uwielbiali iako naywyższego Pana i wszechwładnego króla? od kogo pochodzi ten świat i ludzie? i kto się nimi szczególniey opiekuie? Tak wielkie prawdy autorowie Psalmów, xięgi Iioba i prorocy wyprowadzali z uważania natury, iakże przecię w pierwiastkowym stanie ludzie przed potopem i święci patryarchowie wpadli na nie? Odpowiedź na to przechodzi wprawdzie zamiar mey mowy: abym iednak oboiętnym się nie okazał, omiiaiąc tak ważne pytanie, odpowiem na nie przynaymniey w krótkości.

Za zgodą rozsądnieyszych krytyków ułamek ten iest naydawnieyszym zabytkiem historycznym, iak się w ciągu mowy okazało. Historya opiera się na podaniu świadków. Że zaś przy stworzeniu świata żaden z ludzi nie był świadkiem obecnym: skądże proszę, ta wiadomość o stworzeniu świata i ludzi póyśdź mogła, ieżeli nie od samego Stwórcy przez *obiawienie?* Skoro więc piérwszy człowiek otrzymał swóy byt na ziemi, musiał się mu Bóg obiawić i obiawił zapewne. To iest iedno zaiste, na co rozum powolny prawdzie musi zezwolić. Przez to łatwo się iuż wykłada: skąd poszły owe czyste wyobrażenia o Bogu, które w naszym zabytku panuią; zwłaszcza, że sięgaią tak oddaloney starożytności, w którey od ludzi, iak świadczy cała historya, nic podobnego wówczas spodziewać się nie można było. Już zaś znaiomość Boga tak ważną

iest rzeczą dla rodu ludzkiego, że się staie naygodnieyszym przedmiotem boskiego obiawienia. Samo przedstawienie oderwanych idei o Bogu w obrazach uderzaiących zmysły w celu odprowadzenia piérwiastkowych ludzi od *fetyszyzmu*, popierało naydawnieysze a oraz naypodobnieysze do prawdy zdanie: że piérwszym ludziom z wysokości obiawiono to mianowicie, co było istotnie potrzebne do ich wiadomości. Za wzrastaiącém poznaniem w ludziach, przy zbiorze potrzebnych wyobrażeń, postępowano też i w stopniach obiawienia. Co się widocznie pokazuie od początku aż do końca w pierwszey xiędze Moyżesza: gdzie Bóg iuż sam przemawia do ludzi na iawie lub we śnie, iuż też używa poselstwa Aniołów: wszędzie atoli okazuie nieograniczoną swoię władzę, opatrzność, dobroć i sprawiedliwość w szafowaniu nagród za dobre a w wymierzaniu kar za złe sprawy, w czynieniu obietnic dla obecnych i następnych pokoleń.

Nadaremnie będzie się nie ieden silił nad udowodnieniem tego, że człowiek w stanie natury może z własnego rozumu wyprowadzić czyste religiyne wyobrażenia: ale nie zdoła wyniśdź z labiryntu sprzeczności, maiąc przeciwne sobie doświadczenie wieków i całą starożytną historyą, która wyraźnie naucza: że wszystkie narody w naygrubsze błędy wpadały co do wyobrażeń religiynych, a sam tylko naród hebrayski miał poznanie iednego Boga, wszechmocnego stwórcy świata, wszechwładnego rządcy i naysprawiedliwszego sędziego narodów. Dla czegożto żaden inny naród, nawet w poźnieyszym czasie, przy wyższym stopniu cywilizacyi nie poznał grubych błędów politeizmu i ich nie porzucił? Czemuż ościenne Izraelowi narody, a nawet mądrzy Egipcyanie i rostropni Fenicyanie od

Hebreów ich nie przyięli? Co większa? sami filozofowie między Grekami i Rzymiany czyliż nie lekce sobie ważyli tey nauki Hebreów i nie poczytywali za niegodną swoiey mądrości? Nadto ieszcze alboż i Hebreowie więcey niż przez tysiąc lat nauki swych patryarchów nie przyymowali z trudnością, nie powątpiewali o niey i częstokroć ią odrzuciwszy, nie wpadali nanowo w bałwochwalstwo? Skądże poszło, że i nayzbawienniejsza nauka Jezusa Chrystusa o wszechmocnym sędzim całego moralnego świata, u wszystkich narodów, a nawet u filozofów, tak mocnego doznała oporu? kiedy chrześciian okrzyczano ateuszami? kiedy Rzymianie wśród znamienitego oświecenia ubóstwiali i naywystępnieyszych Cezarów? Kiedy Juliian apostata wszystkiemi sposobami starał się podźwignąć politeizm upadaiący?

Naostatek, ieżeli kto uporczywie stoiąc przy swoiém zdaniu, nie chce przyiąć obiawienia za źrzódło rzetelnych wyobrażeń o Bogu, a przywodząc sobie na myśl powołanie Abrahama, wpadnie na domysł, że pierwszy ten mąż, szczególnieyszą przenikliwością rozumu udarowany, poznaniem iednego Boga wzniósłszy się nad bałwochwalskich Chaldeów, opuścił oyczyste siedziby, a przeszedłszy przez Eufrat, stał się patryarchą narodu hebrayskiego i autorem teokratycznych wyobrażeń, które w dalszych pokoleniach naród ten wiernie zachował do naypoźnieyszey potomności; niechże tedy swóy domysł, którego nikt nie uczynił do naszego wieku, udowodni świadectwami ze starożytney historyi. Możeż wymienić iednego przynaymniey w całey starożytności filozofa, któryby własnym rozumem utworzył tak wielkie i tak czyste wyobrażenia Boga? Czyliż Sokratesa pierwsze zarodki iedney naywyższey istoty rzucone, można po-

równać z wyobrażeniami Abrahama? Jakiż stan cywilizacyi i oświecenia za czasów Sokratesa w porównaniu do pierwszego postępku uprawy za wieku Abrahama? Pewnie w Chaldei swoiey oyczyznie ten Patryarcha z nauki gwiazdarskiey nabył wyobrażenia o niezmierney przestrzeni nadpowietrzney krainy a potém w wędrówce przez Kananeę do Egiptu poznał znaczną część ziemi i z tey wnosząc o wielkości okręgu ziemskiego, utworzył sobie wielką ideę świata i iego autora. Ale czemuż filozofowie w Grecyi, przy daleko obszernieyszey znaiomości astronomii i geografii na nię tak szczęśliwie nie wpadli? Jeżeli nie podobna wnosić, aby patryarchowie z postrzeżenia świata fizycznego utworzyli we własnym rozumie ideę iednego Boga, stwórcy i rządcy świata; tém bardziey iest niepodobnieysza, aby pobudki do cnoty i moralności, których ledwie mdłe światełko może się przebiiać w owym stanie ciemności, tak mieli iasne z własnego przekonania i tak szlachetne, iakie tylko ludzie maią w stanie naywyższey cywilizacyi. A więc ktokolwiek zechce się utrzymać przy podobnym domyśle; ten zaiste przymuszony będzie owych patryarchów przerobić albo w doskonałych teologów, albo w głębokich filozofów: ale ani iednego ani drugiego pogodzić nie zdoła ze stanem pierwiastkowym ludzi i z pierwszym stopniem uprawy, w którym Patryarchów wystawia pierwsza xięga Pisma świętego.

O PISMIE ŚWIĘTEM I CZYTANIU IEGO PRZEZ WSZYSTKICH, *Rozprawa* X. Innocentego Seweryna KRZYSZKOWSKIEGO *Teol. D. Trynitarza. Ciąg trzeci.*

(*Obacz Tom II. str. 193.*)

Pisma rozmaite przez błędliwą pobożność podsuwane za obiawione od BOGA, były i w pierwszych i śrzednich znowu wiekach chrześciiaństwa pod imieniem Apostołów i innych, iak się mówiło wyżey, a widzieć się dawały w stosunku światła i nauki w kapłanach katolickiey religii, których stan od IX. wieku smutnie opisuie historya, a dotąd o niém świadczą wydawane xięgi aż do wieku naszego: ale te pisma po długiém uwodzeniu ludzi, poodbierane i popalone zostały, tak, że o nich do nas ledwie tylko wiadomość doszła. Gorliwi pasterze nie uważali na nic, ani się bali stąd zgorszenia w pospólstwie, ale truchleli owszem nad owém, które te obiawienia czyniły na słabych umysłach, psuiąc w nich czystą religiią, i będąc na przeszkodzie prawdziwemu słowu bożemu. Nikt się temu ich wyrokowi nie sprzeciwił, bo przeczytał na te pisma wyrok ś. PAWŁA, a szukaiąc każdy prawdy, i posłusznym będąc BOGU, poszedł chętnie za wzorem prowadzących na prostą drogę kapłanów, i dziękował PANU, że mu w tych pokusach od prawdy odpaśdź nie dozwolił. Przewidział PAWEŁ święty, że będzie czas, kiedy ludzie odstępować będą od prawdy, ale ta prawda aby niezważaiąc na żadne trudności i przeszkody wszystkim zawsze opowiadana była, zaleca nayusilniey, gdy mówi do Tymoteusza: „Oświadczam się przed BOGIEM i JEZU„SEM CHRYSTUSEM, który będzie sądził żywych i „umarłych, przez przyyście iego i królestwo ie„go: opowiaday słowo (boże), nalegay wczas i „niewczas, karz, proś, łay, we wszelkiey cierpli-

„wości i nauce. Będzie albowiem czas, gdy zdro-
„wey nauki nie ścierpią, ale według swoich chęci
„nagromadzą sobie nauczycielów, maiąc świerzbią-
„ce uszy. A od prawdy nawet słuchanie odwrócą,
„a ku baśniom się obrócą. Ale ty czuway, we
„wszystkiém pracuy, sprawuy dzieło Ewangelisty,
„służbę swoię wypełniay, trzeźwym bądź" (1).

Próżno tu ktokolwiek usprawiedliwiać się zechce, że tym obiawieniom nie daie się taka wiara, iak Pismu świętemu, ale tylko pobożnie to sobie wierzą (*Pie credunt*). Bo te obiawienia tak zuchwale stawaią w polskich osobliwie duchownych i do nabożeństwa przeznaczonych xięgach obok z Pismem ś., że owszem ieszcze przyćmić i przewyższyć ie zamierzyły, iakby same tylko obiawiały wolą Boga, Pisma zaś świętego w tych xięgach częstokroć ani wzmianki nie ma, bo to wprost iest im przeciwne: a w słabych umysłach ludzi na ich nieszczęście skutkuią tyle, ileby się nawet spodziewać nie można było. I znowu, właśnie iakby wierzyć, a pobożnie wierzyć, nie było iedno: ale takie tylko tu uyśdź może rozróżnienie, że potrzeba pobożnie wierzyć, co Pismo ś. mówi, a można bezbożnie nie słuchać go i nie wierzyć, a co innego wierzyć.

Próżno mówią niektórzy, że te obiawienia kościół uznał za prawdziwe, bo żaden sobór nic podobnego nigdy nie pochwalił: bo kościół na zasadach iedynie słowa bożego, które iest przeciwne nowym obiawieniom, może czynić ustawy względem wiary, a nic zaś tworzyć nowego. Samych siebie więc oniż i podobnąż rozsiewaiących naukę rozumieią bydź tym kościołem. Lepiey zaś aby poznali wielkość zbrodni, którą iakby buntem prze-

---

(1) II. Tymot. IV. 1—6.

ciw Bogu popełniaią, zalecaniem uroień i obiawień nowych, a kościół katolicki, który się zgromadzał na soborach, zawsze potępiał takowe obiawienia i palić ich kazał wielką nieraz liczbę. Bo te czynią ieszcze ten skutek, że gdy iako pełne ludzkiego obłąkania zasługuią na pogardę od rozsądnieyszych czytelników, na tenże los wystawuie się razem i Pismo ś. bo ie podobnémże bydź mniemaią, a nie czytaią ani wykładania słuchaią, dla zabronienia lub zniechęcenia: a co zatém idzie, że toż rozumieią o całey chrześciiańskiey religii, którey prawdziwości i świątości nie znaią zasady; a prócz nieumieiętnością swą częstokroć zrażaiących, i więcey zapalonych niż przekonywaiących niektórych nauczycielów, innego do oświecenia się i poznania prawdy nie maią źrzódła. Ci zaś co wierzą tym nowym obiawieniom, i z nich prawie całą swey pobożności ukształcaią osnowę, czynnościami swemi dowodnie okazuią, że nauki ewangeliczney nie znaią, ani cnót prawdziwych. Imie bowiem samo chrześciianina i katolika, nie może uczynić cnotliwym, iak daremnie ktokolwiek stąd pochlebia sobie, a pokłada zbawienie i religiią na pewney iedynie liczbie lub gatunku odmówionych modlitewek, czego uczą te obiawienia, albo noszeniu przy sobie rozmaitych figur i materyałów iakby talizmanów; kościół katolicki taką pobożność zawsze naganiał, i w ustawach swoich potępiał. O nichto bez wątpienia powiedział Apostoł do Tymoteusza: „Jakom „cię prosił... abyś opowiedział niektórym, ażeby „inaczey nie uczyli, ani się trudnili baśniami, i nie„skończoném wyliczaniem rodzaiów, które bar„dziey zagadki przynoszą, niż zbudowanie boże, „które iest w wierze. A koniec przykazania iest „miłość z czystego serca i sumnienia dobrego, i „wiary nieobłudney, od którey niektórzy obłąkaw-

„szy się, obrócili się ku próżnomowności: chcąc „bydź nauczycielami prawa, nierozumieiąc ani co „mówią, ani o czém twierdzą“ (2).

Próżno tu odciąganie od tych nowych obiawień, i prawdziwe ich wyobrażenie, zgorszeniem nazywaią: bo słowo boże, Chrystus, Apostoł i nauka kościoła nie iest zgorszeniem, ani ia co innego, nowego i swego twierdzę: bo zgorszenie, iest to, przez co człowiek naprowadza się do błędu i grzechu; nauka więc tylko fałszywa iest tém zgorszeniem, która zostawiona w niezliczonych xięgach tysiącom ludzi szkodzi, i długo szkodzić będzie, a obłąkawszy ludzi od czystey i prawdziwey, katolickiey religii nauki, czyni ich docześnie i wiecznie nieszczęśliwymi. Kto więc tak nauczał i naucza: „Biada temu człowiekowi, przez którego zgorszenie idzie“ (3). Niech słuchaią ś. Grzegorza w. „Ile (mówi) bez „grzechu możemy, powinniśmy się wystrzegać „zgorszenia bliźnich, ale ieżeli z prawdy wynika „zgorszenie, pożyteczniey będzie dozwolić, aby u„rosło zgorszenie, aniżeliby prawda zaniedbaną „bydź miała“ (4). Toż samo mówi Bernard św. „Lepiey iest aby zgorszenie urosło, aniżeli prawda „zaniedbana została“ (5). Ani się tu do złego prowadzą prości ludzie, gdy im się okazuie sama prawda z którą się ominęli, a wina nie do nich należy, więc ani się oburzać mogą, gdy prawdy nauczonymi będą, którey pragną i chętnie słuchaią: „Przyiemne bowiem każdemu iest światło, ale bar„dziey ieszcze z ciemności wychodzącemu“ (6). Tym sposobem gorszyli się i z Chrystusa nauki, ale Faryzeuszowie tylko, co nam opisał w Ewangelii ś. Mateusz: „Tedy (mówi) przystąpili uczniowie

---

(2) 1. Tim. I. 3-6. (3) Łuk. XVII. 19. (4) Hom. VII. *in Ezech.* (5) Epist. LXXVIII. (6) S. Bern. *Serm.* LXVIII. in Cant.

„iego i powiedzieli mu: wiesz, że Faryzeuszowie usły-
„szawszy to słowo zgorszyli się? A on (Chrystus)
„odpowiadaiąc rzekł im: wszelkie szczepienie, któ-
„rego nie zaszczepił Oyciec móy niebieski, wykorze-
„nione będzie. Zostawcie ich, ślepi są i przewo-
„dnicy ślepych, ślepy zaś ślepemu gdy przewodni-
„czyć będzie, obadway w dół wpadną" (7). Co Chry-
zostom św. tak wykłada: To *gdy usłyszeli zgor-*
„*szyli się*. Toiest Faryzeuszowie, a nie zaś pospól-
„stwo: *przystąpiwszy* bowiem, mówi, *uczniowie*
„*iego powiedzieli mu: wiesz, że Faryzeuszowie*
„*usłyszawszy to słowo zgorszyli się?*... Cóż na to
„Chrystus? Nie naprawił ich zgorszenia, ale zgro-
„mił mówiąc: *zostawcie ich, ślepi są i przewo-*
„*dnicy ślepych, ślepy zaś ślepemu ieśli przewo-*
„*dniczyć będzie, obadway w dół wpadną*. Wiel-
„kie zaprawdę iest złe ślepota, ale bydź ślepym i
„nie mieć przewodnika, a ieszcze bydź komu prze-
„wodnikiem, to iuż dwoiakim i troiakim iest wy-
„stępkiem. Albowiem ieśli niebezpiecznie iest ślepe-
„mu nie mieć przewodnika, tedy daleko niebezpie-
„czniey gdy drugiemu przewodniczyć będzie" (8).

Nie posłuży tu za tłumaczenie i obronę, iakokol-wiek zadawniony zwyczay: bo Chrystus nie powiedział: *Ja iestem zwyczay*, owszem sam gromił surowo złe zwyczaie i ludzkie podania Faryzeuszów. Ale co? „Ja iestem (mówi) droga, *praw-*
„*da* i życie, nikt nie przychodzi do Oyca, tyl-
„ko przeze mnie" (9). Bo Ewangeliia, nauki kościoła, rozum i prawda, są dawnieysze nad ten nowy zwyczay: bo obiawioney prawdzie wszelki dawnieyszy ustąpił, i prędzey lub poźniey zawsze ustąpić musi, iak mówi ś. Augustyn: „A w rzeczy samey,
„któż o tém wątpi, że obiawioney prawdzie

(7) Mat. XV. 12. (8) Hom. LI. *alias* LII. (9) Jan. XIV. 6.

„zwyczay ustąpić powinien?...Bo i Piotr, który „wprzód obrzezywał, ustąpił Pawłowi opowiadaią„cemu prawdę (10).. Mógł inaczey i Piotr nawet „rozumieć co prawdą nie było...Ale gdy rozum, „gdy prawda, to naywyborniey“ (11). Nie zaprzeczam, że z wytępieniem i wzruszeniem nie nadto szkodliwych przesądów pospólstwa, ostrożnie pasterzom i nauczycielom postępować należy, bo częstokroć na nich opiera się i cnota prostaków, iakakolwiek bez światła Ewangelii bydź może: ale czyliż ciągłe milczenie, pozwalanie im tworzenia sobie nowych prawideł religii, podług własney ich i zmysłowey tylko fantazyi, a może i pomaganie im ieszcze do tego: czyli to wszystko będzie ową potrzebną i rostropną ostrożnością? Czyliż dla takiey ostrożności będzie się godzić, choćby na czas krótki, zostawiać kogo w tym błędzie, który się wprost sprzeciwia katolickiey religii, i upartego odłącza nawet od społeczeństwa kościoła, a zatém odsuwa go od wiecznego zbawienia? Niech o tém sądzi rozsądny i Boga boiący się kapłan, który zdadź będzie musiał ścisły rachunek i podobno naystrasznieyszy dla niego, z opowiadania lub zaniedbania ewangeliczney i czystey kościoła katolickiego nauki! Ale niech pamięta, że niedołężność umysłu, słabość, a chęć dobra, iakokolwiek proste pospólstwo uwalniać może od grzechu, o bodayby iednak powiedzieć nie mogło sędziemu Chrystusowi: *Nie mamy żadnego grzechu co do religii, chyba tylko żeśmy wierzyli tym, od których abyśmy uwiedzeni bydź mogli, i myśl takową sądziliśmy bydź zbrodnią!* (12) Ani uporem ludu obronić się można, bo przy należytey rostropno-

(10) Do Galat. II. (11) L. IV. c. V. con. Donastistas.
(12) Polaschek. *moralis christ. tit.* superstitio.

ści iego pasterzów naychętniey on przyymie Pismo boże i ich czystą naukę, i iasnością prawdy ile może oświecić się zdoła: a ieśli w czém upartym zostaie, to iedynie dla tego, że tak słyszy uczących nieumieiętnych kapłanów. Gdy zaś ich szanuie i chce prawdy, nie ma więc żadnego niebezpieczeństwa ze strony ludu, i upartym nie będzie, bo go kapłan z naycelnieyszych zasad wiary nayłatwiey chociaż zwolna przekonać zdoła, od którey on nigdy odstępować nie chce.

Z zaniedbania pisma św. powstała i nieumieiętność wielu tych, którzy uczyć prawdy powinni, i gorliwość, na iaką narzeka Paweł ś. gdy mówi: „Daię im świadectwo, że żarliwość Boga maią, ale „nie według umieiętności, nieznaiąc bowiem spra-„wiedliwości bożey, a chcąc swoię podstawić, „sprawiedliwości bożey nie są poddani (13).“ Tak więc gdy zabrakło na nauce i wiadomości pisma, rozumieli, że ustawiczne tylko są i powinny bydź cuda, aby przekonywały ludzi o prawdzie katolickiey religii, i że temi tylko iakiemikolwiek czy prawdziwemi, czy zmyślonemi prawdę utwierdzać potrzeba. Czytamy w starym i nowym testamencie o różnych cudach, które wtenczas czynił Bóg dla słabości niewiernych, i które wtenczas koniecznie potrzebne były, czynił ie i potém przez świętych swoich w ważnych tego potrzebach, nikt tego nie zaprzecza; ale gdy się pomieszały fałszywe, osłabiaią i tamte w słabych umysłach, i nie pomagaią religii, ale silnie szkodzą. Ani cudami tylko nowemi prawdy uczyć potrzeba, bo gdy ich wymagać się nie godzi, i nie ma żadney potrzeby, gdy mamy słowo boże, a w niém, w ustawach kościoła, i uczonych pisma Ojców św. wszelką

---

(13) Do Rzym. X. 3.

naukę do umocnienia wiernych i przekonania nieupartych o prawdzie, dóyśdź iey łatwo można w tém wszystkiém, cokolwiek wierzyć, spodziewać się i czynić należy. „Ani dozwolono, (mówi ś. Augu„styn) aby te cuda trwały aż do naszych czasów, „ażeby dusza nie szukała zawsze zmysłowych rze„czy, i z ich oswoieniem się nie ostygł rodzay lu„dzki, których pałał nowością" (14). I Chryzostom ś. tak o tém mówi: „Nie iako wiernym, ale „iako niewiernym dawane były cuda, aby się stali „wiernymi, tak mówi i Paweł: *Znaki są nie dla* „*wiernych, ale dla niewiernych* (15)." „Cuda „wtenczas działy się pożytecznie, a teraz nie dzieią „się pożytecznie. Nie wypływa zaś stąd koniecznie, „że teraz na słowach tylko przekonanie, że na mą„drości opowiadanie zależy. Ci albowiem, co z po„czątku zasiewali słowo boże, prostacy byli i nie „uczeni, nic z siebie nie mówili, ale co wzięli od „Boga, to podali kuli ziemskiey. I my sami te„raz, nie podaiemy tego, coby z nas było, ale to, „cośmy od nich wzięli, tego wszystkich nauczamy. „Ani syllogizmami przekonywamy teraz, lecz z pi„sma bożego, i z tych cudów, które działy się „wówczas, nadaiemy wiarę temu, co mówimy. A „i oni nawet wtenczas nie tylko cudami przeko„nywali, ale też nauką.... Dla czego zaś teraz „nie wszyscy wierzą? Bo teraz okoliczności na złe „się zamieniły, i my sami przyczyną iesteśmy: do „nas bowiem nakoniec stosuie się mowa. Albo„wiem nie dla cudów tylko wierzono wówczas, ale „i przykładem życia wielu pociągnionymi byli. Po„wiedział bowiem im (Apostołom Chrystus): *Niech* „*świeci światłość wasza przed ludźmi, aby wi-*

(14) L. I. Retract. c. XIII.
(15) De sancta Pentecoste. *Hom.* I.

„*dzieli dzieła wasze dobre i chwalili Oyca wa-*
„*szego, który iest w niebie* (16). *I było wszy-*
„*stkich serce i dusza iedna, i żaden z nich to,*
„*cokolwiek miał, swém nie nazywał, ale było im*
„*wszystko wspólne* (17). I życię anielskie pro-
„wadzili. Gdyby się teraz tak działo, świat cały
„bez cudów nawrócilibyśmy. Tymczasem zaś, kto
„chce zbawienie osiągnąć, niech pilnie czyta pismo
„święte. Tam znaydzie te wyborne dzieła, i in-
„nych iescze nie mało. Sami albowiem mistrzo-
„wie daleko ie przewyższyli, znayduiąc się i w gło-
„dzie, i w pragnieniu, i w nagości. My zaś chce-
„my w rozmaite opływać roskoszy, żyć w wolno-
„ści i próżnowaniu. Ale nie tak oni; owszem
„z tém się odzywali: *Aż do tey godziny i ła-*
„*kniemy i pragniemy i nadzy iesteśmy i bywa-*
„*my policzkowani, i tułamy się* (18). I ieden
„z Jerozolimy aż do Illiryku śpicszył, drugi do
„Indyan, inny do Maurów, inny znowu do in-
„nych świata części. My zaś i z oyczyzny wyniśdź
„nie śmiemy, ale roskoszy szukamy, i budynków
„wspaniałych, i dostatków wszystkiego... A ieśli
„zaś kto się znaydzie, noszący ślady dawney mą-
„drości, ten opuściwszy miasta i widoki, wśrzód
„ludzi mieszkać i innemi kierować nie chcąc, u-
„daie się w góry (19). I gdy się zapyta kto o
„przyczynę usuwania się tego, on ią daie taką, która
„na odpuszczenie nie zasługuie: Abym nie zginął,
„mówi, i abym się nie stał słabszym w cnocie, od-
„dalam się. I iakoby to było lepiey, ażebyś choć
„słabszym był a innych pozyskał, a niżeli sam wy-
„lazłszy na górę, gardzisz ginącymi braćmi? Kie-

(16) Mat. V. 15. (17) Dzieie Apost. IV. 32.
(18) I. do Korynt. IV. 11. (19) Klasztory dawnych mnichów budowane po górach i pustyniach.

„dy więc iedni nie dbaią o cnotę, drudzy, którzy „się o nię staraią, z placu daleko odchodzą, iakże „więc będziemy woiować nieprzyiaciół? A gdyby „teraz i cuda były, któżby się dał przekonać? I „któż się do nas chętnie z obcych przyłączyć zechce, gdy niecnota tak wygórowała? Życie bo„wiem dobre, wielom zdaie się bydź rzeczą bardziey „wiary godną (20).“ Nie cudów więc i teráz potrzeba do wzniecania czy utrzymania w ludziach dobrey wiary i prawdziwey moralności, ale nauki boskiey, nauki pisma św. i przykładów nauczycielów: a ci, którzy zaniechawszy xięgi święte, nie szukaią prawdy, ale z nich tylko naciągnionemi i obciętemi ledwie wyiątkami swoie tylko błędne mniemania, iakby prawdę staraią się utwierdzić, a upędzaią się za uniesieniami rozegrzaney rzeczami zmysłowemi imaginacyi, nigdy bydź wiernymi i cnotliwymi nie mogą iakokolwiek zdawać się im może, ani innym prostey nie okażą drogi. A gdy za czasów Chryzostoma nie było iuż cudów i zowie ie niepotrzebnemi, gdy iak widać rzadkie były przykłady dobre iako i teraz; za iedyny więc uważa środek, aby czytano pismo boże, i przekonywano się o zawartych w niém prawdach.

Stąd zaś konieczną koleią nastąpiła i słabość wiary w większey połowie chrześciian, iaką dziś opłakuiemy; którzy albo rozumieiąc przez niewiadomość na baśniach wspartą religiią, iakowe czytać im się zdarza w fałszywych xiążkach, a może, niestety! i słuchać podobnych nauk niektórych kapłanów, pogardzaią nią całkowicie; a nieznaiąc przeto gruntownie ani swego przeznaczenia, ani obowiązków życia, oddaią się całkiem zmysłowym roskoszom tylko, umieraią z tesknotą, albo i sami

(20) In Epist. ad Cor. *Hom.* VI.

w przykrości, samobóyczą na swe życie okrutnie podnoszą rekę, iakby tym sposobem kończyli wszystko. Albo znowu przeciwnie inni, wszystkiemu bez rozwagi wierząc staią się lekkowiernymi, i żyią iakby pewni o swey pobożności i religii, gdy oni pogardzaiąc obiawienia i rozumu światłem, ledwie ią z boku widzieć mogą; w nieprzeliczone zatém wpadaią błędy, i nabywaią nakoniec tego nałogu, że to wierzą co chcą sami, a co bardziey łudzi ich zmysły i pochlebia miłości własney, to iuż koniecznie i prawdą bydź powinno. Skąd znowu źrzódło wszelkich przesądów, gusłów i zabobonów, które ich tym bardziey odrywaią od prawdziwey religii, im więcey tego szkodliwego nabywaią przekonania, iakoby same tylko zewnętrzne, chociaż święte skąd inąd i pobożne czynności, obrzędy czci Boga i świętych, pilna cześć pewnych tylko obrazów lub rzeczy, a iakaś moc nicpoięta z nich wychodząca (21), czyniła ludzi świętymi,

(21) Użycie obrazów iak iest święte i pożyteczne w duchu katolickiego kościoła, tak wymaga wielkiego czuwania pasterzów i nauczycielów, aby nie wynikała z nich szkoda, która działaniem tylko na zmysły łatwo wyniknąć może i obłąkać daleko umysł człowieka: a rozmaite nadużycia łatwo się wciskaią. „Obrazy albowiem (mówi ś. Jan Damascen) są nieiakiemi upo„minkami, bo tém są nieuczonym, czém xięgi dla uczonych, „a co uszom kazanie, to obraz oczom. *Orat. I. de imaginibus.* „Co pismo dla czytaiących, to malowidło czyni dla prostaków. „*Quod legentibus Scriptura, hoc idiotis praestat pictura.*“ *L. IV. orthod. fidei.* Godne są pilney uwagi i pamięci ustawy kościoła katolickiego na Soborze Niceńskim, a potém Trydenckim. Ustawa soboru niceńskiego przeciw obrazoborcom, szczególniey zebranego w roku 787 iest w brzmieniu następuiącém: „Swiętych oyców trzymaiąc się nauki i zacho„wuiąc podanie katolickiego kościoła, stanowimy: aby święte „obrazy na sposób szanownego i ożywiaiącego krzyża z farb „albo nasadzoney roboty, albo inney iakieykolwiek materyi „przyzwoicie uczynione, w świętych kościołach Boga umie„szczone były, tak na świętych ubiorach i naczyniach, iako „i na ścianach i tablicach, w domach prywatnych i na dro„gach publicznych: naybardziey zaś obraz Chrystusa, potém „nienaruszoney Pani naszey Bogarodzicy, szanownych Anio-

na ciele bezpiecznymi, błagały Boga i iednały im grzechów nieprzestannie powtarzanych odpuszczenie: gdy w rzeczy samey, nie dbaiąc wcale

---

„łów i wszystkich świętych mężów: toiest, ażeby wszyscy, „którzy na to wyobrażenie malowanych obrazów zapatrywać „się będą, do sameyże osoby (*Prototypon*) pamięci i pragnie„nia aby doszli; tym powitanie i cześć honoralną oddawali, „ale nie cześć prawdziwą (*latria*), która tylko boskiey natu„rze iest przyzwoita; lecz tak, iako modelowi ożywiaiącego „krzyża, i świętym Ewangeliom i innym świętym pomnikom, „kadzidła i świec ofiara się czyni: albowiem obrazów uszano„wanie odnosi się do wyobrażonych osób.“ *Act. VIII.*

Soboru zaś trydenckiego ustawa w tych słowach: „Przyka„zuie święty Synod wszystkim biskupom i innym obowiązek „nauczania i starania maiącym, ażeby podług katolickiego i „apostolskiego kościoła zwyczaiu, od pierwszych religii chrze„ściiańskiey czasów przyiętego, św. Oyców zgodnego zdania, „i św. soborów ustaw, naprzód: o świętych wstawianiu się, „ich wzywaniu, relikwi uszanowaniu, i przyzwoitém obrazów „użyciu, pilnie *wiernych* nauczali: ucząc ich, że święci ra„zem z Chrystusem króluiący, modlitwy swoie za ludzi ofia„ruią Bogu... przez które wiele dobrodzieystw od Boga odbie„raią ludzie... Obrazy zaś Chrystusa, Bogarodzicy Panny i „innych świętych, w kościołach naybardziey mieć i utrzymy„wać, iako im przyzwoite uszanowanie i honor oddawać, nie „dla tego, ażeby wierzyć, że w nich znayduie się iakowe bó„stwo, albo moc, dla którey ie czcić potrzeba, tak iako da„wniey czyniono było od pogan, którzy w posągach nadzieię „swoię pokładali; ale, że honor, który się im czyni, odnosi „się do nichże samych, których one wyrażaią... Tego zaś „niech pilnie nauczaią biskupi: że przez historye taiemnic od„kupienia naszego, malowidłami albo innemi podobieństwami „wyrażone, uczy się i utwierdza lud we wspominaniu ar„tykułów wiary, i częstém ich rozpamiętywaniu: i znowu, że „ze wszystkich świętych obrazów wielki się odnosi pożytek, „nie tylko że przypominaią ludowi dobrodzieystwa i łaski, które „od Chrystusa na niego spłynęły; ale nawet, że Boga przez „świętych cuda i zbawienne przykłady przedstawuią się oczom „wiernych, aby za nie Bogu czynili dzięki, i do świętych na„śladowania, życie i obyczaie swoie aby układali, a pobudzali „się do czczenia i miłowania Boga, i doskonalenia się w cno„cie. Jeśliby zaś kto tym ustawom co przeciwnego nauczał, „albo rozumiał, niech będzie przeklęty (*Anathema sit*). W ta„kowe zaś święte i zbawienne zastrzeżenia, ieśliby iakowe wkra„dły się nadużycia, te, aby zupełnie zniszczone były, św. Sy„nod usilnie pragnie... Wszelki nakoniec zabobon w świętych „wzywaniu, relikwii uszanowaniu, i obrazów świętych użyciu, „aby był oddalony, i wszelki brzydki zysk wykorzeniony: „wszelkiey nakoniec lubieżności aby się wystrzegano, tak, aby „rozpustną pięknością obrazy malowane nie były, ani stro-

o poprawę życia, o nabycie nauki Chrystusowey zawartey w piśmie św., a zatém nie pełniąc, albo może i nieznaiąc cnót prawdziwie chrześciiańskich, zupełnie są dalekimi od świątobliwości i zbawienia.

Stąd taką widzieć można rozmaitość nauki pobożności i maxym w iednymże katolickim kościele, którą utworzyły i uparto pielęgnuią, naybardziey niektóre zgromadzenia, używaiąc iedynie wyrazów pisma bożego i mieysc niektórych przez naciągnienie do swoich chęci i raz przyiętego ludzkiego systematu nauki, wspartey często na słabey lub fałszywey zasadzie, a wydaiącey niezliczone próżnomowności i obłąkania, a które niczego się tak nie lękaią, iak zdrowego rozumu; przeto go potępiaią w materyi religii, i za nayszkodliwszy uznaią pod rozmaitemi pozorami. Gdy atoli pismo św. mówi iedynie do rozumu człowieka, i Crystusowa religiia nic nie zawiera, coby było przeciwne rozumowi, i nie chce, aby cokolwiek podobnego wierzono lub czyniono było: a kilka ledwie iest taiemnic, które są nad rozum człowieka, ale zawsze do przekonania tegoż rozumu, że ie z uszanowaniem wierzyć potrzeba. Religiia owszem Chrystusowa i rozum tak się ściśle wymagaią nawzaiem, iż którąkolwiek część oderwawszy, nic, tylko naygrubszy błąd wyniknąć może (22).

„ione: a świętych uroczystości i relikwii nawiedzania, aby ludzie do biesiad i piiaństwa nie używali, iakoby dni uroczyste na honor świętych, przez zbytek i rozpustę obchodzić „się miały.“ *Sess.* XXV.

(22) Tak o tém napisał sławny i mądry teolog zakonu św. Dominika, a potém biskup kanaryyski *Melchior* Canus: „Co będzie za różnica odrzuciwszy rozum, nie mówię iuż między „wieśniakiem a teologiem, ale między teologiem a bydlęciem, „a nawet kamieniem, pniem, lub czémkolwiek tego rodzaiu? (*L. IX. c. IV. de locis theol.*) „Ci więc będą, kiedy taki stan

Nie wiary to samey, ale przekonania rozumu potrzeba, o bytności Boga, o bóstwie prawdziwém Jezusa Chrystusa, o prawdziwości słowa bożego, o nieśmiertelności duszy, o kościele katolickiey religii, iakkolwiek tenże rozum na obiawieniu wspierać się musi. „Wszystko zgłębiaycie, a co iest „sprawiedliwém, tego się trzymaycie (23). Nay„milsi! nie chcieycie wszelkiemu duchowi wierzyć, „ale doświadczaycie duchy, czyli z Boga są (24).“ Mówi pismo. A z takowego dopiero przekonania wypływa wiara mocna i niewzruszona o tém wszystkiém, co tylko wierzyć i czynić potrzeba: a zaś bez niego, wiara iakokolwiek gorącą się zdawać może, łatwo się okazuie bez owocu i skutku czynności, które są dobremi prawdziwie: często chwiać się może, a czasem i ginąć zupełnie. Tego zaś przekonania nabywa łatwo rozum człowieka z czytania pisma św., bo w niém Chrystus i Apostołowie mówią iedynie dla nauczania prawdy i przekonania; a potém ze słuchania tłumaczenia i nauk uczonych pasterzów swoich i kapłanów, którzy się

„rzeczy, naylepszymi i naywybornieyszymi teologami, którzy „wielą rzeczami pamięć napełnioną maią, i na kształt iury„stów, którym się to zarzuca, są zbiorem i reiestrami xiąg: „gdy tymczasem rzeczy samych i ich przyczyn, użycia, koń„ca, całey nakoniec budowy i porządku zupełnie są nieświa„domi. Tak, iak się to wydarzyło w Niemczech za czasu Lu„tra, że szewcy, którzy nowy testament umieli na pamięć, „mieli się iuż za wielkich i wytwornych teologów: a nawet i „niewiasty, że ewangeliie i listy św. Pawła z pamięci mówić „mogły, wszystkich Akademiy teologów na dysputę wyzywały „i śmiały *uczonym* mężom równać się, nie panny, ale nay„bardziey zepsute kobiety. Niechże sobie swoią drogą idą: a „gdy z ludźmi ludzie, ani chcą rozumować, ani filozofować; „niech temu kto iest z rodzaiu bydląt, (bo są niektórzy ludzie, „imieniem tylko a nie rzeczą ludźmi) i siebie, i swoię teolo„giią zalecaią.“ *Ibidem* c. III.

(23) I. Do Tessaloniczan. V. 21.
(24) List I. św. Jana. IV.

temu obowiązkowi poświęcili, i iego pilnować osobliwie powinni: a fałsz tylko niech sobie ślepey potrzebuie wiary, która prędzey lub poźniey koniecznie upadać musi.

Miiam inne nieprzeliczone szkody, które przyniosło zaniedbanie bożego pisma; smutnie opisuie i opisywać ie będzie historyia kościelna, i nic nie zakryie ta wierna, iak bydź powinna xięga, w opisywaniu i dobrych i złych czynności ludzkich, aby dobre uczyła naśladować, a złemi przerażała, i dała poznać źrzódła skąd one wynikały, aby razem wiedziano skałę, o którą się z naywiększą szkodą rozbić można przy popędzie silnych wiatrów chciwości i ciemnoty. Maią wierni w rozmaitych xięgach opisy tych wielkich uchybień przeciw chrześciiańskiey moralności i miłości bliźniego, które bolesne i niezagoione rany zadały nieraz katolickiey religii: ale gdy czytać będą pismo św. poznaią, że to się dziać mogło przez iedyne obłąkanie przeciwko iego naycelnieyszym prawidłom; w którém uyrzą słodkie, zachwycaiące, naydoskonalsze, naymędrsze, słowem, prawdziwie boskie przepisy chrześciiańskiey wiary i moralności: a to pismo iako iest iedyném prawidłem wiary i życia, tak bez niego nie może wyniknąć tylko szkoda i upadek wszystkiego: wszelka zaś praca i gorliwość daremna. Powrócenie więc do niego, podanie go do czytania wiernym, a dopiero silnie działaiące na rozum i serce, nauki światłych kapłanów, sprostować ie i naprawić iest zdolne, a nieograniczone pożytki niezawodnie przyniosą. Przez to albowiem pismo, mówi św. *Augustyn*: „I zepsute zbawienną „odbieraią poprawę, i małe wzrastaią, i wielkie „rozweselaią się umysły. A ten tylko takiey nauki „będzie nieprzyiacielem, który albo sam błądząc „nie zna go (pisma św.) bydź naypożytecznieyszém;

„albo będąc chorym, swey choroby lekarstwo nie„nawidzi (25)".

Ostrato wprawdzie i przykra mowa, i może wielu podobać się nie będzie. Ale nie ma innego środka dla ochrony czystey prawdy religii katolickiego kościoła. Mówiąc lub myśląc o Pismie św. i zawadach, które iego bozkiemu światłu dla ludzi silnym stanęły oporem, nie można się nie spotkać i z fałszywemi obiawieniami, cudami i naukami, które są głównemi iego nieprzyiaciołmi: a mówiąc o pożytkach z Pisma bożego, nie można i nie godzi się nie dotknąć szkody, którą niesie iego zaniedbanie. Można się spodziewać stąd nienawiści i skutków, które ona częstokroć czuć daie, ale Chrystus powiedział: „Jeśli was nienawidzi świat, wiedzcież o tém że mię wprzód znienawidził." (26) „Tak bowiem „prześladowali i proroków, którzy przed wami by„li" (27). Ostra i przykra mowa: ale chyba dla tego się nie podoba, że prawda, a Chrystusowa, ewangeliczna i katolicka prawda: ale *prawda* iednak, dla tego że *prawda*, często *nienawiść rodzi.* „Dla cze„go zaś (mówi ś. Augustyn) prawda rodzi nienawiść, „i nieprzyiacielem staie się ten, kto prawdę opowia„da, ieśli ludzie kochaią szczęśliwość życia, która „nie iest tylko pociechą z prawdy? Oto dla te„go, że tak lubiona iest prawda, iż którzykolwiek „co innego lubią, to co lubią, chcą aby było pra„wdą: a którzy nie chcą bydź oszukanymi, nie chcą „i przekonania, że błądzą. A tak więc nienawidzą „prawdę, dla tey rzeczy, którą kochaią zamiast pra„wdy. Lubią ią świecącą, ale nienawidzą strofu„iącą. Ponieważ bowiem nie chcą bydź oszukany„mi, a chcą oszukiwać, kochaią ią gdy ona sama

---

(25) *Epist. III.* ad Volusian. *Nunc.* 137. (26) Jan XV. 18.
(27) Mat. V. 12.

„siebie sądzi, a nienawidzą gdy ich samych sądzi.
„Przeto ona nagrodzi im, że którzy nie chcą bydź
„od niey odkrytymi, i niechcących ich odkryie, a
„sama im znaioma nie będzie... że oni się nie ukry-
„ią przed prawdą, a prawda ukrytą przed nimi zosta-
„nie“ (28). Przykra i ostra mowa, ale taką się dla wielu wydawała i Oyców śś. nauka, na co się uskarżaią boleśnie, ale nigdy przeto nie odstąpili od iey opowiadania. Tak kończy iednę swą mowę ś. Salwiian: „Przykre może i ostre wydadzą się wyrazy.
„I czemu nie? *wszelka bowiem karność*, iak mó-
„wi słowo boże, *zda się że nie iest weselem, ale*
„*smutkiem, lecz potém nayspokoynieyszy owoc*
„*sprawiedliwości wyda przez nię wyćwiczo-*
„*nym* (29). Przykre i ostre są wyrazy. Ale cóż czy-
„nić? nie godzi się odmieniać natury rzeczy, ani
„prawda inaczey opowiedziana bydź może, tylko iak
„moc sama prawdy wymaga. Przykrém to rozumieią
„bydź niektórzy, wiem o tém, i dosyć pewny ie-
„stem. Ale cóż czynić? Nie idzie się do królestwa
„niebieskiego tylko przez przykrości. *Ciasna* bo-
„wiem i *wązka iest droga*, mówi Pan, *która wie-*
„*dzie do żywota*. I Apostoł: *tak mniemam*, mó-
„wi, *iż utrapienia tego czasu, nie są godne przy-*
„*szłey chwały, która się w nas obiawi*... Wszel-
„kie prawie słowo boże ma swoich nieprzyiaciół,
„a ile iest rodzaiów nauczycielów tyle przeciwni-
„ków. Jeżeli hoyność ludziom Pan przykazuie,
„gniewa się łakomy. Jeśli oszczędność zaleca, brzy-
„dzi się nią rozrzutny: mowy święte, zli za nieprzy-
„iaciół uważaią swoich. Nie lubią zdziercy, gdy
„cokolwiek pisze kto o sprawiedliwości: nie lubią
„pyszni, gdy kto co o pokorze mówi: sprzeciwiaią
„się piiacy, gdy kto wstrzemięźliwość doradza, obu-

(28) L. X. Confess. c. XXIII. (29) Do Żydów XII.

„rzaią się niestydliwi, gdy kto czystość nakazuie.
„Albo więc nic mówić nie potrzeba, albo ieżeli się
„co mówi któremukolwiek z tych ludzi, podobać
„się to nie będzie. Woli każdy zły brzydzić się pra-
„wem, aniżeli poprawić umysł: woli nienawidzieć
„przykazania, aniżeli występki. W takim stanie rze-
„czy cóż czynić będą ci, którym obowiązek mó-
„wienia od Chrystusa iest przykazany? Nie podo-
„baią się Bogu, ieśli milczeć będą: ludziom zaś, ie-
„śli mówić będą. A więc tak, iak Zydom Aposto-
„łowie odpowiedzieli: *przyzwoicie bardziey bydź posłusznym* Bogu, *aniżeli ludziom*" (30). S. znowu Grzegorz nazyanzeński w iednem z kazań swoich, tak mówi: „Więc nie nowe źrzódło wam wy-
„dobyliśmy, iak niegdyś Moyżesz... ale otworzyli-
„śmy ie tylko zakryte i zawalone ... Wy świadka-
„mi i Bóg, (że słowa Apostoła użyię) iż my za stron-
„nictwem bynaymniey nie idziemy, ale tacy ieste-
„śmy, że bardziey nieprzyiaźni i niegrzeczności, a-
„niżeli pochlebstwa i służebniczego umysłu pozór
„przyiąć mogliśmy, dla tego, że tych nawet, którzy
„nam są bardzo przychylni, przyostro dotknęliśmy
„czasem, ieżeli się nam co zdało, że nie czynią z ro-
„zumem zgodnie...Albowiem nie tak ludzką łaskę,
„iako pożytek mamy na widoku... Ale bo to ina-
„czey dla wielu się wydaie; powiesz może. A co to
„mnie obchodzi, gdy rzeczy prawdy szukam bar-
„dziey, owszem szukam iedynie? To mnie tylko al-
„bo potępi, albo uniewinni, to mnie albo nędznym,
„albo szczęśliwym uczyni: a to, co się i iak wydaie
„komu tak iako sen cudzy, nic do nas nie należy.
„Nie tak się, mówisz, innym wydaie. A cóż to zaś?
„Czyli tym którzy zawrot cierpią głowy, ziemia
„stałą i nieruchomą się bydź wydaie? Czyli piianym

(30) Salvian. L. IV. adv. avaritiam.

„ trzeźwi przy rozumie się bydź wydaią, a niebar-
„ dziey że na głowach chodzą, a w górę i na dół się
„ ruszaią? Czyliż niektórym słabym i chorobą zło-
„ żonym nie wydaie się czasem miód gorzki? I czy-
„ liż dla tego rzeczy nie są iakiemi bydź powinny,
„ że inaczey się wydaią tym którzy w rzeczonym są
„ stanie? wprzód więc uczyń zdrowymi tych, któ-
„ rzy tak o nas sądzą, a wtenczas nas ostrzeż, aby-
„ śmy lepiey myśleli, i potępisz ieśli twey radzie po-
„ słuszni nie będziemy, ale w swém zdaniu trwać ze-
„ chcemy. Nie tak się dla wielu wydaie? Ale Bogu tak:
„ owszem nie wydaie mu się tylko, ale iestem iemu
„ naydokładniey znany, który... wszystkie czynno-
„ ści nasze, wszystkie zna poruszenia i myśli które-
„ mi co czynimy, przed którym nic nie iest i nie mo-
„ że bydź skrytego, który inaczey widzi rzeczy na-
„ sze, aniżeli zwykli śmiertelni: (*człowiek bowiem*
„ *widzi w twarz*, Bóg *zaś patrzy na serce* (31);
„ słyszałeś mówiące tak Pismo, wierzże) o którego
„ sąd więcey dbać potrzeba rozsądnym ludziom i
„ bardziey się troszczyć, nad innych wszystkich w ie-
„ dno zebranych... Ale bo, mówisz, twoiey zelży-
„ wości my się wstydzimy. A za mnie wy czego się
„ wstydzić macie? Bo ieżeli to sprawiedliwie cier-
„ pimy, nam bardziey aniżeli wam z naszey przyczy-
„ ny wstydzić się potrzeba: nie dla tego, że pogar-
„ dzani iesteśmy, ale że tey pogardy i hańby staiemy
„ się godnymi: ieżeli zaś niegodziwie, to ich iest
„ zbrodnia którzy potwarz rzucaią, a zatém na nich
„ bardziey powstawać i ich strofować powinniście,
„ bo to oni są co źle robią... Co się zaś tycze szaco-
„ wania nas ludzkiego, takowego iesteśmy umysłu,
„ że ieżeli to nastąpi, nie przykro go przyymiemy,
„ (że po ludzku nieco powiem) a ieśli zaś przeciwnie

(31) I. Xię. król. XVI. — Do Żydów IV.

„ wypadnie, będziemy spokoyney myśli, ani przeto „ dla ludzkiey opinii uymiemy cokolwick prawdzie. „ Ktokolwiek bowiem dla interesu o cnotę się stara, „ ten bynaymniey w cnocie umocniony nie iest“ (32). Tak nakoniec i św. Hieronim: „ Wiem ia, (mówi) „ że obrażę bardzo wielu, którzy ogólną o przywa- „ rach rozprawę, za swoię biorą potwarz, a gdy się „ na mnie gniewaią, swoie okazuią sumnienie, i da- „ leko gorzey o sobie niż o mnie sądzą... Do ro- „ stropnego męża należy, i do rostropnych niewiast, „ milczeć spokoynie, a owszem poprawić się w czém „ się poczuwaią, i gniewać się na siebie bardziey a- „ niżeli na mnie: ani na ostrzegacza złorzeczenia „ tłumem ciskać; który chociaż tymże podlega wy- „ stępkom, ale pewnie w tém lepszym iest, że mu się „ iego złe nie podoba“ (33).

(32) Orat. XXVII. de seipso. (33) Epist. XIII. ad Rusticum.

(*Dalszy ciąg potém.*)

S. Wincentego Lirinenskiego *pod imieniem* Pielgrzyma Pamiętnik (*Commonitorium*).

Przekład z łacińskiego przez X. J. S. Krzyszkowskiego S. T. D. Trynitarza.

Różne są wydania tego *Pamiętnika* w ięzyku łacińskim, które wylicza sławny z erudycyi, znaiomy teraznieyszym szkołom teologicznym, i zasłużony naukom religii, niegdyś professor publiczny w uniwersytecie *Friburgskim Engelbert* Klüpfel, w naynowszém przez siebie wydaniu tegoż *Pamiętnika*, w Wiedniu r. 1809. (a wieku życia swego, iak sam wyraża 76.) z dodaniem obiaśniaiącey o niém rozprawy i z dołączonemi przypiskami, a z tych i tu niektóre całkowicie albo w części są umieszczone: wymienia Klüpfel i inne tłumaczenia na różne ięzyki *Pamiętnika ś. Wincentego*, iako to: francuzki, niemiecki, włoski, czeski i angielski. Teraznieysze zaś tłumaczenie na ięzyk polski czyniłem z edycyi łacińskiey Weneckiey (nieznaiomey atoli *Klipfelowi*) wydaney r. 1696. razem z pismami Salwiana, w tém rozumieniu, że tak piękne i naypożytecznieysze pismo nie było ieszcze wydane w naszym ięzyku; przy końcu atoli iuż tłumaczenia tego, dostał mi się do rąk tenże sam *Pamiętnik*

w polskim ięzyku przełożony z łacińskiego bez żadnych obiaśnień, przez X. *Rafała Skrzyneckiego*, wydany w Kaliszu r. 1780. in 8vo min. str. 134 (*): który lubo dosyć wiernie iest przetłumaczony, zawiera iednak znaczne uchybienia. Łacińska wspomniona edycya Wenecka ma w wielu mieyscach poopuszczane, zapewne w druku, wyrazy, a nawet i wiersze, które się znayduią w wydaniu Klipfela: i znowu przeciwnie nie ma niektórych w wydaniu Klipfela, albo w przekładzie X. Skrzyneckiego, które są w *Weneckiém*: a tak więc wszystkie te trzy wydania stosuiąc, i braknące wyrazy dokładaiąc, ninieysze tłumaczenie uzupełnione zostało.

Wiadomość o ś. Wincentym Lirineńskim, i zdania o nim uczonych pisarzów.

Wincenty Lirinenski urodził się we Francyi, przy końcu IV. wieku kościoła chrześciiańskiego: w iakiey zaś państwa tego prowincyi, w iakiém mieyscu, i co się tycze innych okoliczności, to w odległości czasu zakryte zostaie. O tém twierdzą tylko dawni pisarze, iako mówi autor przemowy do edycyi *Weneckiey*, że żyli razem ze ś. Salwiianem w klasztorze *Lirineńskim* w związku nayściśleyszey przyiaźni, obadway katolicy, obadway prawowierni i głęboko uczeni w Pismie świętém, obadway zupełnie dalecy od naymnieyszego o kacerstwo podeyrzenia, chociaż *Jan* Wossiusz z niektórymi pisarzami przeciwko nim szemrzeć śmieli; ale ci krytycy prócz swoiego widzi mi się, żadnego na to przekonywaiącego nie okazuią dowodu, a naszego Wincentego biorą za innego Wincentego *Wiktora*, który sprzeciwiał się i pisał przeciwko nauce ś. *Augustyna*. Są przeto i Teologowie, którzy idąc za zdaniem Wossiusza i Noriziusza, zarzucaią, iakoby w tym *Pamiętniku* zawierał się błąd *Semipelagiianów*. Wskażemy atoli to mieysce niżey, skąd powstało takowe porozumienie, z potrzebném obiaśnieniem, że ten zarzut iest niesłuszny, a zatém ani uymuiący sławy *Wincentemu*, ani czyniący kacerskiém uczone iego pismo: a zatém iako próżne są te zamachy na tak ważną rozprawę nieprzyiaciół iego; tak nie może to bynaymniey odrywać czytelników od szacowania i czytania tego dziełka, które mimo sprzeczkę niektórych o mieysce kilku wierszów, uznawane było przez wszystkich zawsze za prawdziwie katolickie, naypożyteczznieysze i do wiadomości wiernych naypotrzebnieysze, iako maiące iedyny cel: zachowanie czystey starożytney katolickiey ycców naszych wiary, i podania kościoła, a unikanie wszelkich szkodliwych zawsze religii nowości. I dosyć powiedzieć tym czasem, że autor *Pamiętnika* tego, iest umieszczony w liczbie świętych przez kościół katolicki bez żadnego zarzutu pismom iego: był pełny nauk religiynych i świeckich czasu swego, iak o nim mówią uczeni pisarze katoliccy, a nawet i *Protestanci*.

Gennadiusz Marsilieński w katalogu mężów sławnych tak o nim mówi: „*Wincenty* rodem Francuz w klasztorze na wyspie *Li*-„*rineńskiey* kapłan, mąż w Pismach świętych uczony, i w znaio-„mości kościelnych ustaw doskonale wyćwiczony, ułożył do wy-

---

(*) Obacz Bentkowskiego Hist. Lit. Pol. T. II. str. 555. X. Skrzynecki był nadto tłumaczem dwóch innych dzieł, o których patrz na mieyscu wskazaném. (R.)

„wrócenia kacerskich towarzystw, mową czystą i iasną naymocniey„szą rozprawę, a którey, ukrywszy imie swoie, dał tytuł: *Pielgrzy„ma przeciw kacerzom.* Tego dzieła ponieważ drugiey xięgi więk„szą część w kartełuszach skradzioną od pewnych, zagubił, zebraw„szy ią znowu treścią w krótkich wyrazach, oprawił dopiero, i „w xiędze iedney wydał. Umarł za panowania *Teodozyusza* i *Wa„lentyniiana*" (około r. 430).

Jan Tritemiusz, w xiędze o pisarzach kościelnych, mówi: „*Wincenty* mnich i kapłan klasztoru Lirineńskiey wyspy, rodem „Francuz, mąż w Pismach bożych nayuczeńszy i świeckie nauki „znaiący, życiem i obyczaiami sławny. Jest iego odznaczaiące się „dzieło, które pod imieniem *Pielgrzyma* ułożył, od dawnych nau„czycielów iako naywybornieysze zachwalone, o unikaniu błędów i „towarzystw kacerskich".

Martyrologium Rzymskie (Nono. kalend. Junii) dnia 24. *Maia* wspomina: „W klasztorze liryneńskim obchodzi się narodzenie świę„tego Wincentego kapłana, sławnego nauką i świątobliwością."

Na to mieysce kardynał *Cezar Baroniiusz* mówi: „*Wincenty* „dziełkiem wcale złotém wiarę katolicką wybornie obiaśnioną zo„stawił; którém iako wszystkie kacerstwa, tak naybardziey kacer„stwo *Pelagiianów* z ich utworzycielami podbiia. Słynął za czasów „*Honoryusza* Imperatora, i wielką swego imienia w kościele kato„lickim sławę zostawił."

Tenże w Rocznikach (Aunales) T. V. in anno CDXXXIV. Nro ultimo mówi: „Jak dziwna była *Wincentego* uczoność xiążeczka „iego okazuie, że ledwieby znaleźć można, aby kto w tak małey „kartek liczbie, co większego zawarł, i tak szczęśliwą robotą, cho„ciaż to dziełko (iak sam mówi na końcu: *myli się zaś tu Baro„niiusz*) z dwóch napisanych przez siebie pamiętników iest krótkim „zbiorem, do tych czasów bardzo stosowne, i w kościele katolickim „zawsze dla potomnych pożyteczne będzie: bo nigdy nie braknie „na wprowadzaiących nowości kacerzach, do których zbicia zupeł„nego tenże autor z naywyższym dowcipem pracował."

Piotr Pytheus w przemowie do *Salwiiana*: „*Wincenty* pod „imieniem Pielgrzyma pamiętniki pisał, nad które nie znam, aby „co w tym rodzaiu doskonalszym rozsądkiem i mocnieyszym sty„lem napisano było."

Kardynał *Bellarmin* w xiędze o pisarzach kościelnych mówi: „*Wincenty*, klasztoru *Lirineńskiego* kapłan, napisał dziełko, małe „w obięciu, ale mocą naywiększe, o bezbożnych nowościach słów. „Xiążeczka ta trwa, i naypożyteczniey iest czytana."

Zaczyna się rozprawa Pielgrzyma o starodawności i powszechności katolickiey wiary przeciwko bezbożnym nowościom wszystkich kacerzów.

WSTĘP.

Gdy Pismo św. ostrzega i mówi: *Pytay się ojców swoich, a powiedzą tobie; starszych swo-*

ich, a uwiadomią ciebie. I znowu: *Do słów mędrców skłaniay ucho swoie.* I daley: *Synu móy, o tych mowach nie zapominay, a zaś moie słowa, niech strzeże serce twoie:* zdaie się mnie naymnieyszemu ze wszystkich sług Boga Pielgrzymowi, że ta rzecz nie bez pożytku będzie, i słabości własney nader iest potrzebna, ieżeli przy pomocy Pana to, co wiernie od świętych oyców wziąłem (1), pismem obeymę: przed oczyma albowiem to zawsze będzie, skądby niedołężność pamięci moiey przez ustawiczne odczytywanie umocniona była. Do tey mnie zaś roboty, nie tylko pożyteczność dzieła, ale nawet rozważenie czasu i stosowność mieysca zachęca. Czas dla tego, że gdy on wszystkie rzeczy ludzkie porywa, i my więc coś od niego nawzaiem wydrzeć powinniśmy, coby nam posłużyło do życia wiecznego: tém bardziey, że i zbliżaiącego się boskiego (2) sądu straszliwe nieiakie oczekiwanie wymaga pomnożenia pilności w religii, i nowych kacerzów zdradliwość wskazuie potrzebę wielkiego starania i uwagi. Mieysce zaś, że ludności miast i zgiełku unikaiąc, w oddaloney wiosce i w osobnéy klasztoru (3) mieszkamy zaciszy, gdzie bez wielkiego roztargnienia czynić można to, co

(1) Nie nową więc naukę podaie *Wincenty*, lecz starożytną i wziętą od przodków. A takowy sposób nauczania wskazuie i S. *Augustyn*, gdy mówi o prawowiernych nauczycielach: *Co znaleźli w kościele, to utrzymali: czego się sami nauczyli, tego innych uczyli: co od oyców powzięli, to dzieciom podali.* L. I. con. Julian. c. VII. — *Klüpfel.*

(2) Wielu oyców tego byli rozumienia, iakoby czasy ostateczne, koniec świata, i dzień sądu bardzo blizki, iuż były. Po naszym *Wincentym*, ile popierał tož samo zdanie ś. *Grzegorz W.* wiadomo iest czytaiącym pisma iego. Żaden atoli z nich nie utrzymywał tego z takową pewnością, iak inne fundamentalne artykuły wiary. *Klüpfel.*

(3) Rodzay mniskiego życia rozszerzony był ze *Wschodu* do *Włoch* i *Francyi* w IV. wieku kościoła i na początku V.... Mnisi owego czasu nie obowiązywali się uroczystemi ślubami, ale odbywszy probę czynili prostą obietnicę tylko bydź posłu-

Psalm opiewa: *Zastanówcie się, i uyrzycie, że ia iestem Bóg.* Ale też zgadza się z tém i zamiar przedsięwzięcia naszego. Albowiem gdy przez czas nieiaki rozmaitemi i smutnemi światowego żołnierstwa burzami byliśmy miotani; nakoniec za natchnieniem Chrystusa skryliśmy się do portu religii wszystkim zawsze naybezpiecznieyszego, ażebyśmy tam złożywszy próżności i pychy nadęcia, błagaiąc Boga chrześciiańskiey pokory ofiarą, nie tylko niebezpieczeństwa życia teraznieyszego, ale nawet i pożarów przyszłości uniknąć mogli. Już więc w imie Pańskie przystępuię do tego co zamierzyłem, toiest, abym pisał o podaniach starszych, które są złożone u nas, a to raczey z wiernością opowiadacza, niż z dumą nowego wynalazcy; takie iednak w pisaniu zachowuiąc prawidło, że nie wszystko, lecz to tylko cokolwiek iest potrzebnieysze dotknę w krótkości: i nie ozdobną ani wydoskonaloną, ale łatwą i zwyczayną mową, ażeby wiele rzeczy bardziey tylko wskazane, aniżeli wyłożone bydź się zdawały. Niech ci piszą obszernie i dostatecznie, którzy do takowego dzieła albo ufnością w dowcipie, albo powinnością obowiązku są powodowani. Mnie zaś samemu dla wsparcia pamięci, czyli bardziey z przyczyny zapominania się mego, wygotowany ten Pamiętnik (4) dostatecznym

---

sznymi opatowi według przepisów, albo ustanowienia klasztoru w którym żyli. Gdy zaś zachodziły okoliczności szkodliwe, zdarzało się często, że albo dobrowolnie odchodzili sami, albo i niechcących wypuszczano. Dla tego w *regule ś. Augustyna* postanowiono: *Winny przestępstwa powinien podiąć poprawczą karę, którey gdyby przyiąć nie chciał, chociażby sam nie odchodził, z towarzystwa waszego niech będzie wyrzucon.* — *Klüpfel.*

(4) Tytuł ten: *Pamiętnik* (Commonitorium), którym oznaczył *Wincenty* swoię xiążeczkę był pospolity w czasie owym, i wyrażał pismo ostrzegaiące kogo o tém co należy do obowiązku iego. Tak były nazywane noty dawane posłom wyieżdżaiącym do innych kraiów, czego wiele przykładów przy-

będzie: który atoli pomału, rozważaiąc to czego się nauczyłem, poprawiać i dopełniać codziennie, przy pomocy Pana, usiłować będę. I dla tego z początku ostrzegam o tém, że gdy może wyrwie się nam, a dostanie się w ręce świętych (5), aby w nim nic skwapliwie nie naganiali, przeto że wiedzą, iż on wydoskonalony ieszcze bydź powinien obiecaną poprawą.

Rozdział I. Często więc z wielką usilnością i naywyższą rozwagą dopytuiąc się od bardzo wielu świątobliwością i nauką sławnych mężów, iakim mógłbym sposobem i iaką niemylną a powszechną niemal i prawidłową drogą, rozróżnić prawdę katolickiey wiary, od fałszu zepsucia kacerskiego; taką zawsze od wszystkich prawie odbierałem odpowiedź: że czyli ia, czyli ktokolwiek inny chciałby poznać zdrady powstaiących kacerzów, uniknąć sideł, bydź zdrowym w zdrowey wierze i niezbałamuconym zostawać, powinien dwoiakim sposobem, przy pomocy Pana, opatrzyć wiarę swoię, toiest i bozkiego prawa powagą, i podaniem kościoła katolickiego.

Rozdział II. Tu zapytać się kto może: że gdy kanon czyli zbiór Pism świętych iest doskonały, i sam przez się aż nadto do wszystkiego dostateczny; co za potrzeba ażeby do niego łączyć powagę rozumienia kościelnego? Oto dla tego, że Pismo św. dla sa-

wodzi *Baluzyusz.* Byli i tacy, którzy tym wyrazem tytułowali xiążeczki napisane dla użytku innych, iak to postrzega *Sigebertus* de viris illustr. — Jest *Pamiętnik*, który *Sidoniiusz* przesłał *Lupusowi.* Sławny iest iescze *Pamiętnik Maryusza Merkatora* do Imperatora *Teodozyusza*, przeciwko Pelagiianom. A co teraz oznaczamy wyrazem nie bardzo stosownym *memoryał*, to oni lepiey nazywali *Pamiętnikiem*, któryby nam na pamięć przywodził i ostrzegał, o czém zapominać nie chcielibyśmy. I w tém rozumieniu używa tego tytułu *Wincenty*, iak sam się tłumaczy. — *Klüpfel.*

(5) *Swiętych.* Toiest: *biskupów, kleryków i mnichów*, iako wykłada *Baluzyusz*: tém bowiem imieniem przez uszanowanie nazywali się dawniey duchowni.

mey iego górności, nie w iedném i w témże samém rozumieniu biorą wszyscy; ale wyroki iego rozmaicie, ieden tak, drugi inaczey tłumaczy sobie, że prawie ile iest ludzi, zdaie się że i tyleż zdań z niego utworzonych bydź może. Inaczey go bowiem *Nowatian*, inaczey *Fotinus*, (6) inaczey *Sabelliiusz*, inaczey *Donat*, wykładaią; inaczey *Aryusz*, *Eunomiiusz*, *Macedoniiusz*; inaczey *Apollinaris*, *Prisciliian*, inaczey *Jowinian*, *Pelagiiusz*, *Celestiusz*; inaczey nakoniec *Nestoriusz*. Wielka zatém iest potrzeba, aby śród tylu rozmaitego błędu zakrętów, liniia prorockiego i apostolskiego wykładania, według wzoru kościelnego i katolickiego rozumienia poprowadzona była.

Rozdział III. I w samymże znowu katolickim kościele usilnie o to starać się potrzeba, abyśmy tego się trzymali, co wszędzie, co zawsze, co od wszystkich (7) wierzono było. To iest bowiem prawdziwie i właściwie katolickie (iak okazuie rozbiór i znaczenie tego wyrazu) co wszystko prawie powszechnie obeymuie (8). Ale to wtenczas dopiero takowe będzie, gdy powszechność (9), staro-

---

(6) Są to nazwiska kacerzów w pierwszych wiekach kościoła, których stronnicy nazywali się *Nowatianie*, *Donatyści*, *Aryanie*, *Macedoniianie*, *Pelagiianie*, *Nestoryanie* i t. d.

(7) Złote to prawidło, które tu podaie *Wincenty*, wzięte od przodków, zachowuie wiarę, ochrania religiią, kościół ubezpiecza i iedność iego zachowuie: wstrzymuie kacerstwa, niszczy odszczepieństwa i błędy oddala, a czyni chrześciian prawdziwymi *katolikami*. A to prawidło nie wtenczas dopiero, toiest za czasu *Wincentego* początek swóy wzięło, ale powstało razem z prawdziwym chrześciiańskim kościołem, i przepisane od samychże pierwszych następców Apostołów: ieszcze bowiem *Smyrneńczycy* w liście o męczeństwie błog. *Polikarpa*, i św. *Ignacy* męczennik w liście do *Smyrneńczyków*, wzmiankuią o świętym kościele *katolickim*. *Klüpfel*.

(8) Wyraz grecki καθολικος *katholikos*, to samo oznacza co u nas wyraz *ieneralny*, *powszechny*, *ogólny*.

(9) Koniecznie to musi bydź prawdą, mówi *Wincenty*, co cały po kuli ziemskiey wyznaie kościół. Dla tego powiedział *Augustyn*: *sprzeczać się przeciwko temu, co powszechnie cały utrzymuie kościół, nayrozpustnieyszą sromotą iest.* Epist. 118.

żytność (10) i zgodność przewodniczyć nam będą (11). Póydziemy zaś za powszechnością tym sposobem, ieżeli też samę iednę wiarę uznamy za prawdziwą, którą po całey kuli ziemskiey wyznaie kościół: za starożytnością, ieśli od tych zdań żadnym sposobem nie odstąpimy, które że były świętych starszych i oyców naszych, wiemy dowodnie: za zgodnością nakoniec, gdy w sameyże dawności, wszystkich albo przynaymniey naywiększey liczby kapłanów równie iak i nauczycielów ustaw i zdania trzymać się będziemy.

Rozdział IV. Co zaś wtenczas czynić będzie chrześciianin katolik, ieżeli się cząstka iakowa odetnie od wspólnictwa powszechney wiary? Cóż innego zaprawdę, tylko to, że przeniesie raczey zdrowie powszechnego ciała, nad zaraźliwy i zepsuty członek? Cóż zaś znowu, ieżeli nowa iaka zaraza, nie cząstkę iuż tylko, ale cały zupełnie kościół splamić (12) usiłować będzie? Natenczas podobnież dołoży starania, aby się mocno trzymał starożytności,

(10) Że *starożytność prawideł wiary* iest charakterem oznaczaiącym prawdę, tak iako *nowość* dowodem iest fałszu, podali to i przed *Wincentym* oycowie inni. Tak mówi św. *Hieronim* w liście do *Pammachiiusza i Oceana: ktokolwiek iesteś ogłosicielem nowych ustaw, proszę ciebie, abyś przepuścił uszom rzymiańskim, abyś przepuścił wierze, która apostolskiemi ustami pochwalona iest. Dla czegoż po czterystu latach uczyć nas usiłuiesz czegośmy wprzód nie znali? Aż do dnia tego bez waszey tey nauki był świat chrześciiańskim.* Podobnież mówi *Augustyn: Co powszechny trzyma kościół, a nie iest ustanowiono na zborach, ale utrzymywano zawsze, naylepiey wierzymy, że to apostolską tylko powagą podano iest.*

(11) Zgodność wszystkich zalecili wszyscy oycowie, iako charakter prawowierney religii, stosownie do owych słów Apostoła: *Jeden Pan, iedna wiara, ieden chrzest.* Efez. IV. 5. Tak mówi *Kassyan: Sama więc zgodność wszystkich dostateczna bydź powinna do zbicia kacerstw: ponieważ powaga wszystkich iest okazaniem niewątpliwey prawdy, i doskonały staie się dowód, gdzie się nikt nie różni.* L. I. de incarn. c. 3. adv. Nestor. *Klüpfel.*

(12) Dobrze powiedział *Wincenty: splamić usiłować będzie.* Nigdy albowiem to nie nastąpi, aby tą zarazą cały zupełnie splamił się kościół. Bo upewnieni iesteśmy bozkiemi obietnicami:

która iuż wcale od żadney nowości zdrady zwiedziona bydź nie może. A cóż ieszcze, ieżeli w sameyże dawności, dwóch lub trzech ludzi, albo nawet miasta iednego albo i prowincyi iakiey błąd się okaże? Wtenczas postara się koniecznie, aby nad płochość lub nieumieiętność niektórych, przeniósł, ieśli są iakowe ogólne kościoła powszechnego ustawy. Cóż wówczas, gdy co wypadnie, iż nic podobnego w tym względzie znaleźć nie można? Wtedy dołoży pracy aby porównał pomiędzy sobą zdania starszych, którychby się radził i zapytywał tych naybardziey, którzy chociaż w różnych czasach i mieyscach żyli, w społeczeństwie atoli iednego kościoła katolickiego i w wierze trwaiąc, gruntownymi stali się mistrzami: a gdy pozna, że cokolwiek nie ieden ani dwóch tylko, ale wszyscy równo i iednostaynie, wyraźnie, często i stale utrzymywali, pisali i nauczali, niech i sam rozumie, że mu w to bez żadnego wątpienia wierzyć potrzeba. Ale aby się to oczywiściey pokazało co mówimy, przykładami w szczególności obiaśnić należy, i nieco obszerniey wyłożyć, aby przez zbyteczną troskliwość skracania, szybkością mowy i sama waga rzeczy uniesiona nie była.

Rozdział V. Za czasu *Donata* (13), od którego biorą nazwisko *Donatyści*, gdy wielka część

że *bramy piekielne*, toiest, kacerstwa i prześladowców furye, *nigdy nie przemogą przeciwko kościołowi* (Matt. XVI. 18). A ieżeli cały powszechnie kościół mógł zbłądzić w rzeczach do wiary należących, iakżeby trwać mogła wiara *Chrystusa*, który obiecał bydź przytomnym swoim Apostołom na ziemi aż do skończenia świata? (Matt. XXVIII. 20). *Klüpfel.*

(13) Słynęła w Afryce przy końcu III. wieku katolicka religiia, lecz gdy r. 303 wydane przeciw chrześciiaństwu okrutne wyroki *Dioklecyana i Maxymiiana* cesarzów, nakazały razem odbieranie i palenie xiąg Pisma świętego, mimo nieprzełamaną stałość wielu, niemała liczba świeckich i biskupów osłabiona męczarniami odstąpiła swey wiary, i wydała xięgi święte z naczyniami kościelnemi w ręce pogańskie: gdy zaś ci potém za

Afryki pogrążyła się w szaleństwach błędu swoiego, i gdy niepamiętaiąc na katolickie imie, religiią i obowiązki, iednego człowieka świętokradzką płochość przeniosła nad kościół Chrystusa; natenczas którzykolwiek z mieszkańców Afryki odrzekli się bezbożnego odszczepieństwa i przyłączyli się do powszechnych kościołów świata, sami tylko zpomiędzy owych wszystkich, wewnątrz świątyni katolickiey wiary, zbawionymi bydź mogli: wyborny zaprawdę przykład zostawuiąc potomnym, iaką drogą nadal, w dobrym sposobie, nad iednego albo niektórych szaleństwo, zdrowie wszystkich przenosić potrzeba.

Rozdział VI. I znowu, kiedy iad *Aryanów* nie iuż cząstkę iakową, ale splamił świat prawie cały (14), tak dalece, że umysły ledwie nie wszystkich łacińskiego ięzyka biskupów częścią gwałtem, częścią zdradą uwiedzionych, nieiaka ciemności pomroka opanowała, czegoby się w takiém rzeczy zamieszaniu pilnować potrzeba było; na tenczas ktokolwiek był prawdziwym miłośnikiem i czcicielem Chrystusa, przenosząc starą wiarę nad

---

zdrayców od katolików uważani byli, utworzyli pod przewodnictwem *Donata* biskupa nowe kacerstwo pełne złości, bluźnierstwa i pogardy nayświętszemi wiary ustawami. Wielu zaś postrzegaiąc, iż odstępuią od wiary i nauki przodków swoich, powracało nazad do społeczności starego i powszechnego kościoła.

(14) *Aryusz*, kapłan wprzód katolickiego kościoła, zaprzeczył bóstwa Jezusowi Chrystusowi, którego obrzydłe kacerstwo długo i obszérnie się szérzyło, zarażało świat cały, okropnych klęsk i zaburzenia było przyczyną. Wielu biskupów zostało uwiedzionych albo gwałtem zmuszonych do podpisania formuły aryańskiey wiary, tak dalece, że uważaiąc obszerność tey zarazy św. *Hieronim*, powiedział: ,,Westchnął żałośnie świat ,,cały i zadziwił się, gdy się uyrzał bydź aryańskim." (Dial. adv. Lucif.) Po rozmaitych naprożno czynionych małych zborach, roku nakoniec 325 na zborze powszechnym *Niceńskim* potępiony został *Aryusz* z całą swoią nową nauką, i zdrowa wiara ocalona została: lubo Aryanie na rozmaite gałęzie rozdzieleni, długo bluźnierstwa swego nie poprzestali.

nową niewierność, żadną powietrza tego zarazą zmazany nie został. Którego to czasu klęską, okazało się nadto dostatecznie, ile się ściąga nieszczęśliwości za wprowadzeniem nowey wiary ustawy. Wtenczas albowiem nie tylko małe rzeczy, ale i naywiększe osłabione zostały. Bo nie tylko powinowactwa, pokrewieństwa, przyiaźni, domy; ale nawet miasta, narody, prowincye, kraie, całe nakoniec państwo rzymskie z gruntu wstrząśnione i obalone zostało. Gdy bowiem bezbożna owa *Aryanów* nowość, iakby *Bellona* iakowa albo *Furia*, ułowiwszy wprzód przed wszystkiemi Imperatora, a nakoniec wszelkie wysokości pałaców (15) nowemi uiarzmiła prawami; bynaymniey potém nie ustała mieszać i szarpać wszystko, prywatne i publiczne, święte i światowe, ani chciała rozróżniać dobrego i prawdziwego, ale na co się tylko podobało, iakby z wyższego uderzała mieysca. Wtenczas pogwałcone mężatki, odarte z żałoby wdowy, zhańbione panny, zruynowane klasztory, rozproszeni duchowni, chłostani dyakonowie, posłani na wygnanie kapłani, napełniono świętemi więzienia, lochy, kopalnie, których część naywiększa, zakazawszy im mieszkania w miastach, wypędzona i błąkaiąca się, między pustyniami, iaskiniami, źwierzętami i skałami, nagością, głodem i pragnieniem dręczona poschła nędznie i poginęła. A to wszystko czyliż z inney iakowey przyczyny, tylko gdy zamiast niebieskiey nauki wiary ludzkie wprowadzaią się błędy: gdy dobrze ugruntowana starożytność wywraca się zbrodniczą nowością, gdy się gwałcą ustanowienia starszych, gdy się odrzucaią nauki oyców, gdy się obalaią ustawy dawnych, gdy się żądza bezbożney i no-

---

(15) Toiest urzędników dworu cesarskiego.

wey ciekawości nie utrzymuie w nayczystszych granicach poświęconey i nieskażoney dawności.

Rozdział VII. Ale może zmyślamy to tylko, przez nowości nienawiść, a miłość dawności. Ktokolwiek tak sądzi, błogosławionemu przynaymniey niech wierzy *Ambrożemu*, który w xiędze drugiey (16) do Imperatora *Gracyana*, opłakuiąc przykrość czasu, powiedział: *Ale dosyć iuż*, mówi, *wszechmogący Boże, naszą stratą i naszą krwią obmyliśmy zabóystwa wyznawców, wygnania kapłanów, i niegodziwość tak wielkiey bezbożności. Dosyć się iaśnie okazało, że ci, którzy gwałcą wiarę, bezpiecznymi bydź nie mogą.* I znowu w trzeciey tegoż dzieła xiędze: *Zachowaymy*, mówi, *przepisy przodków, i grubą płochością ośmieleni nie gwałćmy dziedzicznych pieczęci. Xięgi owey prorockiey zapieczętowaney nie odważyli się otwierać ani starsi, ani mocy, ani Aniołowie, ani Archaniołowie, samemu Chrystusowi przywiley iey wykładania zachowany iest. Xięgę kapłańską zapieczętowaną od wyznawców, i wielu iuż męczeństwem poświęconą, któż z nas ośmieli się rozpieczętować? Którą, ieśli którzy otworzyć zmuszeni byli, potém ią iednak, potępiwszy zdradę* (17), *zapieczętowali: którzy zaś nie ośmielili się iey zgwałcić, wy-*

(16) *Gracyan* Imperator wyieżdżaiąc na woynę, prosił św. *Ambrożego* o xiążeczkę nauczaiącą wiary. Czyniąc zadosyć woli monarszey *Medyolański* biskup, napisał dzieło o *wierze* na pięć xiąg podzielone, i ofiarował go Imperatorowi. Wiele zawiera się w tych xięgach o przykrości czasów owych, iako i o wiarołomstwie *Aryanów*, o ich zdradzieckich zasadzkach i zuchwałościach gwałtownych, których on sam był świadkiem oczywistym, iako i aryańskiey *fakcyi* stałym i nieustraszonym przeciwnikiem. *Klüpfel.*

(17) Mówi tu św. Oyciec o upadku nieszczęśliwym, i powstaniu czyli powróceniu nazad do wiary tych, którzy uwiedzeni zdradą przeszli byli do kacerstwa *Aryanów*.

znawcami i męczennikami zostali; iakże się my zaprzeć możemy wiary tych, których zwycięztwo ogłaszamy? Ogłaszamy zupełnie: o szanowny Ambroży! zupełnie, mówię, ogłaszamy i dziwimy się z uwielbieniem. Któż bowiem tyle szalony iest, ktoby ich naśladować nie żądał, chociaż im wyrównać nie zdoła; których od bronienia przodków wiary żadna nie odciągnęła siła: ani groźby, ani pochlebstwa, ani życie, ani śmierć, ani pałac, ani towarzysze, ani Imperator, ani panowanie, ani ludzie, ani czarci? Których, mówię, Pan za ich stałość przy religiyney dawności tey łaski bydź godnymi osądził, że przez nich wzniósł obalone kościoły, ożywił obumarły duchownie lud, zrzucone kapłanom wrócił korony, i niegodziwe owe nowey bezbożności, nie pisma ale bazgraniny zmazał źrzódłem łez wlaném z nieba biskupom wiernych: cały nakoniec iuż prawie świat, silną raptownego kacerstwa burzą przelękniony, od nowey niewierności do starey wiary, od nowości szaleństwa do starey zdrowości, i od nowości ślepoty do starey światłości nazad przywołał.

Rozdział VIII. Ale w tey boskiey nieiakiey wyznawców wytrwałości, to nam ieszcze naybardziey uważać należy, że natenczas w sameyże kościoła dawności, nie części iakowey, ale powszechności obrona od nich przyięta była. Ani bowiem przyzwoitą rzeczą było, ażeby tacy i tak wielcy mężowie iednego albo dwóch ludzi błędliwe i samym sobie przeciwne opinije z tak wielką bronili usilnością: albo też znowu, aby walczyli za płochym nieiakim spiskiem małey iakowey prowincyi; lecz oni idąc za ustawami i przepisami wszystkich świętego kościoła kapłanów, apostolskiey i katolickiey prawdy dziedziców, woleli samych siebie wydadź na stracenie, aniżeli wiarę

dawney powszechności. Skąd i do takiey chwały dóyśdź zasłużyli, że nie tylko za wyznawców, ale nawet za xiążąt wyznawców są uznani słusznie i sprawiedliwie. Do prawdziwych więc katolików niezmordowanego rozmyślania należy, wielki ten i zupełnie boski tych błogosławionych przykład, którzy, nakształt siedmiornego lichtarza, siedmioraką Ducha św. światłością iaśnieiąc, nayiaśnieyszy wzór okazali potomnym, iakimby nadal sposobem we wszystkich szczegółach próżnomowności błędów, poświęconey dawności powagą, zgnieść potrzeba zuchwałość bezbożney nowości.

Rozdział IX. Ani to zaprawdę nową iest rzeczą. Albowiem ten kwitnął zawsze w kościele zwyczay, że im bardziey kto był świątobliwym, tym ochotniey sprzeciwiał się wynalazkom nowym. Przykładów takich pełno iest wszędzie. Lecz aby to długo nie ciągnąć, ieden tylko, i ten od apostolskiey stolicy, na uwagę weźmiemy, ażeby iaśniey nad światło widzieli wszyscy, że błogosławionych Apostołów błogosławione następstwo, iaką zawsze mocą, iaką usilnością, iaką sprzeczką, broniło całości raz przyiętey religii. Niegdyś więc szanowney pamięci *Agrippinus kartagineński* biskup, pierwszy ze wszystkich śmiertelnych, przeciwko boskiemu pismu, przeciwko prawidłu powszechnego kościoła, przeciwko rozumieniu wszystkich współkapłanów, przeciwko zwyczaiowi i ustanowieniu poprzedników, sądził, że powtórnie (*raz iuż chrzczonych kacerzów*) chrzcić potrzeba; która zuchwałość tyle złego przyniosła, że nie tylko kacerzom wszystkim naukę świętokradztwa, ale nawet niektórym katolikom okazyią do błędu podała. Gdy więc zewsząd na nowość rzeczy wszyscy krzyczeć zaczęli, i wszyscy naokoło kapłani,

każdy według swey możności opierali się; natenczas świętey pamięci Papież *Stefan* apostolskiey stolicy biskup, z innymi wprawdzie towarzyszami swymi, ale sam bardziey iednak oparł się nad wszystkich; słusznem to bydź mniemaiąc, iak mi się zdaie, ażeby wszystkich tyle przeszedł pobożnością wiary, ile przewyższał powagą mieysca. Nakoniec w liście, który wówczas do Afryki był posłany, temi słowy rzecz stanowi: Nic nowego nie przyymować, tylko to, co podano iest. Rozumiał bowiem mąż święty i rostropny, że nic innego pobożnością bydź nie może, tylko, aby wszystko, iaką wiarą od oyców wzięto było, tąż samą wiarą i synom oddano, i że potrzeba, abyśmy nie kierowali religiią iak chcemy, ale bardziey iak ona kieruie, posłusznymi iey byli; i że to iest właściwa chrześciiańskiey skromności i powadze, abyśmy nie swoie wymysły potomnym podawali, ale zachowali to, co iest wzięto od przodków, Jakiż więc nastąpił wtenczas koniec dzieła całego? Jakiż zapewne, ieżeli nie ten, iaki iest pospolity i zwyczayny? Toiest utrzymana została starożytność, a odrzucona nowość.

Rozdział X. Ale może wtenczas temu nowemu wynalazkowi na obronie zbywało? Iowszem, broniła go tak wielka moc dowcipu, takie płynności wymowy, taka obrońców liczba, takie do prawdy podobieństwo, tyle wyroków prawa bożego, ale rozumianych wcale nowém i złém tłumaczeniem; że ia mniemałem, iż żadnym sposobem to sprzysiężenie się obalone bydź nie może, chyba tylko, gdyby sama przyczyna takowego zamachu, i sama przyięta, broniona i chwalona nowości wiara ustąpić chciała. Cóż nakoniec, o-

wego samego zboru *afrykańskiego* (18) czyli ustawy, iakież pozostały siły? Żadne, z łaski Boga, ale wszystko, iako senne marzenia, iako bayki, iako zbytki, zniweczone, zniesione i podeptane zostało.

Rozdział XI. A co za dziwne przewrócenie porządku rzeczy! Utworzyciele teyże opinii za katolików, którzy zaś ią utrzymuią za heretyków, są uznani: rozgrzeszono mistrzów, a potępiono uczniów; pisarze xiąg będą synami królestwa nieba, obrońców zaś onych pochłonie piekło. Któż iest albowiem tyle szalony, ktoby wątpił o owey światłości wszystkich świętych biskupów i męczenników naybłogosławieńszym *Cypryianie*, że on z resztą towarzyszów swoich na wieki z Chrystusem królować będzie? A kto znowu tak bluźnierskim iest świętokradzcą, ktoby zaprzeczył, że *Donatyści*, i inne zarazy, które się chlubią, iż powtóre chrzczą za tego soboru powagą, nie będą gorzeć z diabłem na wieki? I ten wyrok, mnie się zdaie, że iest ogłoszony od Boga dla zdradliwości tych naybardziey, którzy, gdy pod cudzém imieniem kacerstwo utworzyć zamierzaią, łapią nayczęściey dawnego iakiegokolwiek męża zawiło nieco napisane pisma, które dla sameyże swey ciemności, iakby służyły na poparcie ich zdania, że niby to, co twierdzą, nie pierwsi oni, ani sami, tak utrzymywali. Których niegodziwość, ia z dwoia-

(18) Zbór niepowszechny *kartagineński* IV. r. 255, o którym tu mowa, mylnie ustanowił aby powtórnie chrzczono tych, którzy od odłączonych wyznań chrzczonymi byli, nie zezwolił atoli na to powszechny kościół. Spór trwał długo, a w tym błędzie, dobrą chociaż wiarą, był i św. *Cypryan* biskup *Kartaginy*, gdy ta sprzeczka nie była ieszcze ułatwiona ustawą powszechnego kościoła, który święty wylał potém krew swoię w podięciu męczeńskiey śmierci za prawdę chrześciianskiey katolickiey wiary.

kiego powodu sądzę bydź nienawiści godną; naprzód: że nie wzdrygaią się podawać innym trucizny kacerstwa; powtóre znowu, że świętego iakiegokolwiek męża pamięć, iakoby uśpione iuż popioły burzą ręką bezbożną: i co w milczeniu pogrześćby wypadało, oni wznowioną opiniią rozgłaszaią; wstępuiąc dokładnie w ślady przewodnika swego *Chama*, który nagość szanownego *Noego*, nie tylko okryć zaniedbał, ale ieszcze dla wyśmiania innym opowiedział. Skąd dla obrażoney cnoty na taką zasłużył karę, że tegoż grzechu przeklęctwo spadło nawet na potomków iego: świętym owym braciom bardzo i daleko nie podobny, którzy tey nagości szanownego oyca ani swemi nie uszkodzili oczyma, ani ią innym na widok wystawili; ale odwróciwszy się, iak mówi pismo, zakryli go. Co było błędem świętego męża, ani to pochwalili, ani innym wydali, i przeto świętém na potomków błogosławieństwem udarowani zostali. Ale do naszey wróćmy się rzeczy.

Rozdział XII. Z wielkim więc strachem, odmienienia wiary, i zeszpecenia religii występku lękać się nam potrzeba, od którego nas odstrasza nie tylko karność ustawy kościoła, ale nawet groźba apostolskiey powagi. Wiadomo bowiem iest wszystkim, iak ciężko, iak surowo, iak usilnie powstaie na niektórych błogosławiony *Paweł* Apostoł, *którzy dziwną lekkością przenieśli się zbyt prędko od tego, który ich powołał do łaski* Crhrystusa, *do inszey Ewangelii, którey inney nie ma* (Gal. 1.): *którzy nagromadzili sobie mistrzów według swoich chęci, i tak od prawdy słuch odwracaiąc, a zwracaiąc się do baiek*, (2. Tim. 4. 5.) *maią potępienie, że pierwszą zniweczyli wiarę*, których zwiedli ci, o których pisze tenże Apostoł do rzymskich braci:

Proszę zaś was bracia, abyście uważali tych, którzy niezgody i zawady czynią, nad naukę, którey sami nauczyliście się, i usuńcie się od nich. Tacy bowiem Chrystusowi Panu nie służą, ale swoiemu brzuchowi, a przez słodkie mowy i błogosławieństwa zwodzą serca wiernych (Rom. 16). *Którzy chodzą po domach, i poymane wiodą niewiasty obciążone grzechami, które się uwodzą różnemi pragnieniami, zawsze się uczące, a do znaiomości prawdy nigdy nie przychodzące* (2. Tim. 3.). *Próżnomówcy i zwodziciele, którzy całe domy zaburzaią, ucząc co nie potrzeba, dla zysku sprosnego* (Tit. 1). *Ludzie zepsutego umysłu, odrzuceni ze strony wiary* (1. Tim. 6), *pyszni i nic nie umieiący, ale gnuśnieiący około gadek i sporów o słowa; którzy utracili prawdę, rozumieiąc bydź zysk pobożnością* (1. Tim. 5); *razem zaś i próżnuiący uczą się obchodzić domy: a nie tylko zaś próżnuiący, ale i świegotliwi i ciekawi, mówiąc co nie potrzeba*, (1. Tim. 1.) *którzy dobre sumnienie odrzuciwszy, rozbili się około wiary* (2. Tim. 2), *których bezbożne próżnomowności wiele skutkuią do niegodziwości, a mowa ich szerzy się iak gangrena.* Dobrze zaś, że o nich znowu napisano: *Ale daley nie wskuraią. Głupstwo albowiem ich iawne będzie wszystkim, iako i tamtych, Jana* i *Mambresa*, którzy się sprzeciwiali *Moyżeszowi* (2. Tim. 3). Gdy więc tacy niektórzy obchodzący prowincyie i miasta, i roznoszący na przedaż błędy, przybyli także i do *Galatów*; a gdy wysłuchawszy ich *Galatowie*, obrzydliwość nieiaką do prawdy powzięli, a wyrzucaiąc mannę apostolskiey i katolickiey nauki, upodobali sobie w plugastwach kacerskiey nowości; tak mocno wystąpiła powaga apostolskiey władzy, że z nay-

większą surowością postanowiła: *Ale choćby my*, mówi, *albo Anioł z nieba opowiadał wam nad to, cośmy wam opowiedzieli, niech będzie przeklęty* (Gal. 1). Co to iest, że mówi: *Ale choćby my*? Czemuż nie bardziey tak: *Ale choćby ia*? Oto, że chociażby *Piotr*, chociażby *Jędrzey*, chociażby *Jan*, chociażby nakoniec cały orszak Apostołów opowiadał wam co nad to, cośmy wam opowiedzieli, niech będzie przeklęty. Straszliwa groźba! Dla obronienia trwałości pierwszey wiary, ani sobie, ani innym Apostołom nie przepuścił. Ale i na tém nie dosyć ieszcze. *Chociażby*, mówi, *Anioł z nieba opowiadał wam nad to, cośmy opowiedzieli, niech będzie przeklęty*. Nie dosyć było dla ustrzeżenia podaney raz wiary, ludzkiey słabości wspomnieć naturę, ale zaiął ieszcze i anielską wysokość. *Choćby my*, mówi, *albo Anioł z nieba*. Nie przeto, iakoby święci i niebiescy Aniołowie grzeszyć iuż mogli. Ale tak się to rozumie, co mówi: Gdyby nawet stało się to, co bydź nie może, ktokolwiekby on był, ktoby pokusił się zmienić podaną raz wiarę, niech będzie przeklęty.

Rozdział XIII. Ale to może lada iak tylko powiedział (Apostoł *Paweł*) i wyrzekł bardziey zapałem ludzkim, aniżeli boską ustanowił władzą? Uchoway Boże. Powtarza albowiem to samo, i w powtarzaney mowie wbiia w pamięć z wielką gorliwością: *Jakośmy przepowiedzieli*, mówi, *i teraz znowu mówię: Jeżeliby kto opowiadał wam co nad to, coście wzięli, niech będzie przeklęty*. Nie powiedział: Jeżeli wam kto opowiadać co ieszcze będzie nad to, coście wzięli, niech będzie błogosławiony, pochwalony, przyięty, ale niech będzie przeklęty (anathema), mówi, toiest: odłączony, oddzielony, wypędzony; aby iedney ow-

cy sroga zaraza, iadowitą mieszaniną, niewinney trzody Chrystusa nie zeszpeciła. Ale może to tylko samym *Galatom* ten przykaz służył? Jeżeli tak, to więc i reszta samym tylko *Galatom* przykazana była, co się zawiera w dalszych wyrazach tegoż samego listu, iakie iest to: *Jeżeli duchem żyiemy, duchem i postępuymy* (Gal. 5). *Nie stawaymy się próżney chluby chciwemi, wzaiemnie się napastuiąc, wzaiemnie nienawidząc* i t. d. A ieśli tak rozumieć nie można, bo to wszystkim równie przykazano iest; wypada więc, że iako te prawidła obyczaiów, tak i tamte, które dla obwarowania wiary są uczynione, iednymże sposobem do wszystkich należą.

Rozdział XIV. A iako nikomu się nie godzi napastować wzaiemnie, albo wzaiem nienawidzieć; tak niech się nikomu nie godzi, nad to, co kościół katolicki zawsze i wszędzie naucza, cokolwiek przyymować. Ale może i to wtenczas tylko przykazano potępiać, ieśliby kto co zwiastował nad to (19) co opowiedziano było, a teraz zaś iuż się to nie przykazuie? Jeżeli tak, to więc i tamto, co tamże mówi: *Powiadam zaś; duchem chodzcie, a pożądliwości ciała nie dopełnicie*, wtenczasby tylko przykazano było, a teraz się iuż nie przykazuie. Gdy zaś tak wierzyć, iest bezbożném i niebezpieczném, wypada koniecznie, że iako to wszystkim wiekom zachować należy, tak i tamto, co o wiary nieodmienianiu ustanowiono iest, dla wszystkich wieków przykazem iest. Opowiadać więc cokolwiek dla

(19) Wyraz ten, *nad to*, w oryginale po grecku *παρὰ*, ma wielorakie znaczenie, co wiadomo iest umieiącym ten ięzyk. Że zaś w tém mieyscu to samo znaczy, co *przeciwko*, bardziey się i w większey liczbie zgadzaią wykładacze. Sens zaś iest takowy: ieśliby kto opowiadał wam Ewangelią nową, przeciwną tey którą ia (*Paweł*) podałem wam; taki winnym iest ciężkiego grzechu, i potępienia godny. *Klüpfel.*

chrześciian katolików, nad to co odebrali, zawsze się nie godziło, zawsze się nie godzi, i zawsze godzić się nie będzie; a potępiać tych którzy opowiadaią cokolwiek nad to co raz przyięto iest, zawsze była potrzeba, nigdy nie ustaie potrzeba, i zawsze będzie potrzeba. Co gdy tak iest: iestże kto albo tak zuchwały, aby nad to co w kościele opowiedziano iest, opowiadał ieszcze cokolwiek, albo tak płochy, aby nad to co przyiął od kościoła, przyymował co więcey ieszcze? Woła, i powtarzaiąc woła, do wszystkich, i zawsze, i wszędzie po listach swoich woła on, (*ś. Paweł*) ten to, naczynie wybrane, ten mistrz narodów, Apostołów trąba, ten kraiów nauczyciel, ten niebieskich taiemnic posiadacz: że ieśli kto nową ustawę opowiada, aby go potępiać. A przeciwnie przecię wołaią i to na katolików, nieiakie żaby (20), bąki, i muchy śmiertelne, iakiemi są *Pelagiianie:* nam, mówią, wynalazcom, nam naczelnikom, nam wykładaczom wierzcie, i potępcie to coście utrzymywali, a trzymaycie coście potępili; odrzućcie starą wiarę, oycowskie ustawy, przodków składy, a to przyymiycie. Cóż to zaś takiego? Wzdrygam się mówić. Są to bowiem rzeczy tak dumne, że zdaie mi się, że nie tylko twierdzić, ale nawet ani zbiiać, bez grzechu nie można tego.

Rozdział XV. Ale powie tu kto. Dla czegoż tak często Bóg dozwala, że niektóre osoby w kościele postanowione i wielkie znaczenie maiące, rzeczy nowe katolikom opowiadaią? Słuszne to iest zapytanie, i godne aby go pilniey i obszerniey roz-

---

(20) Temi wyrazami nazywa kacerzów, uważaiąc ich nakształt kar bozkich w *Egipcie*. *Muchami* zaś *śmiertelnemi* zowie, według owego wyrazu Eccl. X. 1. *muchy umieraiące niszczą przyiemność zapachu*, toiest psuią fetorem swoim naylepszy balsam, tak iako kacerze, według myśli *Lirineńskiego*, psuią nayzbawienniejszą prawdę fałszywemi zdaniami. *Klüpfel.*

trząsnąć nieco, któremu atoli nie własnym dowcipem, ale bożego prawa powagą, iako zasadą kościelney nauki, uczynić zadosyć potrzeba. Słuchaymyż więc świętego *Moyżesza*, i niech on nas nauczy, czemu uczeni mężowie, i którzy dla daru umieiętności od Apostoła także prorokami są zwani (21), maią dozwolono sobie czasem aby nowe wprowadzali ustawy, które stary Testament przenośną mową zwykł nazywać bogami cudzemi, a to dla tego, że tak od kacerzów opiniie ich są czczone, iak bogi od pogan. Pisze więc w xiędze Praw (Deut. 13) błogosławiony *Moyżesz: ieśli powstanie*, mówi, *w pośrzód ciebie Prorok, albo który, że sen widział, mówić będzie*, toiest nauczyciel postanowiony w kościele, o którymby mniemali uczniowie lub słuchacze, że on naucza z iakowego obiawienia. Cóż tedy? *I przepowiedziałby*, mówi, *znak i cud, i takby się to stało, iak on powiedział.* Wielkiego zaprawdę, ale nie wiem iakiego oznacza tu mistrza, i takiey umieiętności, któryby okazał naśladowcom swoim, że nie tylko zna to, co iest ludzkiém, ale nawet przewidzieć umie, to co iest nad siły człowieka; iakowemi prawie chlubią się i bydź ogłaszaią *Walentina, Donata, Fotina, Apollinarisa*, i innych tego rodzaiu, ichże uczniowie. Ale cóż daley? *I rzekłby*, mówi, *tobie: chodźmy i póydźmy za bogami cudzemi, których nie*

---

(21) Nazwisko *proroka* rozmaite ma znaczenie w Pismie świętém: Apostoł zaś nazywa często prorokiem wykładaiącego słowo boże, naybardziey w listach do *Koryntyan* i *Efezów*. W tém zaś atoli mieyscu (Deut. 13.), które wykładać przedsięwziął *Wincenty*, oznacza nauczyciela fałszywego i nieprawego proroka, który fałszywe nauki fałszywemi cudami utwierdzić usiłuie. A ieśliby zaś tak się stało to, co przepowiedział, przypisać to należy albo naturalnemu przewidzeniu, albo przypadkowi, a nie zaś bozkiey mocy: ponieważ nauka którą daie, przeciwna iest niebieskim naukom o częci iednego Boga. *Klüpfel.*

znasz, i służmy im. Jacyż to są ci bogowie cudzy, ieżeli nie błędy obce tylko, o którycheś nie wiedział, toiest nowe i niesłychane? *I służmy im*, toiest wierzmy im, i słuchaymy ich. Cóż tedy nakoniec? *Nie będziesz słuchał*, mówi, *słów proroka tego, albo snowidza.* A czemuż, proszę ciebie, nie zakazuie się bardziey od Boga, taka nauka, którey słuchanie od Boga zakazane iest? *Ponieważ*, mówi, *kusi nas* (22) *Pan, Bóg wasz, ażeby iawno się okazało, czyli kochacie go albo nie, z całego serca i z całey duszy waszey.* Jaśniey więc nad światło odkryta iest przyczyna, dla czego niekiedy bozka opatrzność cierpi to (23), że niektórzy nauczyciele kościołów nowe nieiakie ogłaszaią ustawy. *Aby was kusił*, mówi, *Pan Bóg wasz.* I zaprawdę wielka to iest bardzo pokusa, gdy ten, którego ty prorokiem, którego proroka uczniem, którego nauczycielem i opowiadaczem prawdy bydź rozumiesz, którego naywyższém uszanowaniem szacuiesz i kochasz, ten nagle i skrycie szkodliwe wprowadza błędy, których ani prędko poznać potrafisz, gdy dawnego mistrza uwodzisz się przesądem, ani onych potępienie uznasz bydź słuszną rzeczą, gdy ku dawnemu mistrzowi affekt ci przeszkadza.

Rozdział XVI. Tu może kto zażąda, aby to, co świętego *Moyżesza* opiewaią słowa, i niektóre-

---

(22) Tu wyraz ten *kusi*, nie oznacza pokusę do złego, ale *doświadczanie*, iako mówi Pismo św. że *Bóg kusił Abrahama*, i kazał mu na ofiarę sobie zabić własnego syna, toiest doświadczał wierności iego, nie przeto aby sam o niey nayiepiey nie wiedział, ale aby ią okazał na przykład potomnym. „Bóg albowiem nie kusi nikogo do złego, każdy zaś kuszony iest od pożądliwości swoiey, oderwany i ułudzony.“ Mówi ś. *Jakób* Ap. R. I. 13. I ś. *Augustyn* mówi: „Jest pokusa sprowadzaiąca grzech, którą Bóg nikogo nie kusi, a iest znowu pokusa doświadczaiąca wiary, którą i Bóg kusić raczy.“ *De verb. Dom. ser. XI.*

(23) Toiest dozwala, znosi, nie przeszkadza.

mi kościelnemi przykładami dowiedziono było. Słuszne iest takowe żądanie, ani się długo ociągać potrzeba w zaspokoieniu iego. I że od bliskich zacznę i oczywistych, iakową to bydź rozumiemy niedawno przeszłą pokusę, gdy nieszczęśliwy ów *Nestoryusz* (24), nagle się z owcy przemieniwszy w wilka, trzodę Chrystusa szarpać począł, gdy ciż sami, którzy kaleczonymi byli po większey ieszcze części owcą go bydź wierzyli, a zatém wystawieni bardziey na ukąszenia iego? Bo któżby łatwo mógł to rozumieć, aby ten błądził, którego obranego taką zgodnością państwa, i tak wysoce od kapłanów szanowanego widział; który gdy wielką ku sobie świętych miłością i naywyższemi od ludu pochwałami był sławny, codzień iawnie boskie wykładał wyroki, i zbiiał wszelkie żydów i pogan błędy? Jakimże tedy sposobem nie przekonywałby on każdego, że dobrze naucza, dobrze opowiada, i dobrze myśli, który aby iednemu kacerstwu weyście otworzył, powstawał na wszystkie kacerstw bluźnierstwa? Ale to, było owo, co mówi *Moyżesz: Kusi was Pàn, Bóg wasz, czyli go kochacie, albo nie.* Lecz opuśćmy *Nestoryusza*, w którym więcey było zawsze podziwienia, aniżeli pożyteczności, więcey sławy (25), niż doświadczenia: którego w opinii pospólstwa więcey łaska lu-

---

(24) Ominąwszy *Walentyna, Donata* i innych dawnych, którzy nowe nauki rozsiewali, aby niemi wywrócili prawdziwą i starą wiarę; zaczyna *Wincenty* od *Nestoryusza*, dla tego, że przykład iego świeży był wtenczas, i o nim wszyscy rozmawiali powszechnie. Zowie go *nieszczęśliwym*, przeto, że odarty ze stopnia swego, odłączony od społeczności wiernych i strącony ze stolicy swoiey, na wygnaniu wiódł życie.— *Klüpfel.*

(25) Ponieważ był z natury wymownym (słowa są *Sokratesa* o *Nestoryuszu* VII. 32.) zdawał się bydź uczonym, nieukiem zaś był w rzeczy samey. Xięgi bowiem dawnych wykładaczów, bynaymniey czytać nie raczył: bo pychą uniesiony dla swey wymowy, nie dosyć dokładnie odczytywał dawne pi-

dzka aniżeli boska, na czas nieiaki wielkim uczyniła; a tych wspomniymy bardziey, którzy wielą doskonałościami, i wielkim dowcipem obdarzeni, niemałą byli pokusą katolickim ludziom. I tak, w *Pannonii* pamięcią starszych wspominany iest *Fotinus*, że był pokusą kościoła *sirmitańskiego*: gdzie gdy wszystkich sprzyianiem wielkiém do kapłaństwa powołany został, i czas nieiaki, iako katolik, sprawował ten urząd; nagle, iako zły ów Prorok, albo snowidz, którego opisuie *Moyżcsz*; powierzoney sobie trzodzie wmawiać począł, aby obrała sobie bogów cudzych, toiest obce błędy, których dawniey nie znała. Ale to rzecz nierzadka. To zaś było niosące zgubę, że do tak wielkiey niegodziwości, niemiernych używał talentów: bo był i siłą dowcipu możny, i bogaty w nauki, i wymową mocny, który w obudwóch ięzykach obszernie i gruntownie rozprawiał i pisał: co świadczą pozostałe xięgi iego, częścią w greckim, częścią w łacińskim napisane ięzyku (26). Dobrze iednak, że powierzone mu owce Chrystusa, czuwaiące wielce nad katolicką wiarą i ostrożne, obeyrzały się prędko na przestrogi wyroków *Moyżesza*, a Proroka pasterza swego chociaż dziwiły się wymowie, poznały atoli i pokusę. Za którym bowiem szli dawniey, iak trzody za kozłem, potém od niego iak od wilka uciekać poczęli. I nie samego *Fotina*, ale ieszcze i *Apollinarisa* przykła-

---

sma, ale rozumiał, że on sam przechodzi wszystkich. Gdy został biskupem, (iak mówi *Sokrates* VII. 29. 31.) w mowie do Imperatora dumne owe i wszystkim wiadome wyrzekł słowa: *Mnie, o Imperatorze, odday ziemię oczyszczoną z kacerzów, a ia tobie niebo w zamian oddam. Ty mnie dopomóż do pokonania kacerzów, a ia tobie do podbicia Persów dopomogę.* — *Klüpfel.*

(26) Swiadczy *Sozomenus* H. E. IV. 6. że *Fotinus* będąc na wygnaniu, ułożył dzieło w greckim i łacińskim ięzyku przeciwko wszystkim kacerstwom, wyiąwszy swoie. *Klüpfel.*

dem, tey kościelney pokusy niebezpieczeństwo poznaiemy, i razem ostrzegani iesteśmy do pilnieyszey straży w zachowaniu wiary. On albowiem słuchaczów swoich wielkiemi nabawił zgryzotami i niespokoynościami, gdy ich z iedney strony pociągała powaga kościoła, a z drugiey znowu nauka odciągała mistrza, a tak między tym oboygiem wahaiący się i chwieiący, co bardzieyby sobie wybrać należało, dóyśdź prawdy nie mogli. Ale może on był taki człowiek, który był godzien aby nim pogardzano? I owszem zaś, taki i tak wielki, że iemu w wielu rzeczach bardzo prędko wierzyć potrzeba było. Bo któż był doskonalszym nad niego w bystrości dowcipu, w wymowie, w nauce? Jak wiele on kacerstw, wielą przygniótł xięgami, iak wiele nieprzyiaźnych wierze zbił błędów, okazuie to dzieło owo o trzydziestu a niemniey xięgach, naywybornieysze i naywiększe, w którym wielką liczbą dowodów szalone *Porfiryusza* (27) potwarze zawstydził. Długoby było wszystkie iego wspominać dzieła, a któremiby zapewne wysokim budownikom kościoła wyrównać zdołał, gdyby bezbożną ową kacerskiey ciekawości żądzą nie wynalazł nie wiem co nowego, czém i wszelakie prace swoie, iakby iakowego trądu przymieszaniem splugawił, i zrobił to, że nauka iego, nie tyle zbudowaniem, ile bardziey pokusą kościelną nazwana

(27) Wszyscy się zgadzaią na to, że *Porfiryusz* rodem *Syryyczyk*, był filozofem pogańskim, naysroższym Chrystusa nieprzyiacielem, i potwarcą prawdy. Atoli iednak, dla bystrości dowcipu, nauki i dzieł szacunku, bardzo zalecony iest od dawnych oyców. *Euzebiiusz Cezareyski*, który 30. xiąg napisał na zbicie bluźnierstw *Porfiryusza*, mieści go w liczbie naysławnieyszych filozofów. Dla sławy nauki chwali go *Cyryllus*, *Augustyn* zaś nazywa go *filozofem szlachetnym*, *uczeńszym Platonistą*, *wielkim pogan filozofem*, *chociaż był chrześciian nayzaciętszym nieprzyiacielem*. Ile *Porfiryusza* szacował *Boeciusz*, stąd się dosyć okazuie, że xięgi iego na ięzyk łaciński przetłumaczone, notami obiaśnił.— *Klüpfel*.

została. Tu możeby ode mnie wymagano, abym wyłożył kacerstwa tych, których wyżey wspomniałem: toiest *Nestoryusza*, *Apollinarisa* i *Fotina*. To wprawdzie do rzeczy, o którey teraz mówimy, nie należy: bo postanowiliśmy nie ich błędy po szczególności zbiiać, ale tylko niektórych przywieśdź przykłady, któremiby iaśnie i dostatecznie okazało się to, co *Moyżesz* mówi, toiest: że ieśli kiedy mistrz iaki kościelny, a tenże wykładaiąc taiemnice Proroków, i sam Prorok, pokusiłby się cokolwiek nowego w kościół Boga wprowadzać, że cierpi opatrzność boska, aby się to stało dla pokusy naszey.

Rozdział XVII. Wybaczaiąc więc nieco, pożyteczno będzie, gdy okażemy w krótkości, co utrzymywali wyżey wspomnieni kacerze. *Fotina* zatém sekta takowa iest: mówi, że Bóg iest iedyny przez się i samotny, a sposobem żydowskim wyznawać go potrzeba. Zaprzecza pełności Tróycy, a żadney Słowa Boga ani Ducha świętego nie uznaie osoby. Chrystusa zaś samym tylko człowiekiem bydź twierdzi, któremu z *Maryi* początek przypisuie; a to rozmaicie dowodzić usiłuie, że samę tylko osobę Boga Oyca, i samego Chrystusa człowieka czcić należy. To więc *Fotinus*. *Apollinaris* zaś, chociaż się niby z tém chlubi, że się zgadza o iedności Tróycy, ale czyni to iednak nie według zdrowości prawdziwey wiary, albowiem względem wcielenia pańskiego otwartém bluźni wyznaniem. Mówi albowiem, że w samémże ciele zbawiciela naszego, albo duszy ludzkiey zupełnie nie było (28), albo przynaymniey była taka, która nie

(28) Co tu rozumieć potrzeba o duszy ludzkiey, którey *Apollinaris* zaprzeczał Chrystusowi, poznamy łatwo gdy spoyrzymy na zdania filozofii *platońskiey*, którey się on trzymał. Pospolitém twierdzeniem było u *Platonisów*, że człowiek składa się

miała ani umysłu, ani rozumu. I twierdził ieszcze, że i ciało pańskie, nie ze świętey Panny *Maryi* ciała wzięte było, ale z nieba zstąpiło w Pannę; a wahaiąc się zawsze i powątpiwaiąc, raz to ciało ogłaszał bydź współwieczném Słowu Bogu, drugi raz z bóztwa Słowa utworzoném. Nie chciał bowiem wyznać, aby były w Chrystusie dwie istoty, iedna bozka, druga ludzka: iedna z oyca (bez matki), druga z matki (bez oyca), ale rozumiał samęż naturę Słowa bydź rozdzieloną, iakoby iedna iey część pozostała w Bogu, druga zaś w ciało zamieniona została: a gdy prawda uczy, że z dwóch istot ieden iest Chrystus; on przeciwny prawdzie twierdzi, że z iednego bóztwa Chrystusa dwie stały się istoty. To znowu *Apollinaris. Nestoryusz* zaś przeciwną *Apollinarisowi* chorobą, gdy udaie iakoby dwie w Chrystusie rozróżniał istoty, dwie znowu nagle wprowadza osoby, i niesłychaną zbrodnią dwóch iemieni bydź synów Boga i dwóch Chrystusów, iednego wyznaiąc Bogiem, drugiego człowiekiem, iednego który z oyca, drugiego zaś który urodził się z matki. I z tey przyczyny twierdzi, że świętą *Maryą*, nie Bogarodzicą (*θεοτοκον.*), ale Chrystarodzicą (*χριστοτοκον.*), zwać potrzeba: a to że z niey nie ów Chrystus który Bogiem, ale ten który był człowiekiem, urodził się. A ieżeli się wydaie komu, że on w pismach swoich o iednym mówi Chrystusie i iednę Chrystusa opowiada osobę, niech płocho nie wierzy. Ponieważ albo to ułożył omamienia sztuką, ażeby przez dobre i złe wmówił razem, iako mówi Apostoł: *przez dobre uczynił mi śmierć* (Rom. 7.): albo znowu, iakeśmy powie-

---

ze trzech części, t. i. z ciała, duszy i umysłu. Zaprzeczał więc *Apollinaris* Chrystusowi umysłu, toiest duszy rozumney, a zaś nie zaprzeczył duszy czuiącey (anima sensitiva). *Klüpfel.*

dzieli, chęcią zdrady chlubi się w mieyscach niektórych pism swoich, że wyznaie iednego Chrystusa, i iednę Chrystusa osobę; albo przynaymniey, że po porodzeniu iuż Panny, tak w iednego Chrystusa, iak mówi, zeszły się osoby, iż iednak w czasie poczęcia lub porodzenia Panny, i nieco poźniey, dwóch bydź rozumie Chrystusów, toiest, że gdy naprzód pospolitym i samotnym człowiekiem urodził się Chrystus, i ieszcze nie był ztowarzyszony iednością osoby ze Słowem Boga, potém dopiéro przybieraiąc go sobie wstąpiła w niego osoba Słowa: i chociaż teraz w chwale Boga wzięty pozostaie, przez czas atoli nieiaki, żadney iakoby między nim a innemi ludźmi nie było różnicy.

Rozdział XVIII. Tak więc *Nestoryusz*, *Apollinaris* i *Fotinus*, przeciwko katolickiey wierze, iakoby psy wściekłe szczekaią. *Fotinus*, niewyznaiąc Tróycy: *Apollinaris*, twierdząc bydź zamieniaiącą się istotę Słowa, i dwie w Chrystusie nieuznaiąc istoty, i albo całey Chrystusowi duszy, albo przynaymniey zaprzeczaiąc teyże duszy umysłu i rozumu, a twierdząc, że mieysce duszy zastępowało Słowo Boga: *Nestoryusz*, dwóch Chrystusów, albo bydź zawsze, albo zostawać czas nieiaki, utrzymuiąc. Kościół zaś katolicki zdrowo myśląc o Bogu i o Zbawicielu naszym, ani o Tróycy taiemnicy nie bluźni, ani o wcieleniu Chrystusa. Albowiem i iedno bóztwo w pełności Tróycy, i równość Tróycy w iednym i tymże czci maiestacie; i iednego Chrystusa Jezusa, nie dwóch; a tegoż samego Bogiem razem i człowiekiem bydź wyznaie. Jednę wprawdzie w nim osobę, ale dwie istoty; dwie istoty, ale iednę wierzy osobę. Dwie istoty, bo nie iest odmieniaiące się Słowo Boga, aby się mogło obrócić w ciało; iednę osobę, abyśmy wyznaiąc dwóch synów, nie zdali się czcić czworakości nie zaś Tróycy.

Rozdział XIX. Ale potrzeba, abyśmy to samo bardziey ieszcze wyraźnie i iaśniey wytłumaczyli. W Bogu iedna iest istota, lecz trzy osoby, w Chrystusie dwie istoty, ale iedna osoba. W Tróycy iest inny i inny, a nie zaś co innego i co innego: w Zbawicielu iest co innego i co innego, a nie zaś inny i inny. Jakże to w Tróycy inny i inny, a nie co innego i co innego? oto, że inna iest osoba Oyca, inna Syna, inna Ducha świętego; lecz iednak Oyca, i Syna, i Ducha śgo, nie inna i inna, ale iedna i taż sama iest natura. A iakże znowu w Zbawicielu iest co innego i co innego, a nie inny i inny? oto, że inna iest istota bóztwa, a inna człowieczeństwa; ale iednak bóztwo i człowieczeństwo, nie iest inny i inny, ale ieden i tenże sam Chrystus, ieden i tenże sam Syn Boga: a iednego i tegoż samego Chrystusa i Syna bożego, iedna i taż sama osoba: iako i w człowieku, co innego ciało, a co innego dusza; lecz dusza i ciało, iest ieden i tenże sam człowiek. W *Pietrze*, albo w *Pawle*, co innego iest dusza, co innego ciało, ale przecię dwóch nie iest, ciało *Piotra* i dusza, albo inny *Paweł* dusza, a inny ciało; ale ieden i tenże sam *Piotr*, ieden i tenże sam *Paweł*, z dwoiakiey i różney składaiący się natury, duszy i ciała. Tak więc i w iednym a tymże samym Chrystusie, są dwie istoty; lecz iedna bozka druga ludzka, iedna z Oyca Boga, druga z Matki Panny, iedna współwieczna i równa Oycu, druga w czasie i niższa od Oyca: iedna współistotna Oycu, druga współistotna matce; ieden atoli i tenże sam Chrystus w dwoiakiey istocie. Nie inny więc Chrystus Bóg a inny człowiek; nie inny niestworzony, a inny stworzony; nie inny niecierpiętliwy, a inny cierpiętliwy; nie inny równy Oycu, a inny niższy od Oyca; nie inny z Oyca, a inny z matki; ale ieden i tenże sam Chrystus, Bóg i człowiek: tenże

niestworzony i stworzony; tenże nieodmienny i niecierpiętliwy, a tenże odmienił się i cierpiał; tenże sam Oycu i równy i niższy; tenże z Oyca przed wieki urodzony, a tenże w czasie urodzony z matki; doskonały Bóg, doskonały człowiek. W Bogu naywyższe bóztwo, w człowieku zupełne człowieczeństwo. Zupełne, mówię, człowieczeństwo, iako maiące razem i duszę i ciało: ale ciało prawdziwe, nasze, macierzyńskie; duszę zaś maiącą rozum, pamięć, i wolą. Jest więc w Chrystusie Słowo, dusza, i ciało; ale to razem iest ieden Chrystus, ieden Syn Boga, ieden Zbawiciel i odkupiciel nasz. Jeden zaś, nie psuiącym się, nie wiem iakiémby bóztwa i człowieczeństwa zmieszaniem; ale całkowitą i szczególną nieiaką iednością osoby (*bozkiey*). Ani bowiem to połączenie, iednego w drugiego obróciło i odmieniło (iakowy iest błąd właściwy *Aryanów*), ale tak bardziey razem obudwóch ziednoczyło, że gdy pozostała zawsze w Chrystusie szczególność iedney i teyże samey (*bozkiey*) osoby, tak i na wieki trwa własność każdey z tych dwóch natury: toiest tak, że ani Bóg nie zaczął nigdy bydź ciałem, ani też ciało kiedy przestało bydź ciałem. Co także okazuie się i ludzkiego stanu przykładem: albowiem nie tylko teraz, ale nawet i w przyszłości, każdy człowiek z duszy i ciała składać się będzie; ani iednak przeto, albo ciało w duszę, albo dusza w ciało zamieni się kiedy: lecz gdy każdy z ludzi bez końca żyć będzie, w każdym człowieku nazawsze różność obudwóch istot pozostanie koniecznie; tak i w Chrystusie, obudwóch istot przyzwoitą każdey na wieki własność, nie naruszaiąc atoli iedności osoby, utrzymać potrzeba.

Rozdział XX. Ale gdy wspominamy często *osobę*, i mówimy: że Bóg przez osobę stał się człowiekiem; bardzo się obawiać potrzeba, ażebyśmy

nie to zdali się mówić, że Bóg Słowo samém tylko naśladowaniem czynności, wziął na się to co iest naszém; i cokolwiek należy do pożycia ludzkiego, iakoby to udaiąc czynił, a nie zaś tak iak człowiek prawdziwy: nakształt tego iak w teatrach dziać się zwykło, gdzie ieden prędko wiele udaie osób, z których on żadną nie iest. Bo ile razy czyni się iakowe udawanie czynności cudzey, tak się wypełniaią innych obowiązki albo dzieła, że ci którzy to czynią, nie są ciż sami, których udaią. Ani bowiem, (że dla obiaśnienia, świeckich i *Manicheuszów* użyiemy przykładów), gdy tragiczny aktor udaie kapłana albo krola, kapłanem iest przeto albo królem: bo po skończonym akcie, ustaie razem i ta osoba, którą wziął na siebie. Precz zaś tu od nas takowe niegodziwe i zbrodnicze szyderstwo. *Manicheuszów* niech to będzie szaleństwem, którzy opowiadacze omamienia, mówią, że Syn boży Bóg był w osobie człowieka, ale nie w istocie, lecz tylko nieiakiém dziełem zmyśloném obcowanie swoie udawał. Katolicka zaś wiara naucza, że tak Słowo Boga stało się człowiekiem, iż to co iest naszém, nie fałszywie ani przez udawanie, lecz prawdziwie i wyraźnie na się przyiął; a co było ludzkiém, nie iako cudze naśladował, ale czynił iak swoie własne, i cokolwiek czynił, to było takiém zupełnie i rzeczywiście. Tak iako i my sami, gdy mówimy, poymuiemy, żyiemy, zostaiemy: nie naśladuiemy w tém ludzi, ale sami niemi prawdziwie iesteśmy. Ani bowiem *Piotr* i *Jan*, (że ich bardziey wspomnę) naśladuiąc tylko ludźmi byli, ale zostaiąc takimi rzeczywiście. Ani znowu *Paweł* udawał Apostoła, albo zmyślał *Pawła*, ale był Apostołem i zostawał *Pawłem*. Tak też Bog Słowo, przyiąwszy i maiąc ciało, w rozmawianiu, działaniu, cierpieniu przez ciało, bez żadnego iednak swey natury zepsucia; to

pewnie czynić raczył, że nie naśladował ani udawał, lecz okazał się bydź doskonałym człowiekiem, ażeby nie zdawał się tylko bydź człowiekiem, ale że był i został nim prawdziwie. Tak więc, iako dusza związana z ciałem, a nie zaś przemieniona w ciało, nie naśladuie człowieka ale iest człowiek, a człowiekiem nie przez udawanie ale przez istotę; tak też Słowo Bóg bez żadnego swoiego przemienienia iednocząc się z człowiekiem, nie mieszaiąc ani naśladuiąc stał się człowiekiem, ale nim zostaiąc prawdziwie. Odrzucić więc potrzeba całkowite zupełnie osoby takiey rozumienie, która się przyymuie udaiąc przez naśladowanie, gdzie zawsze co innego iest, a co innego się okazuie; gdzie ten co czyni, nigdy nie iest tym kogo prezentuie. Precz albowiem z tém, aby wierzyć, że takim omamiaiącym sposobem Bóg Słowo przyiął osobę człowieka, ale tak bardziey, że przy trwałey nieodmienności swoiey istoty, i doskonałego człowieka na się przyymuiąc naturę, sam został ciałem, sam człowiekiem, sam osobą człowieka; nie udawaną lecz prawdziwą, nie naśladowaną ale istotną; nie taką nakoniec któraby po czynności bydź ustała, ale która zupełnie trwa w swoiey istocie. Ta więc w Chrystusie osoby iedność, nie po porodzeniu Panny, ale w samychże wnętrznościach Panny, złożona i dokonana iest.

(*Dalszy ciąg potém.*)

O stanie szkół wzaiemnego uczenia w Rossyi, wyiątek z raportów komitetu naywyżey potwierdzonego Petersburskiego towarzystwa zakładania szkół wzaiemnego uczenia, na publicznych posiedzeniach towarzystwa d. 15 stycznia 1821 i 1go czerwca 1822 r. czytanych.

(Z Dzien. ros. *Syn otieczestwa* 1823 N. 10. str. 97.)

Dokończenie (*Obacz str. 194 N. 6*).

W *Wilnie* dwie są szkoły wzaiemnego uczenia, iedna w domu Towarzystwa Dobroczynności na 270 osób (1); a druga przy tameczn ym Uniwersytecie na 80 osób.

W miasteczku *Johaniszkielach* powiatu upickiego, gubernii wileńskiey, na rachunek kapitału przez ś. p. *Ignacego Karpia* zapisanego, założona iest także szkoła na osób 50.

W *Winnicy* mieście powiatowém gubernii podolskiey, przy tamecznem gimnazyum, kosztem tegoż założona szkoła na 70 osób. Tablice i wszelkie inne pomocy naukowe dla tych szkół ułożone są w ięzyku polskim przez P. Marcinowskiego, członka Towarzystwa Dobroczynności wileńskiego (2).

Oprócz wymienionych tu szkół, a według rozporządzenia Uniwersytetu wileńskiego założonych, maią bydź ieszcze założone z czasem: 1) we wsi *Szwoynikach* powiatu upickiego przez obywatela Daniiela *Ciołkiewicza*, z summy przez niego na to ofiarowaney; 2) w miasteczku *Pokroiach* tegoż powiatu przez P. *Ropa*; 3) w miasteczku *Kursza-*

(1) Ob. Dzieie Dobrocz. Rok I. 17 i 385.

(2) O szkole wzaiemnego uczenia założoney przez Hrabię Chreptowicza w Szczorsach znayduie się wiadomość w Dzieiach Dobroczynności. Obacz rok II. stron. 830.

nach powiatu szawelskiego, staraniem tamecznego Plebana X. Koziełła; 4) w *Grodnie*, gubernskiém mieście przy tamecznym klasztorze xięży Dominikanów; 5) w *Mińsku* mieście gubernskiém przy klasztorze xięży Bernardynów według rozrządzenia tamecznego Cywilnego Gubernatora, kosztem obywateli; 6) w *Stolinie* dobrach Hrabiego *Pocieia* powiatu pińskiego teyże gubernii, nakładem dziedzica; 7) w miasteczku *Międzybożu* powiatu latyczewskiego gubernii podolskiey, kosztem Kuratora Uniwersytetu wileńskiego Xiążęcia *A. Czartoryskiego*.

Obywatele powiatu słuckiego postanowili spólnie starać się o rozkrzewienie szkół wzaiemnego uczenia, na rachunek codziennych składek dobrowolnych, i naprzód założyć szkołę w mieście *Słucku* dla ukształcenia Nauczycieli, a poźniey zakładać takowe po wsiach i okolicach.

Hrabia *Mikołay Rumiańców*, Kanclerz państwa, którego trudy i ofiary na rzecz oświecenia łożone każdemu są wiadome, założył szkołę wzaiemnego uczenia w swoim maiątku *Homlu*.

Hrabia *Wiktor Koczubey* zarządzaiący ministeryum spraw wewnętrznych założył takowe szkoły w dobrach swoich w Małorossyi leżących.

W *Abo* szkołę na 40 osób założył aptekarz P. *Julin*. Nauczyciel w niey P. Wallenius obeznał się z tą metodą w szkole od Towarzystwa założoney, i przełożył na ięzyk Fiński tablice czytania, które dotąd używaią się tam w rękopiśmie.

W *Woysku Dońskiém* i obwodzie *Bessarabskim*, przeznaczono także zaprowadzić szkoły wzaiemnego uczenia. Jego Cesarska Mość, na dokład Sekretarza Stanu Hrabiego *Kapo d'Istria*, naymiłościwiey raczył przeznaczyć na drukowanie tablic i

inne potrzeby dodatkowe w ięzyku mołdawskim 6700 rubli.

W samym Petersburgu Towarzystwo założyło i utrzymuie szkołę wzaiemnego uczenia dla dzieci płci męzkiey. Szkołę tę otworzono dnia 16 lipca 1819 na 250 osób. Nayznacznieyszym wydatkiem Towarzystwa było pierwiastkowe urządzenia szkoły i naięcie mieszkania, za które, wyiąwszy światło i opał, płacono corocznie po 4750 rubli. W celu umnieyszenia takowego wydatku, Komitet w roku 1821 przeniósł szkołę do innego mieszkania, za które płaca roczna wynosi 1800 rubli. Dzisieysze położenie mieyscowe szkoły nierównie iest dogodnieysze. Będąc w części miasta przez niedostatnich ludzi szczególnie zamieszkałey, ulgę większą przynosi dla dzieci w niey uczących się. Szkoła dzisiay znayduie się w większey Kołomnie na ulicy Priadilnaia w domu Radcy Kollegiialnego P. Klenowskiego. Liczba uczniów wynosi 274 osób, oczywiście więcey nad liczbę przy otwarciu szkoły postanowioną. Liczba tych wszystkich, którzy z niey ubyli, kurs nauki ukończyli uwolnieni zostali dla postąpienia do szkół wyższych lub na naukę do rzemieślników, wynosi 541 osób. Ogółem wszystkich dotąd przyięto do szkoły 815 osób. W przeciągu trzech lat upłynionych, w różney porze, 312 osób chorych z liczby dzieci uczących się w szkole, otrzymywało lekarstwa kosztem Towarzystwa, i były opatrywane bezpłatnie przez doktora P. *Liondora*, który iedynie z ludzkości i usilności bliźniego, przyiął na siebie ten obowiązek.

Leon Rogalski.

Rocznik piąty Towarzystwa dobroczynności W. M. Krakowa.

(*Dokończenie obacz N. 5. str. 80*).

Towarzystwo dobroczynności W. M. Krakowa w roku 1822 przybrało ieszcze do grona swoiego dwudziestu i dwóch członków (str. 31), aby tém czynniey pracować mogło nad utrzymaniem 306 ubogich (str. 33), których rzeczywiście towarzystwo mieszkaniem, odzieniem i żywnością w ciągu 1822 roku opatrywało. Dochody z rozmaitych źrzódeł, po większey części od mieyscowych okoliczności zależących były następne: z ofiar iednorazowych zł. 4817. gr. 23 (str. 34), z funduszów szpitalnych zł. 13,000 (str. 37), z teatru, redut, widowisk publicznych i kar pieniężnych zł. 2363. gr. 20. (str. 38), z loteryi, koncertów, balów i reprezentacyy teatralnych na korzyść ubogich 9302. gr. 22 (str. 39), ze skarbon kościelnych zł. 274. gr. 8. (str. 41), ze skarbon po domach prywatnych, po oberżach, kawiarniach i t. d. zł. 950. gr. 27. (str. 43), nakoniec dochód od członków podług zapisów rocznych kwartałowych i miesięcznych zł. 9412 (str. 53). Ogółem przeto miało towarzystwo w tym roku zł. 41,124. gr. 12. dochodu, rozchód zaś od dnia 1. czerwca 1821. do dnia 31. maia 1822. wynosił ogółem zł. 44,065. gr. 17. (str. 57). Dyrekcya przeto krakowskiego domu ubogich musiała się trzymać ścisłey oszczędności, kiedy potrafiła potrzeby pożywienia, odzieży, opału, światła, oprania, lekarstw i t. d. opędzić za 144 złotych na osobę, summę nieźmiernie małą, chociażby mieć nawet wzgląd na ofiary w produktach konsumpcyynych czynione.

RECENZYA.

W Poznaniu u wydawcy i u Munka: xiążeczka do nabożeństwa, na którey się modliła ś. Jadwiga, z rodu królów polskich; podług pierwszego rękopismu, wraz z załączeniem naśladowania oryginału, wydana staraniem i nakładem *Jana* Motty nauczyciela przy król. poznańskiém gimnazyum 1825. 186 str. i XLVIII. str. litografowanych naśladowania oryginału in 18. (1)

Rękopism tego ważnego zabytku dostał się po kassacie zakonu Jezuitów, do rąk familii *Gozimirskich.* Zachowany był w skrzyneczce srebrney, którey wierném naśladowaniem iest futeralik niniéyszego wydania. Na prawey stronie znayduie się napis w ięzyku łacińskim wyiaśniaiący nowszą historyą rękopismu; iest zaś następny: *Libellus-precarius quo-utebatur - S. Hedwigis - Ducissa ab Eminentissimo - Cardinali - Bernardo Macieiowski - Illmae sorori - suae - Annae - Wapowska-Castellanae Pramisliensi - et - per eius - nepotem-Stanislaum - Wapowski Societatis Jesu huic templo - muneri - datus. Anno 1634. 11. Octobris.* P. Motty maiąc sobie pozwoloną tę xiążeczkę od iey właściciela P. Xaw. Gozimirskiego, zupełnie uczynił zadosyć trudnemu niekiedy obowiązkowi wydawcy. W przedmowie wstrzymuie się z rozwiązaniem pytania, do którey ś. Jadwigi ta nabożna xiążeczka należała? 1) czy do xiężney szląskiey wprzód małżonki Henryka Brodatego, poźniey przełożoney klasztoru w Trzebnicy zmarłey 1243. kanonizowaney 1267. 2) Czyli do Jadwigi królowey polskiey wnuczki Kazimierza W° † 1399, którey kanonizacya nie przyszła do skutku, gdyż ze-

(1) Oprawna, w ozdobnym futeraliku kosztuie w xięgarni uniwersyteckiey exemplarz kop. 70.

branych na to pieniędzy użył Władysław Jagiełło na prowadzenie woyny z Krzyżakami 1410—1425. o czém zapewnia list Jana Długosza do Zbigniewa Oleśnickiego, przed kiką lat po raz pierwszy na iaw wydany. (*Ob. Pam. warsz. T. XIV. str. 137. rok 1819.*) 3) Czy do Jadwigi córki Władysława Jagiełły † 1431. 4) Czy do Jadwigi żony Kazimierza xiążęcia mazowieckiego a córki Wincentego z Szamotuł kasztelana międzyrzeckiego, lub nakoniec 5) do córki Kazimierza Jagiellończyka r. 1474 za Jerzego xiążęcia bawarskiego wydaney. Tę chwalebną ostrożność nikt zapewne nie weźmie za złe, kto się tylko zastanowi nad trudnością wróżenia o czasie iakiego rękopismu, kto wspomni iak częstokroć są zawodnicze znamiona iuż wewnętrzne iuż zewnętrzne. Wszakże i w tém zdarzeniu wnosząc z naśladowania oryginału (*fac-simile*) rękopism nie może bydź starszy iak z pod końca XV. wieku, potwierdza to nawet sama pisownia, która iest taką, iaka ieszcze i w wieku XVI. używana była, ale ięzyk tych modlitw po większey części z łacińskiego tłumaczonych, niewątpliwie iest dawnieyszy. Nie można wprawdzie przypuścić, ażeby miał bydź spółczesnym Jadwidze małżonce Henryka Brodatego, lecz dogodnie da się odnieść do czasów ś. Jadwigi † 1399. Wiadomo, że ta królowa kazała dla siebie tłumaczyć Psałterz, poźniey całą Bibliią i t. p. (Ob. Długosz xię. X. p. 60), będąc córką Ludwika węgierskiego i polskiego króla umiała zapewne po polsku i po sławiańsku i wedle wszelkiego podobieństwa do prawdy mogła poruczyć wytłumaczenie dla siebie tych modlitw. Od niey mogły się rozmnożyć kopiie, które posiadały inne xiężniczki Jadwigi z Jagiellońskiego domu. Zbiór ten, zapewne, w poźnieyszych czasach pomnażano, gdyż końcowe modlitwy są pisane daleko nowszym

ięzykiem od początkowych. Pisownia a nawet samo wysłowienie bliżey przystępuią do czeskiego, niż cerkiewnego lub czerwonoruskiego ięzyka, tak dalece, że można uważać za rzecz pewną, że tłumacze musieli bydź Krakowianie lub Wielkopolanie; następuiące mieysce niech służy za dowód (str. 26). *Bo thobye uczynil vÿelkoscz genze moczen ÿest y szwÿanthe gymÿą ÿego;* które widocznie zbliża się więcey do dawney czeskiey ortografii, aniżeli do ruskiey: *gymÿą* zamiast *imie*. Częste *y* zamiast *i* daie się widzieć ieszcze w niektórych wydaniach Psałterza Wróbla *np.* 1540. (w dawnieyszém 1532 znayduie się *i*); *genže* i *genz* zamiast który znayduie się w wielu dawnych edycyach polskiego *Oycze nasz* (*Ob. Lelewela xięgi bibliograficzne T. I. str. 39*), gdzie i pisownia czeska przemaga *np.* 1475. w Statutach *Konrada* biskupa wrocławskiego, 1561 w pierwszey biblii scharfenbergerowskiey. *Sz* zamiast *s* pożyczone iest z pisowni węgierskiey a zatém ze słowiańskiey *np. Szwianthy* zamiast święty. *Ł* nigdzie się nie znayduie, podobnie iak widzieć można w wyiątkach z rękopismów i dawnych druków udzielonych przez Prof. *Lelewela.* (Obacz xięgi bibliogr. od str. 39—43). Pod koniec xiążeczki niknie dawne słowiańskie *ien*, *ia*, *ie*, zamiast *który, która, która*, zastępuie iego mieysce *kthóry np.* na str. 184. *O szwyathy Michalye Archangyele przez laska kthorasz zaslvzyl.* Nie można poślédzić żadney różnicy między *a* i *ą;* między *e* i *ę, z* i *ž;* znayduią się i inne archaismy, które iednak w wymawianiu i wtenczas koniecźnie musiały bydź wydawane; i tak *np. Thy yesz* zamiast *ty iesteś*, widocznie iest *Ty yeś* przez skrócenie *Tyś*. W ogólności P. Motty na niemałą zasłużył wdzięczność za staranne wydanie tego rękopismu: nic bowiem ieszcze całego z owych czasów niedru-

kowano; naydawnieysze xiążki polskie nie przechodzą 1522 roku, a przeto ninieysza będzie zapewne miłym upominkiem, szczególniey dla pracuiących nad grammatyką oyczystą, którym pole do wielu uwag otworzyć może. Na str. 180. opuszczono 3 nie całe wiersze, czy to pochodzi z uszkodzenia rękopismu, czy wydawca to opuszczenie sądził bydź potrzebném, odgadnąć nie możemy. *M. M.*

NEKROLOG.

X. *Jan Kanty* CHODANI św. Teologii doktor, w CESARSKIM wileńskim Uniwersytecie Teologii moralney i pasterskiey Professor publiczny zwyczayny, Dziekan oddziału nauk moralnych i politycznych kanonik katedralny wileński dnia 19 lipca r. b. po czteroniedzielney chorobie z żalem powszechnym, zakończył pracowity i pożyteczny żywot. Urodzony 1770 roku w Krakowie z familii włoskiey oddawna w królestwie polskiém osiadłéy, w dziecinnym prawie wieku, bo dwunastoletni oddany został na usługę ołtarza przez pobożną matkę, która pokilkakroć utratą potomstwa dotykana, po śmierci ostatniego dziecięcia uczyniła ślub uroczysty, że pierwsze, które powiie poświęci BOGU; iakoż wierna swoiemu przyrzeczeniu, gdy we dwadzieścia lat poźniey wydała na świat syna, skoro z lat niemowlęcych wychodzić począł, natychmiast umieściła go w zgromadzeniu XX. *Kanoników Regularnych Laterańskimi* zwanych. Tam wziął pierwsze zasady nauk CHODANI, tam celuiąc między młodzieżą zakonną, od Zwierzchności swoiey przeznaczony został do słuchania nauk wyższych w Akademii krakowskiey. Sczęśli-

we zdolności, umysł łatwy i obeymuiący, wymowa płynna i pełna przekonania, gruntowna znaiomość Teologii ułatwiły mu wstęp do osiągnienia katedry teologii dogmatyczney i pisma św. w Akademii krakowskiey; opowiadaniem zaś słowa Bożego dał się poznać iak niepospolity kaznodzieia, na ten obowiązek w roku 1805 wezwany przez Cesarski wileński Uniwersytet, gdy po raz pierwszy do zgromadzenia akademickiego mówił o nieśmiertelności duszy, nie tylko o wymowie swoiey w umysłach słuchaczów wielkie zostawił wyobrażenie, ale razem okazał czego po nim godziło się oczekiwać, ile po nauczycielu religii. Jakoż wkrótce (1808) wybrany został na professora nadzwyczaynego Teologii moralney i pasterskiey. On był pierwszym w kraiu naszym, co zaprowadził należyty sposób dawania tych nauk, co dał poznać lepszych autorów nowoczesney literatury teologiczney. Nie zostawił Uniwersytet tylu talentów i usilności bez nagrody. W 1810 wybrany został na professora zwyczaynego, a w 1819 otrzymał kanoniią wileńską. Powołuiąc Chodaniego do uczestnictwa w Hierarchii naukowey koleyno poruczał mu ważne obowiązki: Dziekana (1817—1823), Cenzora (1813—1822), Wizytatora (1814); wzywał go do zasiadania iużto w radzie Seminaryum głównego (1810—1823), iużto w Komitecie szkolnym (1817—1823), a te wszystkie obowiązki z iaką znaiomością rzeczy, iak dokładnie i gorliwie wykonywał wiadomo powszechności. Mimo iednak tyle zatrudnień, któremi był obciążony, przez szczęśliwe urządzenie czasu, potrafił wypracować uczone dzieła, które miłą pamiątkę imienia iego nazawsze zachowaią: oprócz bowiem znaczney liczby rękopismów, które wraz z biblioteką swoią z dzieł naylepszych złożoną Uniwersytetowi prze-

kazał, wydał do użycia na lekcyach swoich następne dzieło: *Etyka chrześciiańska czyli Teologiia moralna do użycia szkolnego zastosowana przez A. K. Reybergera Opata Benedyktyńskiego, Doktora Teologii i Profes. w Uniw. Wiedeńskim* przełożona na ięzyk polski. W Wilnie 1821 T. III in 8vo mai. obok z textem; drugie zaś obeymuiące *Naukę wiary i obyczaiów chrześciiańsko-katolickiego kościoła*, którego druk przez śmierć autora przerwany na czas został, za dwa lub trzy naydaley miesiące uczona publiczność czytać będzie. Między rękopismami, o których wspomnieliśmy, znayduią się dzieła następuiące: 1. O wymowie kaznodzieyskiey, przekład z Opata Maury. 2. Historyia biblivna dla młodzieży szkolney, przekład z *Krzysztofa* Szmidta. 3. Myśli względem poprawienia edukacyi kraiowey. 4. Rzut oka na celne zasady nauki obyczaiów od wieku Arystotelesa aż do Kanta, przekład z Garve. 5. Trzynaście kazań świątecznych, mianych w kościele akademickim. 6. Teologiia pasterska i obiaśnienia do niey. Chodani obdarzony znakomitym do poezyi talentem, zatrudniał się nią w młodszym wieku, owocem tego są następne tłumaczenia: 1) *Wiersz o człowieku*, Woltera, w Krakowie 1795 8vo. 2) *Sielanki Gesnera, z niemieckiego oryginału na wiersz polski przerobione*, w Krakowie 1800 in 12. 3) *Henryada Woltera* 1803 w Krakowie in 8vo. 4) *Oberon poemat romantyczny Wielanda* (w rękopiśmie). 5) *Muzarion* czyli *Filozofiia Gracyi*, *poemat tegoż* (w rękopiśmie); tudzież *Nathan mądry drama Lesinga*. Smiertelne zwłoki zeszłego złożone zostały u XX. *Kanoników regularnych* na Antokolu. Orszak pogrzebowy składali Kanonicy katedralni wileńscy, zgromadzenie uniwersyteckie, duchowieństwo ró-

żnych zakonów i wielka liczba pobożnych wszelkiego wieku i stanu. Czułe kazanie pogrzebowe miał professor pisma św. i kanonik *Bobrowski*, a nad samym grobem w imieniu kollegów i przyiaciół, tkliwie zmarłego pożegnał znany z uymuiącey wymowy professor *M. Mianowski*.

WIADOMOŚCI ROZMAITE.

1. Nayprzewielebnieysi: Filaret Arcybiskup moskiewski i kołomeński, Abraham Arcybiskup astrachański i kaukazki, tudzież Eugieniusz Arcybiskup pskowski mieli szczęście otrzymać dowody naywyższych względów: pierwszy na mocy reskryptu Jego Cesarskiey Mości pod d. 2 czerwca r. b. naymiłościwiey mianowany Kawalerem orderu św. Alexandra Newskiego; drugi i trzeci na d. 23 tegoż miesiąca i roku Kawalerami orderu św. Anny I klassy.

2. Znany w uczonym świecie teolog *Józ. Bern. Bened.* Venusi, opat klasztoru osseggskiego nie daleko Töplitz zakończył życie na dniu 13 stycznia r. b. maiąc lat 72. Nie dawno ieszcze (w r. 1820) wydał dwa dzieła służące do obiaśnienia pięcioxiągu moyżeszowego.

3. *Jan Chryzostom* Buczyński św. Teologii magister, kanonik katedralny kamieniecki, pleban granowski w przeszłym miesiącu żyć przestał. Kollatorem plebanii granowskiey iest xiążę *Adam* Czartoryski.

4. Pyszne wydanie biblii, zwane de *Vence* (1)

(1) Obacz Manuel du Libraire par Brunet T. I. p. 206—7.

iuż iest bliskie końca. Pisma peryodyczne francuskie ogłosiły o wyyściu z druku XXII i XXIII tomów tego dzieła, zawieraiących listy św. Apostołów Pawła, Piotra, Jakuba, Judy i Jana, wiele rospraw interessuiących i ciekawych ozdabiaią podobnie te tomy iak i poprzedzaiące; z tey liczby są w 22 T. rosprawy o małżeństwie niewiernych, o zmartwychwstaniu, o walce św. Pawła w Efezie i t. p., a w 23 znayduią się rosprawy tyczące się Antychrysta, podróż św. Piotra do Rzymu, o systemacie świata u dawnych Hebreów, o skończeniu świata, xięga Henocha i t. p. T. XXIV i druga część atlasu wkrótce wyydą z pod prassy, a tak edycyia biblii zostanie uzupełnioną; pozostanie tylko spis rzecz we dwudziestu i czterech tomach zawartych, który złoży tom XXV. Przy tym ostatnim tomie wyydzie także trzecia część atlasu. Tym sposobem to wielkie i pożyteczne przedsięwzięcie zbliża się iuż do końca. Publiczność powinna bydź wdzięczną wydawcom, że w nowey postaci wychodzi to dzieło, które dotąd i ze względu formatu i ceny dla wielu osób było niedogodném do użycia. Znaczna liczba popraw i dodatków uczyniła ie nierównie ważnieyszém, także dodano atlas bardzo dokładny. Cena iednakże iest nader umiarkowana; tom złożony z 600 lub 700 stronic z atlasem kosztuie 15 franków; chociaż w ciągu dzieła nieźmiernie wiele znayduie się przywodzonych textów łacińskich, hebrayskich i greckich.